

Rozważanie biblijne

Nasze Betlejem...

UJRZAWSZY GWIAZDĘ NIEZMIERNIE SIĘ URADOWALI.

Mt 2.10

Drogie Siostry i Drodzy Bracia w Jezusie Chrystusie, piszę to rozważanie, siedząc w pokoju hotelowym w Betlejem. Jestem tu z grupą pątników z Polski, którzy przyjechali do Izraela, by wziąć udział w ekumenicznej pielgrzymce do Ziemi Świętej. Wśród nich jest kilkoro parafian z mojej - lubelskiej - parafii. Pielgrzymka ta, która została zorganizowana przez pięć Kościołów: baptystyczny, rzymskokatolicki, prawosławny, ewangelicko-augsburski i ewangelicko-reformowany, przebiega wspaniale i wyjątkowo zarazem. Po pierwsze dlatego, że możemy wspólnie modlić się, czytać Pismo Święte i śpiewać Bogu na chwałę w dużej, liczącej ponad 300 osób ekumenicznej wspólnotcie chrześcijan z Polski. Po drugie dlatego, że na własne oczy możemy oglądać miejsca, które związane były z życiem i działalnością Jezusa Chrystusa. Możemy więc dotknąć murów, które „pamiętają” naszego Pana, możemy chodzić po kamiennej posadzce, po której stąpał ze swoimi uczniami Jezus Chrystus, możemy przeprawić się przez jezioro Genezaret, po którym kroczył nasz Pan i z wód którego Jezus wyciągnął tonącego Piotra. Właściwie, gdzie nie spojrzeć, znajdujemy miejsca opisane zarówno w Starym jak i Nowym Testamencie. Ziemia Święta jest bowiem – jak to trafnie powiedział nasz przewodnik franciszkanin ojciec Narcyz – jednym wielkim sanktuarium.

Charakterystyczne jest tu także i to, że każde z tych ważnych dla chrześcijan miejsc przykryte jest bryłą kościoła. Już w trzecim i czwartym wieku po Chrystusie nad większością miejsc świętych górowały świątynie, budowane przez pobożnych judeochrześcjan. Niestety w VII wieku po Chrystusie na Ziemię Świętą najeżeli Persowie. Za ich sprawą prawie wszystkie kościoły w Ziemi Izraelskiej zostały zburzone. Wszystkie oprócz jednego – Bazyliki Narodzenia Pańskiego w Betlejem. Dlaczego akurat ten Kościół ostał się? Bazylika przetrwała, ponieważ jej fronton zdobiła mozaika przedstawiająca trzech mędrców ze Wschodu, którzy dotarłszy do Betlejem złożyli dzieciątku Jezus swe dary: złoto, kadzidło i mirrę. Żołnierze perscy przyglądając się rzeźbie na frontonie dostrzegli, że jedna z postaci na niej przedstawionych nosi perskie stroje. Uznali więc, że nie zburzą świątyni, bo jest nośnikiem ich kultury.



Podobnie w XII wieku, po najeździe na Ziemię Świętą muzułmanów, ci nie zburzyli

Bazyliki Narodzenia Pańskiego, bo uznali, że to właśnie tu narodził się wielki prorok Jezus, którego również ich religia nakazywała czcić i poważać. Bazylika przetrwała do naszych czasów, choć i współcześnie nie brakowało powodów, dla których mogła być zburzona. W 2002 roku kilkudziesięciu uzbrojonych po zęby Palestyńczyków ukryło się w jej murach przed wojskiem izraelskim. Tej pięknej budowli groziło wtedy całkowite zniszczenie. Gdyby bowiem armia izraelska zdecydowała się użyć czołgów i zaatakować Palestyńczyków ukrywających się w tej pięknej Bazylice, nie pozostałby z niej kamień na kamieniu.

My - pielgrzymi z Polski, dziś mogliśmy wejść z radością do Bazyliki Narodzenia Pańskiego. Tam cieszyliśmy się widokiem czternastoramiennej srebrnej gwiazdy, która umocowana została w miejscu, w którym – jak mówi tradycja - narodził się Jezus. Każdy z pielgrzymów chciał jej dotknąć, tym samym chciał dać wyraz swojej radości i wdzięczności Panu Bogu za Jezusa Chrystusa, który narodził się właśnie w Betlejem. Zbliżając się z grupą do groty narodzenia, ukrytej w Bazylice, śpiewaliśmy nasze polskie kolędy, wzbudzając wielkie zainteresowanie tamtejszych arabskich chrześcijan.

Jezus narodził się po to, by dać nam wszystkim zbawienie i życie wieczne. Mędrcy ze Wschodu zmierzający do Betlejem, prowadzeni światłem gwiazdy, mogli bezpiecznie dotrzeć na miejsce, do nędznej lichej betlejemskiej stajni, by tam cieszyć się z narodzenia nowego Króla – Mesjasza. My, pielgrzymi, po dwóch tysiącach lat również odwiedziliśmy to miejsce i oddaliśmy tam Bogu chwałę naszą modlitwą i śpiewem. Oby wdzięczność i radość z Tego, na którego wskazywała Betlejemską Gwiazdą – Jezusa Chrystusa - była udziałem nas wszystkich nie tylko w ten Godowy Czas, ale również przez cały kolejny rok, amen.

ks. Grzegorz Brudny

Zawsze z Jezusem

Na początku roku częściej niż zwykle śpiewamy pieśń „Imię Jezus”, która rozpoczyna się od słów „Imię Jezus wiecznie żywe, zniszczyć go nie może czas”. To właściwe i piękne, by na początku roku przypominać sobie o Tym, który jest początkiem wszystkiego. Jezus Chrystus jest Bogiem, jest Alfą i Omegą. Najmocniej w swoich pismach (Ewangelia, Listy, Apokalipsa) podkreśla to Jan, który jako ukochany uczeń był bardzo blisko Jezusa, dotykał Go, przytulał się do Niego, doświadczył Jego człowieczeństwa. Tym bardziej znacząco brzmią słowa rozpoczynające spisana przez Jana czwartą ewangelię:

**„Na początku było Słowo,
a Słowo było u Boga,
a Bogiem było Słowo”.**

„Słowo” to jedno z największych imion, jeden z najwyższych tytułów Jezusa Chrystusa. W języku greckim użyto tutaj słowa „logos”, ale nie jest ono tożsame z „logosem” greckich filozofów. Lepiej jego sens oddaje hebrajskie słowo „memra”. Memra w Starym Testamencie jest słowem o niesłychanej doniosłości. Jest słowem, które ma twórczą moc. Z jego potęgi wszystko powstało.

Biblia rozpoczyna się od słów: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię...” Tutaj czytamy: „Na początku było Słowo”. Chodzi o ten sam początek. Jezus bierze udział w akcie stworzenia. To nieprawda, że wszechświat stworzył Bóg Ojciec. O Jezusie-Słowie Jan pisze dalej: „bez niego nic nie powstało, co powstało”. W akcie stworzenia wziął udział także Bóg Syn i Duch Święty. „Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód” - czytamy w drugim wierszu Biblii. Bóg zawsze był, jest i będzie Bogiem trójjedynym. Bóg to Ojciec, Syn i Duch Święty.

Początek, o którym tu mowa, miał miejsce w przeszłości niewyobrażalnie odległej. Bóg jest Bogiem wiecznym. Zanim powstał świat była już wieczność i będzie ona trwać nieskończenie. Trudno jest nam sobie to wyobrazić, bo żyjemy w rzeczywistości ograniczonej czasem i przestrzenią. Ale czas jest elementem stworzenia. Kiedyś czas przestanie biec, skończy się historia świata i nastanie wieczność. Bóg stworzył czasoprzestrzeń, w której żyjemy, a sam jest poza nią i ponad nią. Jest jednak również w niej, bo Bóg jest wszędzie. To także trudno nam sobie wyobrazić. Ale gdybyśmy potrafili objąć naszym umysłem Boga, nie byłby On Bogiem.



Z wieczności w doczesność

Czytamy, że gdy powstawał świat, słowo już b y ł o u Boga. Nie zostało wtedy stworzone, lecz już było. Od kiedy było? Od miliardów, bilionów, trylionów lat, od zawsze, od wieczności.

Jezus przyszedł do nas z wieczności, byśmy mogli, patrząc na Niego, dostrzec Boga. Jezus zawsze b y ł , jak daleko w przeszłość byśmy nie spojrzeli, jest i zawsze będzie. Jest wiecznym Bogiem.

„Na początku było Słowo” - to zwrot składający się z czterech prostych słów, ale nikt z nas nie jest w stanie zrozumieć ani wytłumaczyć pełnego ich znaczenia. Przenoszą nas one bowiem poza czas i poza przestrzeń w której żyjemy.

„Słowo było u Boga”.

Stwierdzenie to czyni zupełnie oczywistym, że Słowo, o którym tu mowa, jest czymś, a raczej kimś innym, niż Bóg - Bóg Ojciec. Jest Bóg Ojciec i jest Słowo.

Ktoś mógłby powiedzieć: „skoro Słowo jest u B o g a , to znaczy, że nie jest Bogiem. Jednak czytamy dalej: „... a Bogiem było Słowo”. Jest to zdanie stwier-

dzające, że Jezus Chrystus, wieczne Słowo, jest Bogiem. Już na początku swej Ewangelii apostoł Jan stwierdza więc bóstwo Jezusa. Nie ulega to żadnej wątpliwości.

W namiocie pośród nas

W 14. wierszu pierwszego rozdziału Ewangelii Jana znajdujemy trzy stwierdzenia:

„A słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy”.

A więc:

**„Słowo stało się ciałem”
„zamieszkało wśród nas”
„i było pełne łaski i prawdy”.**

Grecki filozof nigdy nie zgodziłby się z tezą, że słowo może stać się ciałem. W języku greckim to wyrażenie oznacza raczej, że „słowo narodziło się jako ciało”, co jest jeszcze bardziej niezwykłym stwierdzeniem.

Pomyślmy o tym przez chwilę. Odwieczny Bóg rodzi się jako małe niemowlę!

Wyrażenie: słowo stało się „ciałem” oznacza to samo co „stało się człowiekiem”. Jest to hebraizm. Tak mówili Żydzi, a Jan był przecież Izraelitą.

Drugie stwierdzenie, o tym, że „słowo zamieszkało wśród nas”, dosłownie znaczy: „rozbiło namiot pośród nas”. Pamiętamy, że w czasie wędrówki przez

pustynię Bóg w chwale zamieszkiwał wśród swego ludu w Namiocie Spotkania, w Miejsu Najświętszym Przybytku, pośrodku obozu. Bóg zamieszkał w ludzkim ciele, jak w małym namiocie, by przebywać pośród nas. Tu może pojawić się pytanie: „Skoro Bóg zamieszkał w ciele, musiał dokonać samoograniczenia”?

W obłoku Bożej chwały

Trzecie stwierdzenie: „pełen łaski i prawdy” odpowiada na to pytanie. Patrząc na Jezusa widzimy chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymał od swego Ojca. W Jezusie dostrzegamy chwałę Boga oraz pełnię Bożej łaski i prawdy.

Izraelici mogli oglądać chwałę Boga w obłoku unoszącym się nad Przybytkiem, my możemy oglądać Bożą chwałę w Chrystusie.

Bóg stał się człowiekiem. To największy fenomen wszech czasów. W Chrystusie doczesność spotyka się z wiecznością! Augustyn stwierdził:

„W czwartej ewangelii, a raczej w czwartej części tej samej, jednej Ewangelii, apostoł Jan w swym duchowym poznaniu wznosi się w górę jak orzeł, by przekazać nam duchowe prawdy, które mają wznieść w górę i nasze serca”. Wczesny Kościół chrześcijański potrzebował głębszego zrozumienia duchowych prawd Ewangelii. W takim samym stopniu potrzebuje go Kościół współczesny, potrzebujemy go my.

Marek Cieślak

„KIEDY JESTEŚMY LUDŹMI POKOJU?”

Człowiekiem pokoju jest jedynie ten, kto nawet za cenę pokonania samego siebie potrafi chwalić innych... jest nim człowiek zdolny do pełnego zaakceptowania racji tak zwanego przeciwnika.

Jesteśmy ludźmi pokoju, kiedy nie komentujemy (nie obgadujemy) zachowań i starań ludzi, których poglądy (naszym zdaniem) są banalne.

Czynimy pokój nie tylko wtedy, kiedy zabiegamy o własną wolność, ale przede wszystkim, kiedy potrafimy uszanować wolność innych. Czynimy go nie tylko wtedy, kiedy informujemy wszystkich o niesprawiedliwościach, które zostały nam wyrządzone, ale przede wszystkim wówczas, gdy obwieszczamy te, których ofiarami stali się nasi bliźni.

Człowiek pokoju musi wypełniać każdego dnia małe akty męstwa, być uprzejmy w stosunku do tych, nad którymi ma władzę, nie zginać karku przed tymi, którzy są od niego silniejsi, nie uważać się za ważnego ani za niezastąpionego”.

L.Rahner

* * * * *

Gdyby mrówki dzieliły zwierzęta na dobre i złe, umieściłyby w grupie zwierząt najbardziej łagodnych i nieszkodliwych: lwa, tygrysa, wilka i węża boa; natomiast w grupie zwierząt słynących ze swojego okrucieństwa znalazłyby się: kura, gęś, kaczka.... Każdy bowiem widzi i sądzi jedynie ze swojego punktu widzenia.

udostępniła: Grażyna Cimała

Co właściwie stało się 28 listopada 1918 roku

Kobiety uzyskały prawa wyborcze, bo 28.11. 1918 r. Józef Piłsudski podpisał dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, który stanowił, że „Wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel Państwa bez różnicy płci” (art. 1) oraz „Wybieralni do Sejmu są wszyscy obywatele (lki) państwa posiadający czynne prawo wyborcze” (art. 7). To właśnie ten artykuł przesądził także o biernym prawie wyborczym kobiet. Postanowienia te zostały utrzymane przez konstytucję marcową z 1921 r.

Ale Piłsudski nie mógł się wycofać z zastanej sytuacji, bowiem Manifest Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej powołanego przez Ignacego Daszyńskiego z 7 listopada 1918 stanowił, że „Czynne i bierne prawo wyborcze będzie przysługiwało każdemu obywatelowi i obywatelce, mającym 21 lat skończonych; a w art. 5 mówił: „Z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy”. W tymże rządzie członkini partii PSL Wyzwolenie, Irena Kosmowska, została wiceministrem opieki społecznej. Na następną kobietę na ministerialnym stanowisku czekaliśmy prawie ponad 50 lat.

Marszałek Piłsudski nie podarował Polkom praw wyborczych, one zostały wywalczone, a zanim zdecydował się wysłuchać delegacji polskich sufrażystek, kazał im długo czekać na dworze. Symbolem walki o prawa wyborcze dla kobiet stały się czarne parasolki, którymi sufrażystki stukwały o ziemię i w okna willi w Sulejówku, kiedy przetrzymywał je pół nocy na mrozie, zamiast wpuścić do domu i wysłuchać ich żądań. To nie był podarunek, tylko efekt wieloletnich starań i nacisków rzeszy kobiet. Piłsudski w rzeczywistości w ogóle nie był przekonany do tego pomysłu. Twierdził, że „na mentalność kobiety łatwo jest wpływać” i „po co więc rozchwytanym istotom możliwość decydowania?” Uważał, że kobiety nie będą potrafiły w racjonalny sposób dysponować swoim prawem wyborczym. Dużą rolę w przekonaniu Marszałka do ustawy odegrała jego ówczesna partnerka, a późniejsza druga żona, Aleksandra Szczerbińska. Mówiła o sobie „za-

cięta feministka”. Przede wszystkim jako osoba dobrze wykształcona, była przekonana o słuszności tego, o co walczy, a poglądy miała radykalne. Już w 1904 wstąpiła do PPS, przebywała też w więzieniu aresztowana przez policję rosyjską. Przed I wojną jako członkini Organizacji Bojowej PPS brała udział w wielu akcjach, w tym w słynnej pod Bezdanami w 1908 - atak na pociąg przewożący pieniądze - i w napadzie na bank Państwowy w Kijowie.

Po wybuchu I wojny wstąpiła do Legionów Polskich, do oddziału wywiadowczo-kurierskiego, została komendantką kurierów legionowych. Internowana w Szczypiornie, po zwolnieniu działała w konspiracji, jako kurierka przenosiła materiały wybuchowe, była też wywiadowcą. Otrzymała Order Virtuti Militari, który dostało bardzo niewiele kobiet, później zasiadała w jego kapitule.

Za mąż za Naczelnika Państwa wyszła już jako matka jego 2 córek w 1921 r. i wtedy zajmowała się już tylko działalnością honorową i społeczną m.in. pozyskiwała fundusze na pomoc dla najbiedniejszych. Była samodzielną, odważną osobą, a przecież przed II wojną w towarzystwie kobiety nie bywały bez mężów. Niestety, taki był wtedy świat. Zmarła w 1963 r. w Londynie, dokąd przybyła w czasie II wojny. W 1992 r. jej prochy zostały złożone w grobowcu rodzinnym na warszawskich Powązkach.

Te kilka słów o A. Piłsudskiej powinno nam uświadomić, jak wiele jest kobiet, które odegrały ogromną rolę w historii, a o których poczynaniach wiemy bardzo niewiele. Często, jak Aleksandrę, przysłaniają dokonania ich mężów. Jednak nowa sytuacja prawna, jaką było zrównanie wszystkich obywateli, wymagało stworzenia innego wizerunku kobiety. Teraz miała stać się na równi z mężczyzną kreatorem życia publicznego. To, co było marzeniem i utopią, stało się rzeczywistością i posiadaniem. W dziejach kobiety nastąpił przewrót, stała się indywiduum, tak samo jak mężczyzna - obywatelem świata. Przed kobietą otworzyły się wszystkie drogi.

Władysława Magiera

A JEŚLI BY SIĘ WAM WYDAWAŁO, ŻE ŹŁE JEST SŁUŻYĆ PANU, TO WYBIERZCIE SOBIE DZISIAJ, KOMU BĘDZIECIE SŁUŻYĆ: CZY BOGOM, KTÓRYM SŁUŻYLI WASI OJCOWIE, GDY BYLI ZA RZEKĄ, CZY TEŻ BOGOM AMOREJSKIM, W KTÓRYCH ZIEMI TERAZ MIESZKACIE, LECZ JA I DOM MÓJ SŁUŻYĆ BĘDZIEMY PANU.

Jz 24,15

cz. 3. omówienia Lutrowego tekstu „Wyznanie o Wieczerzy Pańskiej”

Nasz cykl w roku 2019 rozpoczniemy od kontynuacji omawiania pisma „Wyznanie o Wieczerzy Pańskiej” Marcina Lutra z 1528 r. Jak widać już z dwóch poprzednich części naszego cyklu, tekst ten jest ostrą polemiką z poglądami Ulryka Zwingliego i innych reprezentantów Reformacji szwajcarskiej (m.in. Johanna Oekolmapada) oraz tzw. Reformacji radykalnej (Andreas Karlstadt) na temat pojmowania Wieczerzy Pańskiej.

Poprzedni odcinek zakończyliśmy na omówieniu argumentów związanych z wszechobecnością Chrystusa. Kryło się za nimi pytanie, czy możliwe jest, żeby Chrystus po wniebowstąpieniu także według swojej cielesnej natury był obecny w winie i chlebie Sakramentu Ołtarza. U. Zwingli odrzucał taką możliwość. Wśród podobnie kluczowych argumentów przeciw możliwości obecności ciała i krwi Chrystusa w Wieczerzy Pańskiej Szwajcar powoływał się na biblijne rozróżnienie ciała i ducha. W kontekście Sakramentu Ołtarza przywoływał tekst z rozmowy Jezusa z Nikodemem z Ewangelii Jana, w którym Chrystus mówi do faryzeusza: „Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest”. Czytał on ten tekst w łączności z inną wypowiedzią Jezusa z Ewangelii Jana (6,63): „Duch ożywia. Ciało nic nie pomaga”. Stały się one podstawą dla kluczowego przekonania U. Zwingliego w całej kontrowersji dotyczącej sakramentu, w której reprezentował stanowisko, że nie zewnętrznego (cielesnego) nie może pomóc do zbawienia, gdyż jest ono sprawą wewnętrzną (duchową). W odpowiedzi Wittenberczyk wskazuje, że U. Zwingli ignoruje teksty biblijne mówiące o tym, że Jezus cielesnie narodzony z Marii począł się z Ducha Świętego (Ewangelia Mateusza 1,20; Ewangelia Łukasza 1,35). Podkreśla także, że Szwajcar błędnie odnosi do osoby Chrystusa tekst mówiący o nowym narodzeniu.

Poza tym według M. Lutra U. Zwingli myli się w definiowaniu tego, czym jest Duch. Nawiązując bowiem do Ewangelii Łukasza 24,39 widział on przeciwieństwo między duchem a ciałem (duch nie miał ciała ani kości), a jednocześnie widział i ciało, i ducha jako stworzenia Boże. Tutaj przeciw niemu Wittenberczyk wytacza argument z Ewangelii Jana 3, gdzie w rozmowie z Nikodem ciało zostało potępione. Jeśliby zatem ciało Chrystusa było tym potępionym ciałem z Ewangelii Jana 3, to jak U. Zwingli chciał utrzymać tezę, że jest ono stworzeniem Bożym, o którym w 1 Księdze Mojż-

szowej 1,31 powiedziano, że jest dobre? By uniknąć tej sprzeczności, trzeba rozumieć fragment Ewangelii Jana 6,63 we właściwym kontekście: „Powinno się jednak inaczej rozumieć ciało, nie tylko jako krew, kość i szpik, lecz jako istnienie, życie bez ducha, w oparciu o własną moc, dzieło, zwyczaj, mądrość, wolę i zdolności. Gdzie zatem ciało w sprawach boskich wykonuje coś według swojej roztropności i mocy, tam jest ono bezużyteczne i potępione”. Przykładem, a zarazem potwierdzeniem logiki, według której ciało samo z siebie nie może przyczynić się do zbawienia jest fakt, że Jezus nie został sprowadzony na świat dzięki udziałowi mężczyzny, a począł się z Ducha Świętego.

W kolejnym fragmencie swoich wywodów M. Luter odpiera zarzuty sformułowane przez U. Zwingliego w kontekście tekstu z Ewangelii Jana 6,63: „Ciało nic nie pomaga”. Pierwszy z nich głosił, że Wittenberczyk sam sobie przeczy, mówiąc w jednym miejscu, że cielesne spożywanie ciała nic nie przynosi, a w innym, że niesie ono zbawczy pożytek. M. Luter odpowiada na ten zarzut prosto, zarzucając Szwajcarowi manipulację jego wypowiedziami, których nie cytuje wiernie, pomija bowiem odniesienie do wiary. W całości brzmią one: „Cielesne spożywanie ciała Chrystusa bez wiary nic nie pomaga” i „cielesne spożywanie ciała Chrystusa z wiarą jest pożyteczne”. Gdy zostaną przytoczone w ten sposób nie ma między nimi sprzeczności, bo tym co decyduje czy spożywanie ciała jest zbawcze, jest wiara. Chodzi oczywiście o wiarę w zbawczą obietnicę, która została przez Chrystusa zawarta w słowach ustanowienia Wieczerzy Pańskiej.

Drugi zarzut odnosi się do rzekomego błędu w tłumaczeniu, popełnionego przez M. Lutra w jego łacińskich pismach polemicznych wymierzonych w U. Zwingliego. Przetłumaczył on bowiem na łacinę frazę „ciało nic nie pomaga” z pominięciem występującego w greckim oryginale rodzajnika przy słowie „ciało”. Wittenberczyk kpi z kompetencji językowych adwersarza i robi mu wykład z roli rodzajników w grece i niemieckim, wskazując, że na łacinę nie był go w stanie przetłumaczyć, gdyż ten język nie ma rodzajników. Przypomina także, że rodzajniki to taka część mowy, którą można pominąć, co czyni się niejednokrotnie ze względów stylistycznych. M. Luter zarzuca przy tym U. Zwingliemu, że on sam manipuluje tekstem interpretując grecki rodzajnik przy słowie „ciało” jako zaimek wskazujący: „właśnie to ciało”.

Tym samym słowa z Ewangelii Jana 6,63 miały zdaniem U. Zwingliego uniemożliwić interpretację tekstu poprzedzającego (Ewangelia Jana 6,55): „Albowiem ciało moje jest prawdziwym pokarmem...” na korzyść tezy, że Chrystus daje w sakramencie swoje ciało do spożycia. M. Luter odrzuca w szczegółowej dyskusji różne argumenty na rzecz stanowiska U. Zwingliego. Jednym z kontrargumentów Wittenberczyka jest to, że w Ewangelii Jana 6,55 jest wyraźnie mowa o „ciele moim”, a w 6,63 już zabrakło tego doprecyzowania, co wskazuje, że w pierwszym i drugim wierszu nie chodzi o to samo ciało.

Zasadnicza jednak linia argumentacyjna M. Lutra sprowadza się do obrony następującej interpretacji fragmentu z Ewangelii Jana 6,53-66. Jezus oznajmia w nim uczniom, że spożywanie Jego ciała i krwi jest warunkiem życia (do tego odnosi się cytowany wyżej wiersz z Ewangelii Jana 6,55). Reakcją części z nich jest zgorszenie i szemranie. Wtedy Jezus odpowiada im tekstem, o który Reformatorzy wiodą spór: „Duch ożywia. Ciało nic nie pomaga” (Ewangelia Jana 6,63). Ta odpowiedź Jezusa ma im wyjaśnić, że nie chodzi o spożywanie ciała rozumiane jako rozrywanie zębami mięsa, ale o duchowe spożywanie Jego ciała. Błąd gorszących się uczniów polegał na tym, że chcieli duchową naukę Chrystusa rozumieć fizycznie i cielesnie. Zresztą w historii teologii na podstawie na tej historii biblijnej pogląd zakładający, że spożywanie ciała Chrystusa w sakramencie należy rozumieć jako fizyczne spożywanie mięsa pochodzącego z ciała Chrystusa, zyskał miano kafarnaizmu, a jego zwolennicy nazywani byli kafarnaitami. Określenie to wzięło się stąd, że analizowana wyżej rozmowa zrelacjonowana w Ewangelii Jana miała odbyć się niedaleko Kafarnaum. By wyjaśnić rozróżnienie między cielesnym, a duchowym rozumieniem, M. Luter sięga do przykładu swojego nauczania o uczynkach. Teza o tym, że uczynki nie są potrzebne do zbawienia, budziła zgorszenie. Lecz jej wyjaśnienie zakładało, że należy rozróżniać duchowo uczynki jako podstawę zbawienia – te należy odrzucić, oraz uczynki spełniane dla Bożej chwały, do których chrześcijanin jest zobowiązany. Tylko ten, kto rozumie to duchowe rozróżnienie, nie będzie się gorszył tezą wyjściową. Dlatego właśnie w Ewangelii Jana 6,63 Jezus dodaje: „Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem”.

Ostatni z zarzutów U. Zwingliego, na które odpowiada M. Luter głosił, że teza Wittenberczyka, że jeśli w Biblii jest mowa o ciele przeciwstawionym duchowi, to ciało nie może się odnosić do ciała Chrystusa, jest błędna. M. Luter kpi z niejasnych dla niego wywodów U. Zwingliego (być może przeszkodą dla niego była szwajcarska odmiana niemieckiego, którą posługiwał się Reformator z Zurychu) i stwierdza, że jedyne czego się w nich dopatrzył, to niejasne rozróżnienie na

Ducha Bożego i ducha ludzkiego. Uznaje je jednak za nic nie wnoszące do dyskusji i podkreśla, że jeśli duch jest przeciwstawiony ciału, to fragment ten nie może się odnosić do ciała Chrystusa. Nie ma bowiem sprzeczności między ciałem Chrystusa a duchem, gdyż Chrystus narodził się cielesnie z Ducha Świętego.

Rozprawiwszy się z tezami, które uważał za główne osie wyводу U. Zwingliego, Wittenberczyk przechodzi do dyskusji z argumentami Johanna Oekolampada, reformatora Bazylei. Pierwszy z nich głosił, że słowa „To jest ciało” ze słów ustanowienia należy rozumieć jako przenośnię i ich faktyczne znaczenie to „to jest znak ciała mojego”. Jako odpowiedź na takie ujęcie M. Luter przytacza całą serię podobnie skonstruowanych wypowiedzi biblijnych, które jego zdaniem faktycznie są przenośniami. Wśród nich znalazły się takie wypowiedzi jak „ziarnem jest Słowo Boże” (por. Ewangelia Łukasza 8,11). Konstrukcja tej przenośni zakłada zdaniem Wittenberczyka, że słowo „ziarno” nie odnosi się do pierwotnego znaczenia ziarna zboża, ale wskazuje na jego nowe znaczenie, ujmujące istotę Słowa Bożego – Ewangelii - jako nowego zboża. Podobnie jest ze stwierdzeniem „Ewangelia jest Nowym Testamentem”, którego nie należy rozumieć w ten sposób, że Ewangelia jest podobieństwem Nowego Testamentu, a więc najprawdopodobniej Starym Testamentem, ale należy w niej widzieć coś nowego, właśnie Nowy Testament. Tej kolejności nie należy na gruncie Pisma Świętego odwracać. I dlatego w słowach „to [tj. chleb] jest ciało moje” chodzi o to, że chleb stał się czymś nowym – ciałem Chrystusa, nie zaś o to, że chleb stał się jedynie znakiem ciała Chrystusa, jak chciał J. Oekolampad. M. Luter sięga także do innego argumentu. Sformułowanie „to jest...” odnosi się do istoty jakiejś rzeczy. Nie można go mylić ze sformułowaniem „to oznacza...”, które nie mówi o istocie, a o znaczeniu. Takiego pomieszczenia zaś dopuszcza się jego zdaniem w swych wywodach Bazylejczyk.

Podsumowując swoją kontrargumentację wobec interpretacji słów ustanowienia Wieczerzy Pańskiej przez A. Karlstadta, U. Zwingliego i J. Oekolampada, M. Luter tłumaczy się z ostrości ataków na swoich polemistów. Jako powód podaje, że czynią oni z Chrystusa błązna, gdyż ignorują wypowiedziane przez Niego słowa „to jest ciało moje, to jest krew moja”, redukując całe ustanowienie Wieczerzy Pańskiej do sformułowania „bierzcie i pijcie na moją pamiątkę”. Taka redukcja prowadzi nie tylko do uznania chleba i wina za bezwartościowe, ale czyni z Chrystusa gadułę, który bez potrzeby wypowiedział słowa „to jest ciało moje...”. Poza tym traktowanie słów „to jest ciało moje” jako przenośni o znaczeniu „to oznacza ciało Pana” nasuwa pytanie, dlaczego akurat w tym kontekście Chrystus postanowił pouczyć nas, że chleb oznacza Jego ciało. Tak rozumiane słowa Chrystusa nie przynoszą pożytku dla wiary.

Po co zatem zostały wypowiedziane, skoro słowa Syna Bożego powinny pobudzać do wiary i miłości? Ponadto kolejnym problemem jest to, że w Ewangelii można znaleźć przykłady sytuacji, gdy Chrystus mówił w podobieństwach. Te jednak były przez Niego uczniom objaśniane, gdyż nieraz ich nie rozumieli. Tutaj zaś brak objaśnienia, a chodzi przecież o niezwykle ważny akt. Ponownie więc, zakładając stanowisko przeciwników M. Lutra, nasuwa się wniosek, że Chrystus zakpił sobie ze wszystkich, dając im jakieś niejasne, a co za tym idzie, niepotrzebne wskazania.

Zdaniem Wittenberczyka logika marzycieli, którym to terminem zbiorczo określał wszystkich swoich przeciwników, ma jeszcze kolejną słabość. Przy założeniu, że słowa Chrystusa odnośnie chleba: „to jest ciało moje” to przerośnięcie i należy je rozumieć jako „chleb jest podobieństwem ciała Chrystusa”, należy zapytać, gdzie jest cecha wspólna, analogia pomiędzy chlebem a ciałem, na której owa przerośnięcie jest zbudowana. Kiedy w przerośnięciu mówi się o Chrystusie jako baranku, to oparte jest to na fakcie, że Chrystus, podobnie jak baranek ofiarny, został wydany za nasze winy. M. Luter krytykuje, że nie sposób ustalić takiej cechy wspólnej między ciałem, a chlebem i krwią, a kielichem. Jako odpowiedź na ten zarzut nie wystarczy wskazanie na analogię między cielesnym spożywaniem chleba i piciem wina, a duchowym spożywaniem ciała i krwi Chrystusa. Ten argument, zdaniem Wittenberczyka, odnosi się do nakazu: „bierzcie, jedzcie”, zaś nie można go używać by objaśnić słowa „to jest ciało moje [...] to jest krew moja”. Zresztą jeśliby przyjąć taką argumentację marzycieli, to Chrystus ze względu na doskonałość podobieństwa powinien pozostawić wieczerzę paschalną, w której główną rolę odgrywał baranek i jego krew. Stanowią one bowiem dużo trafniejszą analogię przelania krwi i ofiarowania ciała Chrystusa za grzechy ludzkości niż chleb i wino.

Analogię cielesnego spożywania chleba i duchowego ciała Chrystusa polemicy M. Lutra argumentowali także przy użyciu odwołania do 1 Listu do Koryntian 11,24, który wedle ich przekładu miał brzmieć: „To jest ciało moje za was łamane”. Jednak Wittenberczyk odrzuca także ten argument. Wskazuje, że nie wiadomo na jakiej podstawie uznali oni, że „łamać” należy tutaj rozumieć jako „krzyżować”. Po drugie, wybiórczo stosują swój metaforyczny wykład, bowiem inne elementy słów ustanowienia tłumaczą bez użycia przerośnięci („bierzcie, jedzcie”, „łamał”, „dawał” itd., czyli właściwie cały tekst słów ustanowienia za wyjątkiem

fraz: „to jest ciało moje/to jest krew moja”). Po trzecie, w innych miejscach Pisma Świętego „łamać” rozumiane jest jako „rozdzielać”, co potwierdza tekst z 1 Listu do Koryntian 10,16. Poza tym nawet jeśliby przyjąć powyższą argumentację, to odnosi się ona jedynie do chleba, nie wyjaśnia zaś problemu kielicha, o którym powiedziano „to jest krew moja”. Gdzie jest cecha wspólna kielicha i krwi Chrystusa, w oparciu o którą możliwe jest zbudowanie przerośnięci?

Wracając do polemiki z J. Oekolampadem, Wittenberczyk odpowiada na jego zarzut, że nie przedstawił żadnej zasady interpretacyjnej, na którą się powołuje. M. Luter odpowiada, formułując ją następująco: „w Piśmie Świętym należy pozostawić słowa w ich właściwym brzmieniu. Nie należy nadawać im innego znaczenia, chyba że zmusza do tego jakiś przyjęty artykuł wiary”. Co więcej, przywołuje zarzuty ze strony żydowskiej i muzułmańskiej (Turcy), że chrześcijanie zjadają swojego Boga. Nie byłoby ich, gdyby także oni nie rozumieli słów „to jest ciało moje” według ich prostego, nieprzerośniętego znaczenia. J. Oekolampad zarzucał także M. Lutrowi, że w żaden sposób nie udowodnił, że ciało Chrystusa ujęte jest w tekście słów ustanowienia jako niewidzialne. Poza tym podkreślał, że niewidzialne ciało może być tożsame z widzialnym, które zostało za nas wydane na krzyżu. Te wywody są dla Wittenberczyka podstawą do tego, by zarzucić J. Oekolampadowi nieznaną regułę poprawnego wnioskowania, bowiem wyciąga on wnioski co do istnienia bądź nieistnienia istoty rzeczy z samych jej przypadłości (akcydensów), myląc „co” z „jak”, a więc istotę z jej właściwościami. To prowadzi go do wniosku, że brak jakiegokolwiek właściwości danej rzeczy dowodzi jej nieistnienia. Zdaniem M. Lutra J. Oekolampad myli także sakrament ze słowami go opisującymi. Bazylejczyk argumentował, że Wieczerza Pańska jest sakramentem, a więc coś przedstawia i obrazuje. Z tym twierdzeniem M. Luter się zgadzał, wskazując: „Tak samo i sakrament Wieczerzy Pańskiej powinien coś przedstawiać i obrazować. Powinien mianowicie ukazać jedność chrześcijan w jednym duchowym ciele Chrystusa, poprzez wskazanie na wiarę, miłość, krzyż i jedność duchową”. J. Oekolampad idzie jednak dalej i stawia tezę, że w takim razie także słowa opisujące sakrament powinny być interpretowane obrazowo. Dla M. Lutra to absurd, opis sakramentu powinien być bowiem interpretowany wprost.

Do dalszej polemiki Wittenberczyka z Bazylejczykiem wrócimy w kolejnym odcinku.

dr hab. Jerzy Sojka

DOBRY CZŁOWIEK PRZEKAZUJE DZIEDZICTWO WNUKOM. LECZ MAJĄTEK GRZESZNIKA JEST ZACHOWANY DLA SPRAWIEDLIWEGO.

Prz 13,22

Trochę historii

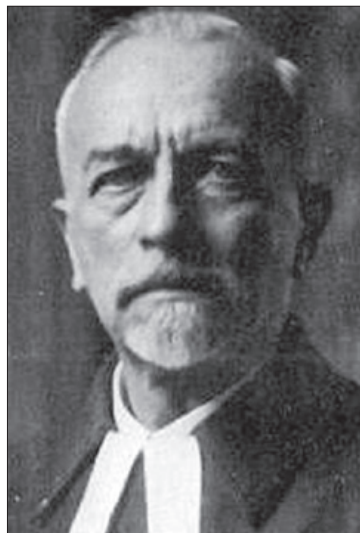
Ludzie i wydarzenia

ODCINEK 250

WŁADYSŁAW SOSNA



04.01.1944: w Warszawie po ciężkiej chorobie zmarł **ks. August Karol Loth**, od 1899 r. związany z warszawską parafią ewangelicką, początkowo jako diakon, od 1910 r. jej II, a od 1921 r. jej I proboszcz. Okresowo administrował filiałami w Radzyminie, Starej Iwicznej, Sadolesiu koło Węgrowa i w Lipinach pod Płockiem. Już w 1903 r., pełniąc obowiązki bibliotekarza synodalnego, zasłużył się opracowaniem i wydaniem katalogu biblioteki, a w 1906 r. bardzo mocno zaangażował się w prace organizacyjne gimnazjum parafialnego im. Mikołaja Reja. Współpracował także ze „Zwiastunem Ewangelicznym”, współredagował dwa roczniki „Kalendarza dla ewangelików”. Był również jednym z redaktorów „Melodii do niemieckiego i polskiego kancjonału Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego w Królestwie Polskim”, członkiem kolegium redakcyjnego nowego śpiewnika kościelnego (1912). W czasie I wojny światowej został zmuszony carskim ukazem do wyjazdu do Saratowa (1915), gdzie nie zaniechał działalności duszpasterskiej. Nie zabrakło go w Polskim Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny. Po powrocie do kraju w 1918 r., w latach 1919 – 1925 prezesował klubowi sportowemu „Polonia”, rok później otrzymał tytuł prezesa honorowego. W 1923 r. został wybrany radcą Konsystorza, jesienią 1927 r. przyjął obowiązki



wiceprezesa kolegium kościelnego zboru warszawskiego. w latach 1937 – 1939 r. był seniorem diecezji warszawskiej. Pełnił także obowiązki pierwszego prezesa Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, którego był organizatorem. Od 1920 r. zaangażował się w Komitecie Mazurskim, pełnił funkcję wiceprezesa Zrzeszenia Plebiscy-

towego Ewangelików Polaków. Wiele czasu poświęcił „Zwiastunowi Ewangelicznemu”, a także tygodnikowi „Głos Ewangelicki” (1924 – 1929) wraz z dodatkiem dla młodzieży „Na wyżyny”, a w latach 1937 – 1939 był członkiem komitetu redakcyjnego „Przeglądu Ewangelickiego”. Po wkroczeniu Niemców do stolicy, już w 1939 r. został aresztowany i uwięziony. Po kilku miesiącach, ze względu na wiek został zwolniony. Nawet w tych warunkach nie wycofał się ze służby duszpasterskiej, a gdy biskupa Juliusza Burschego dosięgły represje, na jego barkach spoczęło duchowe przywództwo ewangelików Polaków; przy ich wsparciu zdołał zapobiec zawładnięciu majątkiem parafii przez mniejszość niemiecką. Nie bacząc na niebezpieczeństwa ze strony okupanta i własne niedomogi zdrowia, uczestniczył w tajnych zgromadzeniach Konsystorza, wspomagał uchodźców mazurskich.

Ks. August Karol Loth urodził się 12.06.1869 r. w Warszawie. Był synem Henryka Augusta, kasjera warszawskiego bankowca Leopolda Stanisława Kronenberga i Anny Amalii z Korczkich. Po ukończeniu warszawskiego VI Gimnazjum (1888) obrał studia z zakresu teologii ewangelickiej na uniwersytecie w Dorpacie, które ukończył w 1892 r. Ordynacji doczekał 27.11.1892 r. Zrazu wikariusz w Warszawie, pełnił obowiązki duchownego w Grodźcu (1894 – 1898), a następnie w Rawie Mazowieckiej. Pod jego opieką duszpasterską pozostawały filiały w Błędowie i w Wiskitkach koło Żyrardowa.

Był dwukrotnie żonaty: z Franciszką Zofią z Eberleinów, z którą miał syna Stefana Augusta oraz z Wandą z Gerlachów, z którą miał dwie córki: Halinę i Wandę oraz trzech synów, wybitnych sportowców: Jana, Wacława i Wiktora Ludwika.

- oOo -

09.01.1419: w tym dniu prawdopodobnie zmarł **książe chojnowsko – lubińsko – oławski Henryk IX**. Dokładnych dat jego urodzin i zgonu nie znamy.

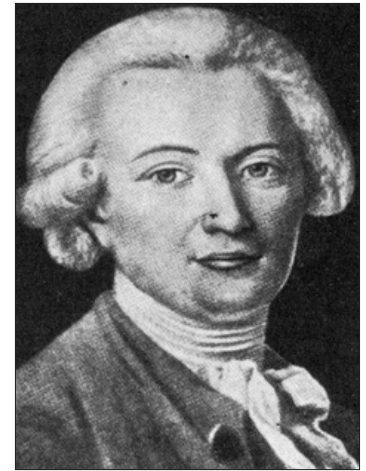
Kazimierz Jasiński kładzie datę urodzenia pomiędzy 1360 a 1369 rok, a datę zgonu już dokładniej pomiędzy 09.01.1419 a 05.04.1420 r. Był on jedynakiem Henryka VII z Blizną (brzesko – oławskiego) i Heleny, hrabianki turyńskiej, zmarłej w 1369 r. Stąd bierze się przypuszczenie, że od najmłodszych lat mały książę wychowywał się na dworze dziadka - księcia brzeskiego Ludwika I, znakomitego gospodarza i mecenasa sztuki. Gdy miał około 10 lat, doczekał przyrodniego brata Ludwika II i siostry Małgorzaty z drugiego małżeństwa ojca z wdową, księżną dobrzyńską Małgorzatą. W 1396 r. Henryk IX, cieszący się już tytułem księcia lubińskiego, otrzymał od dziadka Ludwika I Byczynę, Kluczbork i Wołczyn, i w tym też roku poślubił córkę księcia cieszyńskiego Przemysława Noszaka – Annę. W szczęśliwym krótkim małżeństwie z Anną cieszyńską - Henryk IX doczekał trzech synów (Ruperta, Wacława i Ludwika) oraz trzech córek (Katarzyny, Anny i Jadwigi). niespodziewanie w 1398 r. zmarł dziadek Ludwik I, a rok później ojciec Henryk VII, w wyniku czego dwaj przyrodni bracia podzielili się ojcowizną: pierworodny Henryk IX zatrzymał Lubin – jako swoją stolicę oraz Chojnów i Oławę, Ludwikowi II przypadł Brzeg. Na czas nieobecności Ludwika II, także Brzeg pozostawał pod jego opieką. Smutek Henryka IX po utracie żony (prawdopodobnie w 1403 r.) powiększył się, gdy doszła wiadomość o uwięzieniu brata przez Saracenów w czasie jego pielgrzymki do Ziemi Świętej. Ściągany przez Henryka IX podatek na zebranie wysokiego okupu za uwięzionego brata nie przysporzył mu przyjaciół. Ludwik II wrócił z niewoli dopiero pod koniec 1405 r. A że Henryk IX wbrew oczekiwaniom dziadka okazał się władcą miernym, arcybiskup Wacław II, (bratanek dziadka Ludwika I) przekazał podległe mu księstwo legnickie i połowę niepodzielnego miasta Złotoryji bardziej zaradnemu Ludwikowi II, który wkrótce wystąpił o wykupienie drugiej połowy miasta. Urażony faworyzowaniem przybranego brata, Henryk IX zerwał dotąd bliskie stosunki z Ludwikiem II i przez trzy lata (1411 – 1414) zbrojnie dochodził swoich praw. Konflikt zażegnał król czeski Wacław IV, nie życzący sobie wojen pomiędzy swoimi wasalami, zakończony układem o wzajemnym dziedziczeniu na wypadek śmierci jednego z nich, a poddani księstwa legnickiego i Złotoryji złożyli hołd obu braciom. Nie znamy bliżej stanowiska księcia Henryka IX wobec Polski, pozostającej wówczas w ostrym konflikcie z Krzyżakami. W przeciwieństwie do brata Ludwika II, nie zaangażował się ani po stronie króla Polski Władysława Jagiełły, ani następcy króla Czech Wacława IV – Zygmunta Luksemburczyka. Jego schedą podzielili się trzej jego synowie. Najstarszy Ruprecht II zatrzymał Lubin i Chojnów, zaś młodszy – Wacław i Ludwik wspólnie Oławę i Niemczech. Niestety zarówno stryj Ludwik II, jak i jego bratankowie opo-

wiedzieli się po stronie władców czeskich, a przeciw Polsce, ponosili też wszelkie konsekwencje związane z podbojami husytów na Śląsku.

- oOo -

10.01.1794 :

w Paryżu, w nędzy, na skutek udaru zmarł na rękach wileńskiego emigranta J. Maliszewskiego - **Jan Jerzy Adam Forster**, samouk, przyrodnik, geograf, etnograf, podróżnik, twórca naukowej literatury podróżniczej. Był synem kalwińskiego pastora, erudyty i poliglota (znał 17 ję-



zyków) Johanna Reinholda – pochodzącego z rodziny szkockiej i Justyny Elżbiety Nicolai. Urodził się w Wiślinie na Żuławach Gdańskich 26.11.1754. Mając 10 lat uczestniczył w zleconej ojcu wyprawie w rejon dolnej Wołgi. Ta wyprawa wystarczyła, że opanował język rosyjski i zapoznał się z podstawami kartografii. Zbyt krytyczny wobec gubernatora raport ojca z podróży spowodował, że Forster sen. nie otrzymał wynagrodzenia, co więcej, musiał opuścić Rosję. W 1766 r. Forsterowie wyemigrowali do Anglii. Ojciec podjął pracę w charakterze nauczyciela w Warrington, w 1772 r. został członkiem Royal Society, zaś junior zdobył uznanie za tłumaczenie na angielski historii Rosji Łomonosowa. I oto uśmiechnął się los dla Forsterów. Przygotowującemu się do drugiej wyprawy dookoła świata kpt. Jamesowi Cook'owi polecono właśnie Forstera seniora w charakterze sprawozdawcy naukowego z wyprawy. Forster sen. zgodził się na uczestnictwo w wyprawie pod warunkiem zabrania z sobą syna. 13.06.1772 r. Forsterowie (ojciec i syn) zameldowali się na pokładzie HMS „Resolution” w Plymouth. Cook płynąc wokół zachodnich wybrzeży Europy i Afryki, i dalej na południe, przekroczył wówczas koło podbiegunowe osiągając 67° szerokości południowej, prawie że dotykając nieznanej wówczas Antarktydy, a następnie obrał kurs na Nową Zelandię, skąd podjął szczegółowszą penetrację Wysp Oceanii na wschód od Australii, okrążając je szerokim kołem ponownie aż do szerokości ponad 71°. Opływając cypel Południowej Ameryki przez Atlantyk, dotarł 30.06.1775 r. do Anglii. Ojciec zlecił synowi włączenie się do badań świata fauny i flory, jednak młody Forster nie poprzestał tylko na wykonywaniu rysunków, ale z własnej inicjatywy zbierał wiadomości z zakresu geografii, a zwłaszcza etnografii. Z łatwością opanował narzecza indonezyjskich tubylców i przeprowadził szereg innowacyjnych badań etnologicznych, nie ulegając

ani nadmiernemu urokowi dzikości, ani schematowi chrześcijańskich uprzedzeń. Zebrał także sporo pamiątek kultury materialnej, które zasilily muzea z Getyndze i Oksfordzie. Z uznaniem spotkała się praca ojca o florze Polinezji, zawierająca opisy 256 nieznanych roślin z rysunkami juniora. Jednak pomiędzy Cook'iem a porywczym Forsterem dochodziło do nieporozumień, gdyż kapitan - zdaniem opryskliwego seniora, wyznaczał za mało czasu na prowadzenie badań naukowych, na co Cook odpowiedział rezygnacją z usług Forstera (sen.) w zamierzonej III wyprawie. Dodatkowe kłopoty pojawiły się, gdy Forsterowi sen. odmówiono prawa ogłoszenia raportu z wyprawy. Ale tu bardziej operatywnym okazał się junior, który postanowił wydać na podstawie zapisków ojca „prywatny” raport z podróży, przeznaczony dla zwykłych czytelników, ogłoszony w języku angielskim w 1777 r. pt. „Podróż naokoło świata na jednomasztowcu Jego Brytyjskiej Królewskiej Mości Resolution, dowodzonym przez kpt. Jamesa Cook'a w latach 1772, 3, 4 i 5”, rychło przetłumaczony na język niemiecki. Książka zrobiła furorę, została uznana za najlepszy opis podróży w historii, zawierającej całe bogactwo zebranego materiału w nowym, pozbawionym uprzedzeń ujęciu, opartym na bezpośrednich kontaktach z tubylcami. Publikacja wywróciła szereg dotąd rozpowszechnianych poglądów; miały one ponadto ten walor, że badania prowadzone były w czasie, gdy jeszcze wyspy Polinezji nie zetknęły się z wpływami współczesnej cywilizacji europejskiej. Dzieło wydatnie przyczyniło się do sławy Forsterów. Mimo młodego wieku, Forstera jun. zaliczono do grona członków Royal Society (1777); wkrótce doszły honory innych akademii, ale tylko honory. Aby zdobyć w miarę stabilne środki do życia wyjechał do Kassel, gdzie przyjął posadę profesora historii naturalnej w Collegium Carolinum, nawiązał też wiele kontaktów z ludźmi nauki. Wspólnie z Jerzym Krzysztofem Lichtenbergiem wydawał pismo „Getyński Magazyn Wiedzy i Literatury”. Z radością przyjął drugie zaproszenie Komisji Edukacji Narodowej (wcześniejszemu do Krakowa odmówił) do Wilna (1784) na kierownika katedry historii naturalnej i botaniki na tamtejszym uniwersytecie. Przejeżdżając przez Wiedeń do Polski, cesarz Józef II bezskutecznie próbował Forstera jun. zniechęcić do pobytu w Polsce i zatrzymać w Wiedniu. W Wilnie, ciesząc się z możliwości przebywania w rodzinnych stronach, wykladał z powodzeniem zarówno przedmioty przyrodnicze, jak i etnograficzne. Na krótko tylko wyjechał w 1875 r. do Halle, gdzie otrzymał tytuł doktora medycyny za pracę o właściwościach roślin Południowego Pacyfiku, a także by poślubić Teresę, córkę filozofa Fryderyka Heyne'go. Wydał też w tym czasie kilka publikacji, m.in. o rasach ludzkich. Zainteresowała się młodym Forsterem caryca Katarzyna II (1787), zachęcając go do

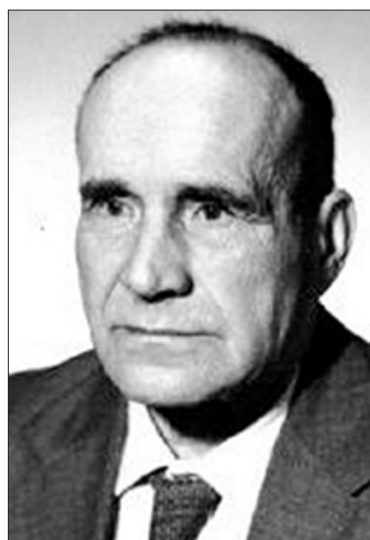
udziału w rosyjskiej wyprawie dookoła świata i nęcąc objęciem wysokopłatnej profesury w Petersburgu, ale skończyło się tylko na życzeniach, gdyż wybuchła wojna rosyjsko – turecka. W Wilnie Forster pozostawił cenny księgozbiór i zaczątki ogrodu botanicznego, w 1788 wyjechał do Moguncji, przyjmując posadę bibliotekarza uniwersytetu. Tu z kolei wzbogacił zbiory dziełami przyrodniczymi i geograficznymi ze swojej podróży dookoła świata, a także obszernym, bogato ilustrowanym konspektem swoich wileńskich wykładów dotyczący Mórz Południowych. Dokonał też w tym czasie wielu tłumaczeń relacji i dzienników z pierwszej i trzeciej wyprawy Cook'a na niemiecki, a także staroindyjskiego dramatu „Sakuntala” sir Williama Jones'a, dzieła, które wzbudziło w Niemczech duże zainteresowanie kulturą Indii. Do tych relacji Forster dołożył 3-tomowy opis podróży odbytej wraz z Aleksandrem v. Humboldt'em „Obrazy znad dolnego Renu, z Brabancji, Flandrii, Holandii, Anglii oraz Francji w kwietniu, maju i czerwcu 1790”, w której dokonał przewartościowania architektury dotąd niedocenionej gotyckiej katedry w Kolonii. Zwrócił także uwagę na powstania narodowe we Flandrii i Brabancji, a również na rewolucję francuską, którą traktował jako konsekwencję epoki oświecenia, co więcej, stał się zagorzałym wrogiem „starych rządów”. Po wybuchu wojny prusko – francuskiej i zajęciu Moguncji przez wojska francuskie w 1793 r., Forster wbrew oczekiwaniom rządu pruskiego, odzegnał się od zachowania się jako Prusak, został współzałożycielem klubu jakobińskiego „Przyjacieli Wolności i Równości” i przystąpił do zorganizowania Republiki Moguncji. Niebawem obdarzono go tytułem wiceprezydenta pierwszego na ziemi niemieckiej zarządu republiki i mandatem do miejscowego parlamentu – Nadreńskiego Niemieckiego Konwentu Narodowego, wystąpił nawet i uzyskał akceptację Paryża na przyłączenie Moguncji do Francji. Wcześniej jednak Moguncję zajęły wojska pruskie i austriackie, i przywróciły w Moguncji „stary porządek”. Forstera, jako zdrajcę, pozbawiono mienia a za jego głowę wyznaczono nagrodę w wysokości 100 dukatów. Forster nie mając do czego wracać, pozostał we Francji, gdzie był świadkiem rozminięcia się ideałów rewolucji i represyjnymi poczynaniami Maksymiliana Robespierre'a. Mimo to uznał rewolucję za naturalne zjawisko społeczne, które musi rozładować swoją energię, aby nie przerodziła się w coś jeszcze gorszego. Efekty przebytych w Oceanii chorób i nabyte schorzenia reumatyczne, a także napięcie emocjonalne związane ze wzmagającym się terrorem, doprowadziły mieszkańca maleńkiej izdebki na poddaszu przy Rude des Moulins w Paryżu do końca burzliwego życia...

Po śmierci Jana Jerzego Forstera jego była żona Teresa Huber wydała 2 tomy jego korespondencji (1828 – 1829), a jedna z trzech pociech niezbyt udanego mał-

żeństwa - córka Teresa wydała 9 tomów „Pism zebranych” wraz zyciorysem (1843 – 1844).

Bez wątpienia Jan Jerzy Forster był twórcą niemieckiej etnologii i jednym z najświetniejszych publicystów, którzy niezależnymi poglądami na odkryte cywilizacje południowej Oceanii wydatnie przyczynili się do szerszego jej poznania i wzbogacenia wiedzy o jej kulturze, a także środowisku przyrodniczym. Godnym podkreślenia jest fakt, że Jerzy Adam nie miał żadnych szkół, wszystko co wiedział, to od ojca i do czego doszedł, zawdzięczał własnej ciekawości świata i intensywnemu samokształceniu. Z przekonania był kosmopolitą, ale w ślad za Józefem Ignacym Kraszewskim i Joachimem Lelewelem warto przypomnieć, że urodził się na polskich Żuławach.

- oOo -



12.01.1919: w Warszawie urodził się **Jan Józef Szczepański**, syn dyplomaty Aleksandra. W 1938 r. rozpoczął studia z zakresu orientalistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, brutalnie przerwane przez II wojnę światową. Dokończył je w 1947 r. Brał udział w kampanii wrześniowej, dostał się do niewoli, z której udało

mu się uciec i wrócić do Krakowa. Zrazu udzielał się w wywiadzie, w 1943 r. zasilł szeregi AK, brał czynny udział w walkach partyzanckich. Po ukończeniu studiów związał się z „Tygodnikiem Powszechnym”, gdzie dostarczał m.in. recenzje filmowe. Uprawiał także tatelnictwo, bywał w Gorcach i Pieninach, szereg jego artykułów znajdziemy na łamach „Wierchów”. Po 1957 r. odbył kilka podróży zagranicznych, m.in. do Francji, Włoch, Stanów Zjednoczonych, także do krajów Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Przez kilka lat (1959 – 1966) był kierownikiem literackim w teatrze Groteska. W latach 1976 – 1981 należał do ścisłego grona osób kierujących pracami Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, ogłaszającego materiały programowe dotyczące zmiany stosunków społecznych i politycznych w kraju, uzyskania wolności obywatelskich i rozwoju demokracji, wolnego przepływu idei. Swój podpis położył także pod deklaracją założycielską Towarzystwa Kursów Naukowych (1978), wcześniej w „Liście 59”. Był ostatnim prezesem rozwiązanego przez władze Związku Literatów Polskich (1983), a od 1989 r. pierwszym prezesem Stowarzyszenia Pisarzy

Polskich, rok później obdarzonego tytułem prezesa honorowego. Zmarł w Krakowie 20.02.2003 r.

Jan Józef Szczepański oprócz wyżej wzmiankowanych dziedzin swojej działalności był przede wszystkim pisarzem, reporterem, eseistą, tłumaczem, a także scenarzystą filmowym. W wykazie jego dorobku publicystycznego wyszczególnione są 32 pozycje powieści („Portki Odysa”, „Polska jesień”, „Pojedynek”, „Ikar”, „Wyspa”, „Kipu”), wspomnień („Kadencja”, „Dziennik – 5 t.”), zbiorów opowiadań („Buty i inne opowiadania”, „Opowiadania dawne i dawniejsze”, „Historyjki”, „Jeszcze nie wszystko”, „Obiady przy świecach”), esejów („Przed nieznanym trybunałem”, „Wszyscy szukamy”) i reportaży („Zatoka białych niedźwiedzi”, „Do raju i z powrotem”, „Czarne i białe”, „Świat wielu czasów – Wrażenia z podróży do Ameryki Południowej”, „Koniec westernu”, „Trzy podróże”) oraz 7 scenariuszy („Wolne miasto”, „Westerplatte”, „Hubal”, „Życie za życie”). Poza twórczością Josepha Conrada (właściwie Józefa Konrada Korzeniowskiego) tłumaczył G. Greene’a, A. Huxley’a i G. Apollinaire’a wymienimy chociaż Johna Hunta „Zdobycie Mount Everestu” z czasów, gdy góry były jego żywiołem.

W wielu z wymienionych utworów pojawiają się Tatry, Gorce i Pieniny oraz ich mieszkańcy. W pierwszych powieściach dał wyraz swoim osobistym przeżyciom i obserwacjom czasu wojny, brutalnej rzeczywistości konfrontowanej z idealizowanym heroizmem. Z czasem pisarz sięgnął do etyki Josepha Conrada, rozpatrującego heroizm jako wartość uniwersalną w kontekście przemocy i konieczności, a racjami moralnymi. Tu Szczepański „okazał się sugestywnym epikiem codzienności wojennej, dążącym na pozór do deheroizacji swych bohaterów, w rzeczywistości jednak unaoczniającym, że wartości moralne rodzą się w trudzie powszechnej egzystencji, jako rezultat spełnionych obowiązków i uporeczywie ponawianych zabiegów, wbrew poczuciu znikomości szans i daremności poświęcenia” (Włodzimierz Maciąg). W reportażach natomiast pisarza interesują przejawy współczesnego kryzysu moralnego społeczeństw nie tylko jako smutne następstwa wojen, ale też zwichrowaniu idei postępu nauki i techniki.

- oOo -

13.01.1894: w Wadowicach Górnych w powiecie mieleckim urodził się **Edward Passendorfer**, syn Oskara. Po ukończeniu gimnazjum w Krakowie, w 1912 r. obrał studia z zakresu geologii i paleontologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ukończył je w 1919 r. z tytułem doktora na podstawie rozprawy „Szkic opracowania stratygraficznego kredy górnotatrzańskiej”. Zatrudniony w tymże roku w Państwowym Instytucie Geologicznym w Warszawie, prowadził także zlecone wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim i ćwiczenia

w Akademii Górniczej w Krakowie, ponadto zaliczył kilka staży m.in. w Lozannie, Grenoble, Genewie i w Paryżu. Po ogłoszeniu „Studium stratygraficznego i paleontologicznego nad kredą serii wierchowej w Tatrach”, w 1930 r. uzyskał uprawnienia wykładowcy uniwersyteckiego z zakresu paleontologii, trzy lata później także z geologii. Był w tym czasie (1930 – 1934) zastępcą profesora paleontologii na Uniwersytecie w Poznaniu. Przez kolejne dwa lata był wykładowcą w Seminarium Nauczycielskim w Mysłowicach i w gimnazjum w Siemianowicach. Wreszcie w 1936 r., już jako profesor geologii, prowadził zajęcia na Uniwersytecie Wileńskim, kierował Katedrą Geologii. W czasie II wojny światowej, do 1944 r. pracował w Urzędzie Geologicznym, uczestniczył także w tajnym nauczaniu młodzieży gimnazjalnej. Po wojnie przeniósł się do Torunia. Będąc prodziekanem Wydziału Matematyczno – Przyrodniczego Uniwersytetu Toruńskiego, wydatnie przyczynił się do jego zorganizowania, obejmując także kierownictwo Katedry Geologii. Po utworzeniu w 1951 r. Wydziału Geologii na Uniwersytecie Warszawskim wraz z kadrą naukową został przeniesiony do Warszawy, obejmując stanowisko dziekana (do 1954) i kierownika Katedry Geologii (do 1964). Jednocześnie udzielał się w Zakładzie Nauk Geologicznych Polskiej Akademii Nauk; pod jego opieką pozostawały kolejno Pracownie Paleozoiku i Mezozoiku (1959 – 1963) oraz Stratygrafii (1963 – 1972). Nieobce były mu zagadnienia z zakresu ochrony przyrody; od 1955 r. był członkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Większość swoich zainteresowań badawczych skupił na Tatrach, gdzie prowadził swoje badania z przerwami przez ponad 50 lat. Poświęcił im cały szereg prac naukowych, a także popularno - naukowych, był wytrawnym popularyzatorem wiedzy geologicznej o Tatrach, autorem licznych artykułów i przyczynków w pracach zbiorowych, a także osobnych tomików m.in. „Z wędrówek geologa”, „Na szlakach geologicznych”, „Na skalnej drodze”, „Z dziejów Tatr”, „Jak powstały Tatry” i in. Przez wiele lat blisko współpracował z Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem, był działaczem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a potem PTTK, a także Polskiego Towarzystwa Geologicznego, w latach 1958 – 1971 jego wiceprezes, potem członek honorowy. Zmarł w Warszawie 10.08.1984 r.

- oOo -

14.01.1919: w więzieniu w Dorpacie zginął zastrzelony przez bolszewickiego oficera **ks. dr Traugott Hahn**. Był jedną w wielu Ofiar egzekucji duchownych różnych wyznań, którzy stracili życie dlatego, że odważyli się być chrześcijanami.

Ks. Traugott Hahn należał już do trzeciego pokolenia zasłużonych duchownych w rodzinie, był synem pastora Eliezera Traugotta i Rozalii z domu Paling,

a najstarszym z sześciorga ich ocalałych dzieci. Urodził się w Rouge (Infanty) 13.02. 1875 r. Rozpoczął w 1893 r. studia teologii protestanckiej zaliczył w Dorpacie i Getyndze, ordynowany został w 16.05.1899 r. Już wówczas wyróżniał się spośród duchowieństwa. „Był to mąż wielkiej wiary. Jego kazania, jego służba przy ołtarzu nastrojały zawsze nabożnie słuchaczy. Każde kazanie było gruntownie przemysłane i do życia zastosowane” (ks. dr Aleksander Schoeneich). Początkowo był pastorem uniwersyteckim w Dorpacie, w 1902 r. zdobył tytuł doktorski i rozpoczął wykłady, od 1909 r. był profesorem teologii praktycznej. Było to już w czasie, gdy autochtoniczna ludność estońska, zdominowana przez mniejszość niemiecką wspieraną przez rząd carski, zaczęła domagać się równych praw narodowych, w znacznej części ulegając wpływom radykalnej ideologii rewolucyjnej, przenikającej z Rosji. Po zamachu na cara Aleksandra II (1881) rząd carski przystąpił do intensywnej rusyfikacji kraju, czego odbiciem było stopniowe eliminowanie języka niemieckiego także ze słynnego uniwersytetu dorpackiego. Jedynie na Wydziale Teologii Praktycznej dopuszczone były wykłady w języku niemieckim, łotewskim i estońskim, dzięki czemu, choć nie bez szyszan, ks. profesor Hahn mógł pozostać na miejscu i służyć swoim studentom. Wydarzenia rewolucji 1905 r., I wojna światowa, wreszcie wybuch rewolucji lutowej w Tallinie i październikowej 1917 r. dodatkowo skomplikowały sytuację w Estonii, głównie za sprawą powstałych Rad Robotniczych i nacjonalizacji gospodarki. W marcu 1918 r. Estonię zajęli Niemcy, przywracając panowanie burżuazji, ale tylko na pół roku, gdyż w listopadzie wkroczyli do kraju ponownie sowieci, ostatecznie zmuszeni do opuszczenia Estonii przez wojska podległe estońskiemu Rządowi Tymczasowemu wiosną 1919 r.

W czasie I wojny światowej Rosjanie traktowali Niemców jak wrogów, co gorzej, ludność wyznania ewangelickiego bez względu na narodowość kwalifikowali jako niemiecką, stosowali wobec nich różnego rodzaju represje, wywozili w głąb Rosji. Ks. Hahn znalazł się wśród aresztowanych (1915), uwolniony po interwencji organizacji studenckich. Dwa lata później (1917) w czasie rozruchów rewolucyjnych musiał się ukrywać, wrócił jednak, gdy Dorpat chwilowo zajęli Niemcy i wznowiona została działalność uniwersytetu. Mimo ponownego zajęcia Dorpatu przez sowietów, ks.



Hahn postanowił pozostać na miejscu, by służyć zarówno swoim parafianom, jak i studentom. Gdy kościoły zostały przez bolszewików zamknięte i zbezczeszczone, ks. Hahn organizował nabożeństwa na plebanii i w domach swoich parafian. 3.01.1919 r. został jednak aresztowany wraz z wielu innymi duchownymi, także prawosławnymi. W czasie „przesłuchań”, ks. Hahn nie ujawnił żadnego nazwiska, nie podpisał też fałszywego zeznania i odmówił wyrzeczenia się swojej wiary. Na krótko przed odejściem sowietów z przepełnionej celi więziennej został zawłóczony do „Mordkeller”... Łącznie pozbawiono życia 37 pastorów bałtyckich, 8 zmarło w czasie tortur.

Zarówno w Estonii, jak i w Niemczech, ks. prof. Traugott Hahn pozostał w pamięci jako męczennik chrześcijaństwa i bohater narodowy mieszkańców Estonii, którym służył bez względu na narodowość, będąc przede wszystkim wiernym sługą Kościoła i Ewangelii.

- oOo -



17.01.1969: w Warszawie zmarła **Grażyna Bacewicz**, skrzypaczka polska o międzynarodowej sławie, kompozytor i profesor kompozycji. Pochodziła z Łodzi, gdzie urodziła się 5.02.1909 r. w rodzinie na wskroś umuzykalnionej. Ojciec Vincas Bacevičius, muzyk, był z pochodzenia i czuł się Litwinem, matka Maria Modlińska była Polką.

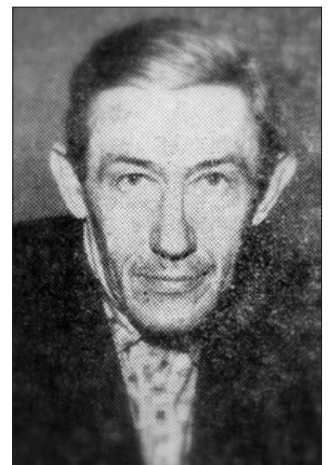
Grażyna miała pięcioro rodzeństwa. Poza gimnazjum humanistycznym, naukę muzyki rozpoczęła pod okiem ojca, potem w Konserwatorium Muzycznym Heleny Kijeńskiej – Dobkiewiczowej w Łodzi, a następnie – po przeniesieniu się w 1923 r. rodziny do Warszawy, - w tamtejszym Państwowym Konserwatorium pod kierunkiem Kazimierza Sikorskiego (kompozycja), Józefa Jastrzębskiego (skrzypce) i Józefa Turczyńskiego (fortepian). Po zdobyciu w 1932 r. dyplomu ze skrzypiec i kompozycji, doskonaliła w tym zakresie swój warsztat na studiach uzupełniających w Paryżu. Było to możliwe dzięki Ignacemu Janowi Paderewskiemu, który ufundował jej stypendium. Niedługo później (1935) odniosła pierwsze sukcesy jako kompozytorka i skrzypaczka. Przez kilka lat była pierwszą skrzypaczką Orkiestry Polskiego Radia w Warszawie, utworzoną przez Grzegorza Fitelberga. Koncertowała przede wszystkim w Polsce, ale odbyła też szereg tournée artystycznych we Francji, Hiszpanii i w krajach nadbałtyckich. W czasie okupacji nie zaprzestała koncertowania głównie pod egidą Rady Głównej Opiekuńczej. Po II wojnie światowej rozszerzyła listę odwiedzanych krajów o Belgię,

a także Czechosłowację, Węgry, Rumunię i ZSRR, często koncertowała w towarzystwie brata Kiejstuta – pianisty. Ujmowała słuchaczy doskonałym wyczuciem formy i stylu utworu, precyzją wykonania i znakomitą interpretacją utworów zarówno swoich, jak i dzieł innych kompozytorów. Już przed wojną wykładała harmonię, kontrapunkt i solfeż oraz prowadziła klasę skrzypiec w konserwatorium w Łodzi. W latach pięćdziesiątych przerwała działalność artystyczną, przenosząc swój talent na dziedzinę kompozycji, od 1966 r. związała się z PWSM w Warszawie, gdzie także była wykładowczynią kompozycji, od 1967 r. jako profesor. Często zapraszana była na różnego rodzaju konkursy muzyczne w charakterze jurora. Przez szereg lat (1955 – 1957 i 1960 – 1969) była wiceprezesem Związku Kompozytorów Polskich.

Skomponowane przez nią utwory utrzymane są w regułach stylu neoklasycznego, potem bliższe ekspresji; nigdy nie poddała się naciskom komponowania pod dyktando awangardy robotniczej. Wśród jej utworów znajdujemy 4 symfonie, 7 koncertów skrzypcowych, 2 koncerty wiolonczelowe, 7 kwartetów smyczkowych, 5 sonat na skrzypce i fortepian, i dwie na skrzypce solo i wiele innych utworów instrumentalnych, wokalnie – instrumentalnych, miniatur, 12 pieśni, a także baletu („Z króla chłop”), muzyki teatralnej i filmowej. Należała do grona najwybitniejszych twórców muzyki polskiej. Pisała także do szuflady powieści i nowele; w druku pokazał się tylko tomik opowiadań „Znak szczególny” (1970, 1974). Wyszła za mąż w 1924 r. za lekarza, profesora Akademii Medycznej w Warszawie Piotra Andrzeja Biernackiego, którego pożegnała w 1963 r. Ich jedyną córką jest Alina Biernacka, malarka i poetka.

- oOo -

20.01.1969: po dłuższym pobycie w Szpitalu Śląskim w Cieszynie zmarł **Jan Czyż**, człowiek cieszący się opinią „chodzącej encyklopedii Skoczowa”. Urodził się w Skoczowie 25.11.1907 r. W warsztacie Jana Kobieli zdobył fach introli-gatora, potem pracował w skoczowskiej Drukarni Ludowej. Już po II wojnie światowej, w 1949 r., został kierownikiem Biblioteki Miejskiej. Dla starszych znajdował czas, by usłużyć im różnymi poradami, dla młodszych był kopalnią anegdot i miejskich ciekawostek. Praktycznie od najmłodszych lat miał kontakt z książkami, zbierał je i z nich czerpał całą swoją wie-



dzie drogą samokształcenia, zwłaszcza o rodzinnym mieście. Kontakt z muzealnikiem Karolem Prausem zaowocował poszerzeniem jego zainteresowań na wszelkiego rodzaju dokumenty, stare fotografie, a także różne przedmioty o wartości zabytkowej, dotyczące regionu. Korzystał także z życzliwości Zofii Kossak, Gustawa Morcinka i Ludwika Brożka. Marzył o utworzeniu muzeum w Skoczowie. Spełnienia tego marzenia niestety nie doczekał, a zebrane doń eksponaty i dokumenty częściowo trafiły do rąk prywatnych kolekcjonerów lub zostały zatrzymane przez rodzinę. Pozostawił w rękopisie niedokończoną kronikę Skoczowa, zestawioną na podstawie dokumentów, do których dotarł albo nabył. Artykułów nie pisał, gdyż uważał, że nie może równać się z zawodowymi historykami. Tylko małe fragmenty jego skromnej twórczości znalazły miejsce w „Pamiętniku Skoczowskim” z 1967 r., a także w „Kalendarzu Beskidzkim 1972”.

- oOo -

26.01.1944: w Krakowie zmarł historyk literatury **Mikołaj Mazanowski**. Pochodził z Podlasia. Był jednym z pięciorga pociech popa grekokatolickiego Jana i Anny z Szymańskich. Urodził się 21.01.1861 r. w Witorożu koło Białej Podlaskiej. Kształcił się w Białej, Siedlcach i Radomiu, ale ostatecznie świadectwo maturalne zdobył w 1881 r. we lwowskim gimnazjum. Kolejne cztery lata spędził na studiach polonistyki i filologii klasycznej na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego. Swoją praktykę nauczycielską rozpoczął jako nauczyciel domowy u Stanisława Badińskiego, potem w IV Gimnazjum we Lwowie i w gimnazjum w Bochni. W 1891 r. przeniósł się do Krakowa i tu pozostał już do końca swojego życia. Początkowo uczył w Gimnazjum św. Jacka, od 1910 r. w utworzonej filii tej szkoły, po 9 latach zamienionej w samodzielne VII Gimnazjum, którego był dyrektorem do czasu uzyskania emerytury w 1927. Udzielał się także w innych krakowskich szkołach.

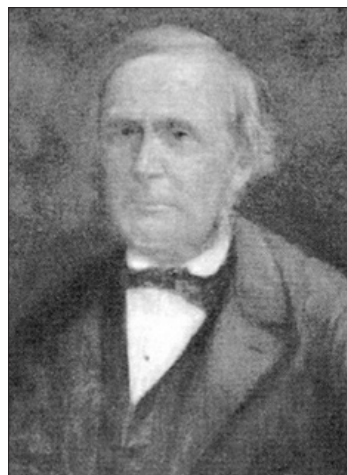
Druga domeną działalności Mazanowskiego była publicystyka z zakresu historii, a także historii literatury polskiej. Pierwsza praca ogłoszona jeszcze we Lwowie (1890) „Żywot i utwory Jana Malczewskiego” spotkała się z uznaniem dla jej rzetelności opracowania. Dalsze prace poświęcił Adamowi Mickiewiczowi, wreszcie dwukrotnie wydał „Życiorysy sławnych Polaków” (1900 i 1901). Mimo osiągnięć badawczych, uwagę skierował na działalność popularyzatorską w ramach „Biblioteki Powszechnej” wydawanej przez W. Zukerlanda w Łodzi. W niej pojawiły się tytuły poświęcone takim polskim twórcom jak: Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Aleksander Fredro, Józef Ignacy Kraszewski, Seweryn Goszczyński, ale te, choć wznawiane, przez znawców przedmiotu zostały przyjęte krytycznie. Wspólnie ze starszym bratem Antonim

(1858 – 1916) napisał „Podręcznik do dziejów literatury polskiej”, wydany w Krakowie w 1901 r. Po śmierci brata wielokrotnie go uzupełniał. Ostatnie jego wydanie pt. „Obraz literatury polskiej” pojawiło się w opracowaniu i uzupełnieniu przez Stefana Papée w 1947 r. Przez długie lata podręcznik był almanachem wiedzy o literaturze polskiej i jej twórcach, zwłaszcza dla młodzieży szkół średnich.

Wiele uwagi poświęcił kwestiom oświaty. Wśród prac wymieńmy chociaż: „O godności i moralnej powadze stanu nauczycielskiego w naszej szkole średniej”, „Kilka uwag w sprawie nauki języka polskiego” (1910) i inne aktualne tematy, podnoszące m.in. do nagminnego przyswajania przez młodzież ujemnych cech swoich rodziców. Pozostawił też kilka powieści dla starszych dzieci, m.in. „Duch puszczy podlaskiej”. Ożeniony był z Emmą Fischerówną; mieli trzy córki Janinę, Zofię i Wandę, i dwóch synów (Jerzy i Roman).

- oOo -

28. 01.1894: w cieszyńskim szpitalu zmarł po dwóch ciężkich operacjach **ks. Bernard Folwarczny**, długoletni proboszcz parafii ewangelickiej w Błędowicach. Była to jego wioska rodzinna, gdzie urodził się w 1816 r. w domu chałupnika Jana. Tam też rozpoczął naukę szkolną w miejscowej szkole ludowej, którą kontynuował w latach 1831 – 1836 w gimnazjum ewangelickim w Cieszynie. Po 3-letniej przerwie udał się do Wiednia na studia teologii ewangelickiej (1839 – 1843). Dorywczo pracował jako nauczyciel domowy u fabrykanta w Namieście koło Znojma na Morawach. Po złożeniu egzaminów uzyskał pracę w charakterze nauczyciela w cieszyńskim gimnazjum (1844 – 1848). Wreszcie 18.06.1848 r. doczekał instalacji w zborze w Błędowicach, gdzie służył 46 lat. Okazał się nie tylko znakomitym kaznodzieją, wygłaszał zrozumiałe dla prostych ludzi kazania, nierzadko posługując się gwarą cieszyńską. Znał swoich parafian, odwiedzał ich, zapoznawał z ich kłopotami, a nierzadko wspomagał. Osobiście też uprawiał swój kawałek roli. W ciągu swej służby podjął wiele prac budowlanych. W pierwszej kolejności wykorzystał chwilowe zelżenie stosunków wyznaniowych na fali Wiosny Ludów i w ciągu roku dobudował do istniejącego domu modlitwy wieżę, podnosząc tym samym dotychczasową budowlę do godności kościoła, a wieżę wyposażył w dwa dzwony zamówione w ludwisarni w Białej. Uroczystość poświęcenia



wieży odbyła się 22.07.1849 r. Potem przysła kolej na nowy budynek parafialny (1854) i nową szkołę wraz z mieszkaniami dla nauczycieli; założył też nowy cmentarz. Pamiętał także o wioskach wchodzących w skład parafii: w Cierlicku wybudował nową szkołę (1853) i założył cmentarz, a w Suchej szkołę (1860) i kaplicę. Nowe kaplice powstały także w Stonawie (1858) i Szonowie (1892) oraz nowy cmentarz w Domasławicach. Usamodzielił się także po wybudowaniu własnego kościoła dotychczasowy filiał w Orłowej (1862). Z troską obserwował ksiądz zachodzące w okolicy zmiany, gdyż coraz to większe obszary rolne zajmowane były pod budowę nowych kopalń i hut; wielu pozbawionych roli było zmuszonych do podejmowania wyczerpującej, bo trwającej 12 i więcej godzin pracy robotników przy obsłudze pieców hutniczych, w walcowniach czy pod ziemią za marny grosz, podczas gdy napływający Niemcy i Czesi zajmowali uprzywilejowane stanowiska kierownicze i żyli w dostatkach.

Ks. Andrzej Buzek tak napisał o ks. Bernardzie Folwarcznym: „(...) oryginał, jakich tylko wówczas można było znaleźć i nadzwyczaj popularny kaznodzieja (...). Narzeczonych, gdy głosili się do zapowiedzi małżeńskich, egzaminował gruntownie z katechizmu i gdy odpowiedzi uznał za niedostateczne, odraczał zapowiedzi, aż się narzeczeni nauczyli dobrze na pamięć głównych prawd katechizmowych. Opowiadano, że gdy ktoś ze zboru wybierał się do niego, to trzy tygodnie przedtem glansował buty. Taki respekt wzbudzał w swoich zborownikach. Gdy grupka ewangelików z Frydku w którąś z niedziel przybyła do kościoła błędowickiego i on zobaczył tą grupkę stojącą w tyle u drzwi, to po przeczytaniu tekstu na ambonie, nim zaczął kazanie, odezwał się:

- *Przyszli tu dobrzy ludkowie z Frydku na kozani. Musieli iść więcej niż trzy godziny pieszo. Zróbcie im w tutejsi miejsce w ławkach. Niech se siedną i spoczną, bo zaś jeszcze pójdą spadki tak daleko.*

A wtedy zaraz znalazło się miejsce w ławkach dla frydeczan i chętnie siadali, bo było do czego usiąść, tak ze względu na treść, jak i na długość kazania. Ks. Folwarczyński miał wielką łatwość mówienia. Gdy było trzeba wygłosić kazanie nagle, bez przygotowania, wtedy on ratował sytuację...”. A „Mioł język jak miecz na obie strony, a na koniuszku tego miecza miód”.

A dziś znaczną część Błędowic zajęło nowe miasto Hawierzów i „ludzie zmieli się bardzo, zwyczajami, wiarą przodków ledwo że nie gardzą”, nie tylko nad Łucyną.

- oOo -

31.01.1919: w Cieszynie urodził się **Jan Cięgiel**, syn Karola i Nepomuceny z domu Owczarzy. W okresie międzywojennym zdobył kwalifikacje mechanika samochodowego. Udzielał się także w har-

cerstwie. W 1937 r. został członkiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i jego Sekcji Narciarskiej „Watra” w Cieszynie. Po zajęciu Śląska Cieszyńskiego przez hitlerowców w 1939 r., związał się z ruchem podziemnym, ale rychło wraz z rodzicami i rodzeństwem został uwięziony i zesłany do obozów koncentracyjnych. Szczęśliwie przeżył gehennę obozową; gdy tylko wrócił w 1945 r., ponownie stanął w szeregach „Watry”, w latach 1946 – 1948 był członkiem zarządu Sekcji. W 1947 r. w niezmiennie trudnych warunkach przyjął obowiązki stróża, a od 1950 kierownika schroniska PTT na Stożku. Wraz z żoną Genowefą gospodarzył na Stożku przez 36 lat. W 1952 r. w Szczyrku zaliczył kurs z zakresu ratownictwa w górach, był jednym ze współzałożycieli Beskidzkiej Grupy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Przez cały czas jako miłośnik narciarstwa i ofiarny działacz „Watry” patronował wszystkim imprezom Sekcji, zawodom, rajdom i złotom górskim PTT, potem PTTK, udzielał kwater kursantom. Z własnej inicjatywy wybudował pierwszy w Beskidzie Śląskim oryginalny wyciąg narciarski, napędzany silnikiem spalinowym. Wyżywał się też jako mechanik samochodowy, montując kolejne „modele” pojazdów, przy pomocy których przywoził do schroniska nie tylko zapasy żywności, ale także potrzebny sprzęt i wyposażenie. Karkołomną górską „drogę” ze Stożka do Doliny Łabajowej pokonywał z kaskaderską fantazją. Zajmował się także fotografią. Szanował i z atencją przyjmował turystów, nie tolerował w schronisku przybyszów nazbyt skąpo ubranych. U wejścia do schroniska można było przeczytać: wstęp do schroniska w strojach plażowych wzbroniony! Kto zignorował ostrzeżenie, bardzo szybko dowiedział się, że pomylił „lokale”... Mimo to cieszył się wielkim miem wśród turystów jako zaradny gospodarz, a dzięki małżonce ze sprawnej i dobrej kuchni. Uczestniczył z powodzeniem w wielu konkursach; w 1986 r. schronisko na Stożku zajęło pierwsze miejsce na liście najlepszych schronisk górskich w Polsce. Był to ostatni rok jego gospodarowania. Zamieszkał w swoim domku w Ustroniu. Odbył też kilka podróży do krajów Bliskiego Wschodu, ale najbardziej tęsknił za Wisłą, tam jeździł do kościoła i na zakupy. W czasie spaceru w Ustroniu (11.07.1999) został potrącony przez samochód... Upadek był śmiertelny. Spoczął na Cmentarzu Komunalnym w Cieszynie, żegnany przez spory zastęp turystów, bywalców Stożka.

- oOo -



06.01.1894: urodził się **ks. Otton Wittenberg**, proboszcz parafii ewangelickiej w Żyrardowie, opiekun Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, w czasie II wojny światowej więzień Pawiaka, pozbawiony prawa służby w kościele, udzielał się w ruchu podziemnym, po wojnie na Mazurach, proboszcz w Pasymiu i w Olsztynie. Patrz: odc. 230, „Więści Wyższobramskie” 2017/05, s. 12 – 13.

08.01.1969: zmarł **Klemens Matusiak**, pedagog, działacz narodowy i społeczny w kilku organizacjach, oficer, w 1918 r. przywódca bezkrwawego

przewrotu wojskowego w Cieszynie, inspektor szkolny, autor pamiętnika. Patrz: odc. 104, „Informator Parafialny” 2006/11, s. 13

15.01.1869: urodził się **Stanisław Wyspiański**, czołowy twórca młodopolski, poeta, dramatopisarz („Warszawianka”, „Leleweł”, „Noc listopadowa”, „Wesele”, „Wyzwolenie”, „Bolesław Śmiały”), reformator teatru i dramatu, malarz, portrecista, witrażysta, nowator grafiki książkowej, inicjator sztuki stosowanej, współzałożyciel towarzystwa „Sztuka”. Patrz: odc. 116, „Informator Parafialny” 2007/11, s. 17.

Jerzy Boruta - pierwszy kurator senioralny Śląska Cieszyńskiego w wolnej Polsce

28 listopada 2018 r. w ramach obchodów 100. lecia niepodległości w Kościele Jezusowym odbyło się uroczyste nabożeństwo poświęcone również świętowaniu wydarzenia, które w tym kościele miało miejsce w dniu 20 grudnia 1918 r. Wydarzenia sprzed 100 lat miały szczególny wymiar dla parafii ewangelickich całego jeszcze wtedy Śląska Cieszyńskiego - położonych po prawej i lewej stronie Olzy. Zgodnie z rozporządzeniem Rady Narodowej z dnia 11 listopada 1918 r. nr L 199 przekazano Kościół ewangelicki na Śląsku Cieszyńskim pod zarząd Ewangelickiego Konsystorza Augsburskiego Wyznania w Warszawie. 20 grudnia 1918 r. Generalny Superintendent ks. Juliusz Bursche przybył do Cieszyna i wygłosił wtedy w kościele kazanie. Po nabożeństwie odbyło się w sali zborowej Pajty zebranie mające ustanowić tymczasowy Zarząd Kościoła. Na wniosek ks. Józefa Mamicy z Dolnych Błędowic wybrano zgodnie i jednomyślnie seniorem ks. Franciszka Michejdę, a kuratorem senioralnym Jerzego Borutę z Bobrka. Wybór kandydatów na konseniora i zastępcę kuratora senioralnego pozostawiono zgłaszającym zastrzeżenia trzem zborom; bielskiemu, staro bielskiemu i międzyrzeckiemu. Na wniosek ks. dra Ryszarda Wagnera z Bielska wybrano jednomyślnie konseniorem ks. Artura Schmidta z Bielska, a zastępcą kuratora senioralnego Roberta Bathelta — kuratora zboru bielskiego. Bp Jerzy Samiec w kazaniu wygłoszonym na uroczystym nabożeństwie 28 listopada 2018 r. powiedział, że nie ma już wśród nas uczestników tamtych wydarzeń, ale żyją ich dzieci i wnukowie, którzy mają w spadku po nich często nie tylko ustne przekazy, ale rodzinne

pamiętki, fotografie, pisemne dokumenty. Dotyczy to także pierwszego kuratora senioralnego deklarującego zgodę na przynależność cieszyńskich ewangelików do Konsystorza w Warszawie. Był nim Jerzy Boruta.

Jerzy Boruta (1861-1929) syn Pawła i Ewy z domu Kukucz. Był światłym rolnikiem – jak wtedy mówiono, siedlkiem na Bobrku. W 1886 r. ukończył gimnazjum ewangelickie w Cieszynie.

Jego starszym bratem był ks. Jan Boruta - pierwszy pastor ewangelickiego zboru w Starych Hamrach w zachodniej części Śląska Cieszyńskiego odłączonego od zboru w Ligotce.

Zmarł 17 października 1929 r. w Śląskim Szpitalu Krajowym w Cieszynie. Jego życie i dokonania wiernie oddaje „Poseł Ewangelicki” nr 43 z 1929 r., gdzie czytamy: „Niedziela 20 października była dla zboru cieszyńskiego dniem nader pamiętnym i podnio-



Jerzy Boruta - rolnik z Cieszyna Bobrka, znany społecznik, lingwista, prezbyter parafii podpisujący przynależność do Konsystorza warszawskiego. Archiwum prywatne Jana Boruty z Cieszyna ul. Sadowa 17

słym, a zarazem smutnym i bolesnym. Kościół Jezusowy po dwakroć wypełnił się po brzegi żalobnym tłumem. Przed południem złożono na dawnym cmentarzu ewangelickim sprowadzone z kresów wschodnich zwłoki syna ziemi Cieszyńskiej Jana Łyska, zaś po południu odprowadzono do spoczynku wiecznego rolnika, który twardą pracą i modlitwą gorącą tę ziemię poświęcił i nad trumną którego społeczeństwo nasze wiele miało powodu tłumnie się zebrać. Śp. Boruta Jerzy z Bobrku był przez blisko 40 lat prezbiterym zboru Cieszyńskiego, przez tyleż lat członkiem Rady Gminnej w Bobrku, długoletnim zasłużonym członkiem Rady Nadzorczej Banku Ewangelickiego w Cieszynie, w ostatnich latach także przewodniczącym Rady Nadzorczej Ludowej Spółki Spożywczej w Bobrku. Odszedł od nas do Pana w czwartek, dnia 17 bm. o godz. 8 rano po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie, skończywszy właśnie 68 rok życia Swego. Prędko nam ubył i tak wszędzie Go wszystkim będzie nam brakowało. Zabraknie Go i tym, którzy prawie na każdym nabożeństwie przywykli widzieć Go w kościele. Śp. Jerzy Boruta bowiem zrósł się, jak mało kto, z kościołem na Wyższej Bramie, z jego dziejami z jego duszpasterzami, był dziejów tych żywą kroniką, pewniejszą i wierniejszą, niż niejeden dokument pisany. Z dawnego gimnazjum ewangelickiego, którego jeszcze był wychowankiem w ostatnich latach jego istnienia, wyniósł znajomość i zamiłowanie do języka łacińskiego. Obdarzony był nadzwyczajną pamięcią, język ten pamiętał i czytywał po łacinie do późnych lat. Tą znajomością popisał się przed ks. biskupem Jorgensonem z Danii, który w duńskich gazetach pisał potem z wielkim podziwem, że na Śląsku są chłopci mówiący po łacinie. Ziarno siane w Cieszynie przez ks. Dr. L. Otto u Niego szczególnie na dobrą padło rolę. Nieraz słyszeć można było jak o nim z zapalem opowiadał i cytował zdania z jego kazań, nie wydrukowanych w żadnej postylli. Nie umiał inaczej mówić inaczej myśleć, nie umiał się wynosić; cechowała Go nadzwyczajna skromność i prostota, w której prowadził Swoj dom i wychowywał Swoje zacne dzieci. Był w Nim człowiek wielkiej inteligencji, zdrowego chłopskiego rozumu, a przede wszystkim wielkiego i szlachetnego serca. Bogu samemu też wiadomo, ile dobrego wyświadczył bliźnim zwłaszcza podczas wojny. Bo choć rządowi oddawał wszystko sumiennie, to każdy po pomoc do niego trafił, ludzie się doń garnęli po różne artykuły spożywcze, za bezcen wynajmował zagony, różnych biedaków u siebie żywił, przyodziewał i nocował, tak że będzie Pan mógł o Nim powiedzieć: „Byłem głodnym, a nakarmiliście mnie”. Widział wyraźnie, jak świat nieraz krętymi chodzi drogami. Bolało Go, że tyle wszędzie przewrotności, obłudy i szachrajstwa” (pisownia oryginalna).

W listach kondolencyjnych do żony Zuzanny Borutowej zachowanych w zasobach rodzinnych może-

my przeczytać: „Śp. Jerzy Boruta nie był człowiekiem przeciętnym. Wykształcony a jednak popularny, majątny a jednak skromny, rozumny na wskroś szczerze religijny i Bogu oddany, wierny syn swego kościoła, długoletni czynny prezbyter był jednym z założycieli „Społeczności Chrześcijańskiej”, przy której wytrwał do ostatka, chociaż wielu odsunęło się od niej. Wspierał ją materialnie i moralnie. Śp. Jerzy Boruta pracował na swojej roli z wielkim zamiłowaniem; kochał swoją spuściznę, był szafarzem wiernym, a kiedy wielu w czasach dewaluacji pomagało sobie w różne sposoby, on szedł drogą sumienia i zubożał. I to jest piękne świadectwo. Bogu niech będą dzięki za niego. Zacznej rodzinie życzymy z serca pociechy i pomocy od Pana”. (pisownia oryginalna).

Pogrzeb jego był wielką manifestacją. Kondukt pogrzebowy prowadziło ośmiu księży. Kazanie w przepełnionym Kościele Jezusowym wygłosił ks. sen. Karol Kulisz na Izj.3,10 „**Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie, bo z owocu uczynków swoich pożywać będzie**”. Pochowany został na cmentarzu ewangelickim przy ul. Bielskiej. Z dokumentów jemu współczesnych jawi się jako prawy, mądry, inteligentny, wykształcony człowiek. Synowi cieszyńskiego chłopca - siedlaka: światłemu, pracującemu na swojej ojcowiznie, wiernemu synowi Swojego kościoła ewangelickiego, wykształconemu, władającemu kilkoma językami - „twardemu Lutrowi spod Cieszyna” powierzono odpowiedzialną funkcję kuratora senioralnego w trudnych zmieniających się realiach na Śląsku Cieszyńskim. 28 lipca 1920 roku decyzją Rady Ambasadorów Śląsk Cieszyński i Cieszyn został podzielony pomiędzy Polskę i Czechosłowację, w wyniku czego mniejsza część zboru została w Polsce przy Kościele Jezusowym. Zbór Wyższobramski czekały znowu nowe trudne zadania.

Jerzy Boruta swoim godnym, spolegliwym bogobożnym życiem był wzorem dla swych dzieci. Najmłodszy syn Gustaw przejął po rodzicach gospodarstwo. Idąc śladami ojca był również wzorowym rolnikiem i prezbiterym cieszyńskiego zboru po II wojnie światowej. Córki Jerzego Boruty powychodziły za mąż za gospodarzy; Anna za Jana Halamę do Dolnego Żukowa, Zuzanna za Karola Sikorę do Hermanic, Maria za Wilhelma Cienciałę do Hażłacha, Emilia za Józefa Kruzołka do Kozakowic. Gospodarstwo na Bobrku, (który znalazł się od 1934 r. w granicach Cieszyna — obecnie na ul. Ustrońskiej) po Gustawie Borucie przejął syn Jan i wraz z żoną Ireną w niełatwych czasach PRL na nim gospodarował. Zgodnie z tradycją rodzinną był również długoletnim prezbiterym parafii cieszyńskiej. Obecnie już trzecim pokoleniem po kuratorze diecezjalnym Jerzym Borucie gospodarującym na ojcowiznie na „Bobrku” jest znowu Jerzy Boruta, który z żoną Lidią prowadzą wzorowe gospodarstwo specjalizujące się w hodowli bydła mlecznego. Również potomkowie Ma-

rii Cienciały - córki Jerzego Boruty aktywnie uczestniczą w życiu parafii cieszyńskiej, a szczególnie udziela ją się w filiale Hażlach, prowadząc szkoły niedzielne, śpiewając w chórze kościelnym Hażlach – Zamarski, są członkami Rady filiału. Wnuk Andrzej Cienciała był także prezbiterem parafii cieszyńskiej, a teraz tę funkcję

pełni również jego żona Ewa Cienciała.

Tak więc kolejne pokolenia Jerzego Boruty trwają wiernie przy Bogu i kościele ewangelickim, służąc mu swoimi talentami nie tylko w parafii cieszyńskiej, ale wszędzie tam, gdzie ich Pan posyła.

Krystyna Król

Wydarzenia parafialne

Jubileuszowe Cieszyńskie Śniadanie dla Kobiet

Odbyło się 24 listopada 2018 roku o godzinie 9.00. Wszystkich zebranych powitała współorganizatorka pani Zofia Wojtas, która podziękowała za to, że bez przeszkód możemy się spotykać w wolnym kraju. Nawiązała do 100. Rocznicy Święta Niepodległości Ojczyzny. Poprosiła o błogosławieństwo Boże i działanie Ducha Świętego słowami Psalmu 27; 8: „Z natchnienia twego mówi serce moje: Szukajcie oblicza mego!” Przeto oblicza twego szukam, Panie”, List do Filipian 3, 20 „Nasza zaś Ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa”, a także Ew. Mt 13, 57. Następnie zaśpiewaliśmy pieśń „Boże coś Polskę”, a wszystkie Panie otrzymały czekoladową pralinę z flagą narodową i wycieczką 1 Tym 2, 1-4. Następnie jedna ze współorganizatorek w modlitwie zwróciła uwagę na słowa: „Obudź się, który śpisz, a zajaśnieje ci Chrystus” oraz „A ty zatrzymaj się, a wyjawię ci Słowo Boże”. Modlić się więc musimy o powszechne przebudzenie: w naszych sercach, w naszych domach, Kościele, kraju i na świecie. Bo często mamy pełne głowy, a wychudzone dusze. A dusza tak jak i ciało potrzebuje pokarmu – Słowa Bożego. Bez tego umiera, a z nią i nasza wiara. Szukamy Twojej ofiarności Panie, a zapominamy, że powinniśmy szukać Twojej obecności. Chętnie słuchamy o łasce i miłosierdziu, a zapominamy o sądzie i karze. Boże miłosierdzie względem nas kiedyś się skończy, a dzień Pański nadej-



dzie jak złodziej. Wtedy wyraźnie dostrzeżemy różnicę pomiędzy sprawiedliwym (usprawiedliwionym), a bezbożnym, pomiędzy tym kto Tobie służył, a kto nie. A na

pewno czasy, w których żyjemy są złe i czasami końca. Nie bez powodu Bóg nas w nich umieścił. To my jako chrześcijanie (nie tylko z metryki i nazwy) powinniśmy być światłością świata i solą ziemi. Wspomóż nas Panie i spraw abyśmy zawsze odczuwali potrzebę Duchowego wzrostu i obfitszej łaski Bożej.

Następnie odśpiewano cztery pieśni: „Chwalimy Boże Cię”, „Ciągły niepokój na świecie”, „Boże Ojczy chęć wywyższać Cię dziś”, „Kraj przecudny w górze znam”. Obecne Panie owacyjnie i gorąco podziękowały organizatorce dziesięciu dotychczasowych „Cieszyńskich Śniadań dla Kobiet”, Pani Zofii Wojtas, za czas, zaangażowanie i serce, które włożyła w ich przygotowanie. Pani Zofia Wojtas powitała księdza Leszka Czyżę, który przyjął zaproszenie na spotkanie, aby podzielić się słowem Bożym i oprzeć swoje rozważanie na temacie Krytyka – jak sobie radzić z krytyką.

W słowniku krytyka to analiza danej dziedziny ludzkiej działalności i jej wytworów z punktu widzenia określonych wartości. Według przyjętych kryteriów to ocena negatywna. Krytyka jest wszechobecna we wszystkich możliwych relacjach. Należy odróżnić krytykę od krytykanctwa. Słów się nie cofnie, a krytyka i krytykanctwo utrudniają nam życie. W Biblii obiektem krytyki byli: Mojżesz (4 Księga Mojżeszowa), a cały zbór szemrał przeciwko Aronowi i Mojżeszowi. Krytykowany był Jezus – gdziekolwiek by się nie udał, cokolwiek by nie zrobił lub powiedział, był krytykowany przez faryzeuszy, a Apostoł Paweł był dyskredytowany w zborach. Łatwiej jednak przyjąć krytykę z zewnątrz, niż ze strony najbliższych osób.

Zasady radzenia sobie z krytyką (słuszną bądź niesłuszną)

Boże działanie jest procesem rozciągniętym w czasie. Proces wychowania w Bożej szkole trwa latami.

1. „Nie odrzucajmy krytyki z marszu”, bo złą postawą jest bezkrytyczne podejście do samego siebie, a taka postawa może doprowadzić do arogancji i lekceważenia. Wykażmy cierpliwość i łagodność, bo może ktoś mieć rację.

2. Nie pozwólmy, aby krytyka kierowała nami i naszym działaniem. Nie możemy także zadowalać krytyków, bo to może nas odwieść od celów długoterminowych.

3. Nie uosabiamy krytyki, nie odbieramy jej jako ataku na własną osobę. Zawsze



będzie więcej tych krytykujących od tych chętnych do pracy. Krytyka często wynika z niewiedzy. Naszą reakcją powinna być propozycja: „Jeśli chcesz mi pomóc podjąć lepszą decyzję, to po prostu mi to powiedz”.

4. Musimy odkryć to, co krytykę spowodowało, by podjąć próbę przekonania oponenta (jest to strach przed zmianami)

gdy jednak krytyka przechodzi w atak na naszą osobę, nie odpłacamy tym samym. Regulujemy we właściwy sposób i we właściwej formie. Nie obrażamy się, módlmy się i odpowiadamy z miłością i z pokorą z naszej strony.

Krytyka nigdy nie powinna być nagonką na osobę. Zwracamy uwagę na formę krytyki. Krytykowanie i ocenianie zawsze powinno mieć na celu poprawę życia danej osoby, wskazać, jak należy naprawić błędy. Módlmy się o tych, którzy nas krytykują i nie pozwólmy na to, aby zagościły w naszych sercach negatywne uczucia. Módlmy się także o to, abyśmy nie krytykowali. Bo jeśli to co o tobie mówią jest prawdą, to popraw się. A jeśli nie, to zapomnij! Powierzmy tę sprawę Bogu. Powyższe przesłanie ks. Leszek Czyż zakończono modlitwą.

Pastorowa Lidia Czyż zaproponowała kilka pozycji książkowych, których treść oparta jest na świadectwach ludzi. Każda z nich mówi o czymś innym: o poszukiwaniu ojca, nadziei, adopcji i chorobach. Pokazują one, że z Bogiem można wyjść z każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji.



Przy poczęstunku i pogawędkach miło upływał czas, a spotkanie zakończyliśmy pieśnią: „Z Bogiem bądźcie, aż się zejdziem znów”.

Pani Zosia Wojtas serdecznie podziękowała paniom, które były pomocne przy organizowaniu dzisiejszego, a także wszystkich poprzednich, Cieszyńskich Śniadań dla Kobiet

*Tekst: Irena Apostolska
Zdjęcia: Beata Macura*

Adwentówka Młodzieży Dojrzałej

Kolejny rok dobiega końca, a tym samym każdy robi jakieś podsumowania, bilans zysków i strat. Młodzież Dojrzała spotkała się w tym roku 8 razy w sali parafialnej, oprócz tego na balu, na super wycieczce, na ranczu u Danusi i Marka, podczas sprzątania pl. Kościelnego i podczas Pamiątki Założenia, i na pogrzebie. Nasze grono w tym roku zasiłowało kilka nowych osób, ale ponieśliśmy wielką stratę, kiedy musieliśmy pożegnać Renię B. To już czwarta osoba, która odeszła w ciągu naszych 11 lat spotkań...

Ostatnim spotkaniem w tym roku była adwentówka, która odbyła się 8 grudnia. Więk-



szość z nas spotkała się wcześniej, aby zrobić sałatkę, nakryć stoły, przystroić je. Ilona jak zwykle przyniosła pyszne ciasteczka, Halinka i Klaudia zrobiły piękne wyroczki, Mikołaj przyniósł słodkości, szulki oraz aniołka zrobionego w drukarce 3D - to był bardzo współczesny prezent. Przygotowaliśmy też małą niespodziankę dla naszego opiekuna, ks. J. Sikory, z okazji 40 rocznicy ordynacji.

Jak zawsze atmosfera była sympatyczna, śpiewaliśmy już kolędy, rozmowom nie było końca. Podczas tych naszych spotkań widać jak bardzo są nam potrzebne. Oby trwały jak najdłużej. Tego oraz zdrowia i wszelkiej pomyślności życzę wszystkim na cały przyszły rok 2019. Następne spotkanie odbędzie się 05.01.2019. Zapraszam.

Lidia Procter



Spotkanie Adwentowo-gwiazdkowe Kół Pań w Zamarskach

W poniedziałek, 17 grudnia 2018 r. panie z Koła Pań z Brzezówki, Hażłacha i Zamarsk uczestniczyły w spotkaniu adwentowo-gwiazdkowym. Spotkanie przygotowały panie z Zamarsk. Ks. Marcin Podzorski powitał nas słowami *Iz 43,20 i J 7,37*. Spotkanie rozpoczęliśmy pieśniami adwentowymi, od pieśni *Córko Syjońska*. Po adwentowych pieśniach był czas na poczęstowanie się świątecznymi ciastkami, upieczonymi przez panie z Zamarsk.

Następnie ks. Marcin Podzorski opowiedział o Mędrcach ze Wschodu. W legendzie mędrcy zostali trzema królami, bo ofiarowali Jezusowi trzy dary: złoto, kadzidło i mirrę oraz nadano im imiona. Na wielu drzwiach domów i mieszkań (katolików) można zobaczyć napis kredą K+M+B i aktualny rok. Symbol ten jest wypisywany z okazji Święta Objawienia Pańskiego i często ten skrót jest łączony z



Wieści Wyższobramskie

imionami trzech króli. Jednak symbol C†M†B oznacza. *Christus mansionem benedicat* (łac.) czyli „Niech Chrystus błogosławi temu domowi”. My znamy historię o Mędrcach zapisaną w Ewangelii Mateusza: przybyli ze Wschodu, znaleźli Dziecię, oddali mu pokłon, złożyli dary i *inną drogą powrócili do ziemi swojej*. Jednak ks. M. Podżorski przeczytał Mt 2,1-12, podkreślając, że po naszym spotkaniu z Jezusem pójść *inną drogą*, podobnie jak mędrcy.

Po rozważaniach zaśpiewaliśmy *Mędracy świata*. Po śpiewie kolęd był znów czas na rozmowy przy świątecznym stole, na którym pojawiły się kanapki cieszyńskie.

Spotkanie zakończyliśmy wspólnie zmówioną Modlitwą Pańską.

Każda uczestniczka spotkania otrzymała pierniczek z werselem **Ps 34,15**, który jest hasłem roku 2019.

Anna Badura



Zdjęcia: Beata Macura

Zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego Śląska poprzez wykonanie prac budowlano-konserwatorskich w Kościele Jezusowym w Cieszynie. Część IV.



Rzeczpospolita
Polska



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Ze względu na niskie temperatury powietrza część prac związanych z hydroizolacją nowych tynków i wzmacnianiem struktury zdobień wieży zostało przerwanych i będą kontynuowane wiosną, kiedy na to pozwolą warunki atmosferyczne. W związku z tym przystąpiono do skuwania tynków na ścianach bocznych od strony południowej i północnej kościoła, najpewniej też gdy numer informatora trafi do rąk czytelników, tynki w górnych częściach będą już skute. W trakcie tych prac, na ścianie południowej nad górnymi oknami kościoła – obecnie zdemonstrowanymi do renowacji – odkryto dodatkowe okno. Oknem tym można było bezpośrednio dostać się na sklepienie główne kościoła. Najpewniej było to „okno techniczne”, wykorzystywane podczas budowy Kościoła Jezusowego do wyciągania na poddasze materiałów budowlanych – cegły, drewnianych belek, desek na więźbę, itp. Po zakończeniu budowy kościoła okno przestało spełniać swoje zadanie i zostało zamurowane. Jego ponowne otwarcie – być może pierwsze po prawie 300 latach – pozwoliło na łatwe wejście do części sklepień kościoła, gdyż od wewnątrz kościoła u góry sklepienia są niewidoczne – swego czasu dla łatwości poruszania się całą powierzchnią strychu zo-



Dwa pierwsze okna po zasklepieniu foto Marcin Gabryś



Odkryte w trakcie skuwania tynku okno techniczne, widoczne fragmenty belek więźby i sklepień kościoła 2



Odkryte w trakcie skuwania tynku okno techniczne, widoczne fragmenty belek więźby i sklepień kościoła

stała zadeskowana. Wizja lokalna wykonana przez konserwatkę zabytków Joannę Borek-Firlejczyk, inspektora nadzoru Radosława Wykurza i kierownika budowy Tomasza Barona – wykazała, iż znajdują się i w tej części kościoła pęknięcia, jednakże ich dokładne zbadanie oraz określenie stanu lub ewentualnego zagrożenia nie było możliwe i będzie to wykonane dopiero po dokładnym oświetleniu sklepień i gruntownym ich przebadaniu. Po skuciu tynków od strony południowej rozpoczęto piaskowanie ścian, które następnie już

w czasie sprzyjających warunków atmosferycznych (najpewniej wiosną) będą poddane dalszym pracom renowacyjnym.

Opóźnienia powstałe w związku z przeciągającą się procedurą podpisania umowy projektu - podpisana końcem sierpnia br., pierwotnie zakładano maj - sprawiło, iż wymiana pierwszej partii okien przypadła na bardzo niekorzystny okres, co możemy odczuwać pomimo łagodnej zimy. Niestety zima może dać się we znaki gdyż już wewnątrz kościoła jest bardzo zimno, a możliwości aby nagrzać kościół na nabożeństwa są ograniczone ze względu na zdemontowane górne okna, które zabezpieczone są tymczasowymi płytami. Ponadto proces montażu okien jest skomplikowany ze względu na ich ciężar oraz wysokość ich montażu. Pracownicy firmy wykonującej remont w pierwszej kolejności muszą usunąć tymczasowe zabezpieczenia okien, następnie dopasować i zamontować odnowione metalowe ramy, a następnie zasklić szy-



Montaż ram okiennych foto Marcin Gabryś



Kolorystyka nowego tynku na wieży (szary) oraz kolorystyka masy kamiennej zdobień (żółty) 3



Kolorystyka nowego tynku na wieży (szary) oraz kolorystyka masy kamiennej zdobień (żółty) 2



Odkryte w trakcie skuwania tynku okno techniczne



Mury kościoła przed piaskowaniem



Pęknięcia elewacji w partiach górnych kościoła



Pęknięcia elewacji w partiach górnych kościoła 2



Pęknięcia w ścianach bocznych strona południowa kościoła, aysokość czwartych okien 2



W trakcie skuwania tynków ścian bocznych kościoła



W trakcie skuwania tynków ścian bocznych kościoła 2



Spróchniała deska pod okuciami z blachy na wieży

bami zespolonymi wszystkie otwory okienne, co też przyczynia się do obniżenia temperatury wewnętrznej kościoła. W momencie przygotowywania relacji do Wieści Wyższobramskich zamontowano pierwsze dwa okna, jednakże dla bezpieczeństwa prac elewacyjnych okna te będą jeszcze zasłonięte od zewnątrz płytami. Prace są konieczne do wykonania w odpowiednich terminach projektu, jednakże żywimy wielką nadzieję, że mimo obecnych utrudnień i niedogodności odnowione okna w całym kościele i montaż szyb zespolonych (podwójnych) poprawi warunki cieplne kościoła, które od-
czujemy w następnych latach.

Dziękujemy za już złożone ofiary i jednocześnie prosimy o składanie darowizn na cel remontu Kościoła Jezusowego – numer konta bankowego: 78 8113 0007 2001 0074 4353 0001, informacje na temat zebranych środków na ten cel za 2018 rok podamy już w następnym numerze.

*tekst: Marcin Gabryś,
foto z prac budowlanych: Piotr Orłowski*



Pęknięcia w ścianach bocznych strona południowa kościoła, wysokość czwartych okien



Skuty tynk w górnej części ściany południowej kościoła foto Marcin Gabryś

Pani Władysława Magiera - nagrodzona

Z inicjatywy Jerzego Buzka, byłego premiera i przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, europosła ze Śląska, został zorganizowany konkurs „Kobiety Śląska” na 100-lecie niepodległości. W sobotę 17 listopada w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbyła się finałowa gala konkursowa. - Kiedy kilka miesięcy temu sprawdzałem wszystkie możliwe propozycje uczczenia naszego 100-lecia niepodległości, nie znalazłem żadnych przedsięwzięć, które mówiłyby o odzyskaniu przez kobiety pełnych praw obywatelskich - zaznaczył Jerzy Buzek. - A Polska była jednym z pierwszych państw, w których kobiety otrzymały prawo do głosowania – przypomniał.

Podczas gali Buzek mówił o niesamowitych historiach naszych babek czy



ciotek, wspomniał też historię swojej wówczas jeszcze pięcioletniej cioci, mieszkającej w powiecie cieszyńskim. Ta mała dziewczynka, kiedy kobiety nie miały jeszcze pełnych praw, histerycznie reagowała na ludzi mówiących w obcym języku. – Płakała, pyskowała, tupiała nogami, wypychała z domu każdego, kto nie mówił po polsku. To przeszło do historii – opowiadał. Pomimo tego, że dorośli tłumaczyli pięciolatce, że ma się tak nie zachowywać, ona i tak trwała przy swoim. Podobne, a jeszcze do niedawna nieznane historie nie-

zwykłych kobiet zamieszczono w specjalnie wydanym albumie. Przez kilka miesięcy do redakcji „Dziennika Zachodniego” spływały historie wspaniałych kobiet pochodzących z województwa śląskiego. Zostały one opublikowane w wyjątkowym albumie. Miło nam poinformować naszych czytelników, iż osobą wyróżnioną w gali została Emilia Kołder, którą zgłosiła znana propagatorka kobiet cieszyńskich, pani Władysława Magiera. Na gali odebrała z rąk Jerzego Buzka nagrodę.

Jan Król

300 wycieczek cieszyńskiego Oddziału PTEw. Część 2.

Piąta wycieczka, druga trzydniówka w tym roku (**30.08. - 01.09.2018**). Pod wieloma względami miała to być wycieczka szczególna. Także dla mnie osobiście, bo trasa tej wycieczki w dużych fragmentach przebiegała drogami wielu wycieczek zakładowych, szkolnych i PTTKowskich, które dane mi było w przeszłości prowadzić. Ale nie tylko. Przewodnicy cieszyńscy wiele zyskiwali na wycieczkach szkoleniowych i współpracy z kołami przewodnickimi, które z małymi wyjątkami delegowały do obsługi naszych szkoleniówek swoich przewodników z najwyższej półki. Tu, po Podhalu, Orawie i Spiszu naszym przewodnikiem był Tadeusz Staich. Głęboka uterenowiona wiedza ogólnie mówiąc z historii i geografii, podstaw sztuki i nauk przyrodniczych, a także emocjonalne zaangażowanie znamionowała większość naszych kolegów szkoleniowców. Ale na jaki szczegół sztuki przewodnickiej zwrócił nam uwagę wspomniany Tadeusz Staich? Nazwałem to humanistycznym przewodnictwem, czyli zwróceniem uwagi na człowieka, tego, który wyrósł z tej ziemi, który dla niej żył, tworzył część jej historii, ale także kulturę, pozostawiając po sobie materialne i niematerialne świadectwa, będące dopełnieniem i wyróżnikami krajobrazu tej ziemi. Bo człowiek może zastany krajobraz uszlachetnić, albo też niestety... zniszczyć.

I jeszcze jedno. Słyszałem to od wielu starszych ludzi. Byłem tu wiele razy, ale nigdy nie przeżyłem tego tak, jak na tej wycieczce. Albo: dziękuję Bogu, że pozwolił mi tu stanąć, bo może jest to ostatni raz! Czuję, jak ten



Jajecznica pod Sulowem



Przed Domem Zdrojowym „Wojciech” w Łądku Zdroju

ktos zabierał z sobą cząstkę piękna tego miejsca.

Ku naszemu zdumieniu, chętnych na tę wycieczkę było bardziej niż mało. Rozważaliśmy jej odwołanie. W końcu postanowiliśmy jechać mimo wszystko w tak małym składzie.

30.08.: Przy pogodnym niebie ruszyliśmy w kierunku Bielska – Białej, przez Przełęcz Beskidek przedostaliśmy się do przełomowej Doliny Soły i znad wschodnich brzegów Jeziora Żywieckiego pod rozłogami Beskidu Małego dojechalismy do Suchej z zamiarem zatrzymania się w słynnej karczmie suskiej na kawie. Nie mogliśmy zadośćuczynić tradycji, gdyż tu uznano, że o tej porze „turyści” jeszcze śpią. Pojechalismy więc w górę rzeki Skawy pomiędzy wschodnimi rozłogami Beskidu Żywieckiego, a Beskidem Makowskim aż do Jordanowa. Tu, na rogatkach zbudowano duży stylowy zajazd „Pod Lipą”, otwarty całą dobę. Skorzystaliśmy z jego gościny. Pokrzepieni, wjechalismy na lokalną drogę na Wysoką. To tu, 1.09.1939 r., wówczas jeszcze płk. Stanisław Maczek ze swoją X Brygadą Kawalerii Zmotoryzowanej przy wsparciu oddziałów piechoty stawiał czoła nacierającym od strony Orawy dwóm niemieckim dywizjom pancernym, niszcząc 50 czołgów napastnika. Bitwę przypomina cmentarzyk wojсковy z pamiątkowym pomnikiem. Niżej położona spacyfikowana przez najeźdźcę wioska już całkowicie zaleczyła rany wojenne, prezentując nową, zgoła willową zabudowę.

Spod Spytkowic dojechalismy w Zaborni do „zakopianki”, bokiem Rabki Zdroju do węzła kolejowego w Chabówce. Zatrzymaliśmy się w skansenie kolejowym. Zgromadzano w nim kilkadziesiąt lokomotyw, od małych przemysłowych lokomotywek do wielkich, dalekobieżnych maszyn towarowych i pośpiesznych. Były też różne wagony, nawet peron. Z sympatią oglądaliśmy te buchające ongiś parą lokomotywy, ciągnące tzw. „byczki”, a potem wagony osobowe 2 i 3 klasy, którymi dojeżdżaliśmy do szkół, fabryk, latem i zimą, bez względu na pogodę, przeważnie punktualnie. Dziś, te poczciwe lokomobile zostały wyparte przez lokomotywy spalinowe i elektryczne, wreszcie składy podobne do tramwajów, tylko niektóre z nich trafiły do skansenu po zasłużonej służbie człowiekowi przez blisko 200 lat...

Pokonując słynną patelnię podjazdu na Obidową, podziwialiśmy masyw Babiej, cały grzbiet Policy, potem Beskid Wyspowy z Luboniem Wielkim i zachodnie rozłogi Gorców. Tatry ledwo rysowały się bladymi konturami na



W skansenie kolejowym w Chabówce



Kościółek w Dębnie



Ruiny zamku w Czorsztynie

jasnym błękitnym niebie. W Nowym Targu wjechalismy do Doliny Dunajca, w której w kierunku wschodnim rozłożył się łańcuch wiosek podhalańskich: Harkłowa, Łopuszna, Dębno, wszystkie z cennymi okazami kościelnej architektury drewnia-

nej, w Łopusznej ponadto ze słynnym dworkiem tetmajerowskim. Do najcenniejszych należy najstarszy na Podhalu kościółek w Dębnie. Korzystając z przywileju, że mieściliśmy się poniżej tonażu 2,5 T, podjechaliśmy pod dębniańską perełkę, jedyną, w której zachował się prawie w całości unikatowy wystrój malarski z przełomu XV/XVI w. Mieliliśmy szczęście trafić tuż przed zamknięciem kościołka. Dyżurująca po kilku udrzeniach w cymbałki ledwo dotknęła historii i jednym tchem wymieniła kilka najważniejszych detali wystroju, amen, kropka, możecie iść. Cieszyłem się, że mogłem odświeżyć w pamięci widok tego kościołka.



Zamek „Dunajec” w Niedzicy

Z Dębna nową drogą przez Przełęcz Krośnicką zjechaliśmy do podpienińskiego Krościenka, gdzie nieodmiennie przywitało nas popiersie króla Władysława Jagiełły. Bywał tu kiedyś, by wydzierżawić dla Polski na cztery stulecia spory kawał Spisza od przewrotnego obłudnika cesarza Zygmunta Luksemburga. Nie mieliśmy szczęścia w Krościenku: wewnątrz starego kościoła parafialnego mogliśmy tylko obejrzeć z kruchty podwieżowej, nowy, monumentalny kościół niestety był szczelnie zamknięty. Bardzo ciągnęło do pobliskiej Szczawnicy; gdybyż to doba miała 48 godzin! Musieliśmy już zawrócić, by przed zmrokiem dojechać do naszej bazy, której dokładnej lokalizacji nie znaleźliśmy. Pod Majerzem przecięliśmy główną grankę Pienin. Krętą drogą zjechaliśmy do sromowieckich Kątów w Dolinie Dunajca. Przez zaporę zamykającą wyrównawcze Jezioro Sromowieckie wyjechaliśmy na wzgórze, skąd mieliśmy widok na dwie pozostałości zamków, ongiś nadgraniczne strażnice na przeciwnych brzegach Dunajca, strzegące gościńca z Polski do Węgier: Czorsztytyn i „Dunajec” w Niedzicy, świadków wielu wydarzeń, które miały miejsce w ich murach i pod nimi, zwłaszcza na przełomie XIV i XV w. Przez spiskie, zupełnie odmłodzone wioski Niedzicę, Łapsze i Trybsz dotarliśmy do Białki, skąd wspięliśmy się do Bukowiny Tatrzańskiej i znów w dół do Poronina, wreszcie do naszej bazy w Zakopanem na Pardałowce. To tu, to tam odslaniały się przednie wanty Tatr. Zapadał zmrok.



Przy pomniku Władysława Zamoyskiego w Zakopanem

31.08. – II dzień naszej wycieczki. Na dworze mgła i siąpiawica. Czyżby scenariusz Śnieżki? Główny cel naszej wycieczki – przejazd bryczką i dojście z Włosienicy do Morskiego Oka w tych warunkach nie miał sensu. Nawet, jeśli by się wypogodziło, każda późniejsza pora wyjazdu zmniejszała szansę na ukończenie eskapady przed zmrokiem. Przeznaczyłem na to cały dzień; innego wariantu nie brałem pod uwagę. Znając tutejsze realia, nie wierzyłem w możliwość uzyskania zgody na wjazd naszym autobusikiem na Włosienicę. Ulegając podpowiedziom gospodyni, pojechaliśmy do Urzędu Miasta. Urzędniczka wykazała się wysoką umiejętnością pozbywania się natrętów; poza wytoczeniem nie-



Nad Morskim Okiem

przekraczalnych paragrafów, zaczęła kwestionować umiejętności jazdy kierowcy po górskich drogach i inne temu podobnymi uwłaczającymi „argumentami”. W końcu, dobrze, ale tylko dziś i to o godz. 17.00, po uiszczeniu opłaty i uzyskaniu osobistej zgody dyrektora Parku! Pojechaliśmy z papierkiem do siedziby TPN; dyrektora nie zastaliśmy, ale tu wystarczyła pieczęć sekretarki z życzeniem powodzenia. Straciliśmy ponad dwie godziny. Wróciliśmy do centrum. Przestało się śnieżyć, więc resztę wolnego czasu wykorzystaliśmy na spacer po mieście. Zaglądaliśmy na Pęksów Brzyzek, potem na Krupówkach przebijaliśmy się w górę przez gęsty tłum „turystów”. Miałem wielką ochotę wstąpić do Muzeum Tatrzańskiego, ale tu niestety nie pomyślano o jakichkolwiek ułatwieniach dla inwalidy. Idąc dalej, wyławialiśmy wśród błyskotek „high live”-u i reklam resztki dawniejszej drewnianej zabudowy w stylu Stanisława Witkiewicza. Pokłoniwszy się wykupicielowi Morskiego Oka Władysławowi Zamoyskiemu, zawróciliśmy, ale już inną drogą. Po obiedzie ruszyliśmy na Łysą Polanę, zatrzymując się jeszcze chwilę przy kościółku na Jaszczurówce. Wreszcie stanęliśmy przed solidnym szlabanem w Polanicy. Byliśmy jakieś pół godziny przed wyznaczoną porą. Szlabanowy orzekł – otworzę, ale o 17.00! Czekaliśmy. Gnane wiatrem w głąb doliny niskie chmury pełgały po niewidocznych upłazach. Było szaro, ponuro. Wreszcie szlaban poszedł w górę. Prawie pustą drogą gnaliśmy w głąb doliny Białki, potem Rybiego Potoku. Z dawnego parkingu na Włosienicy zostało tylko jakieś rondo, w środku wypełnione głazami. Poza kilkoma bryczkami, czekającymi na ostatnich schodzących, nikogo. Ku zdziwieniu wielu, żwawo parliśmy w górę.

- Prawie cały czas padało, wszystko zasłonięte gęstymi chmurami, nic nie widzieliśmy – mówił z żalem jeden z turystów.

Nie, nie zawrócimy. Taka okazja może się nie powtórzyć. Hasający po wierzchołkach grani wiatr, to z le-



Przed szczytem Wielka Łąka w Malej Fatrze



Na tarasie gospódki „U Sikory” w Hyczawie



Przed hotelem „Pod Kyczmolem” w Łomnej Górnej

wej, to z prawej odsłaniał na chwilę załomy grani na tle błękitnego nieba. Wreszcie ostatni stromy podjazd do schroniska: JESTEŚMY nad Morskim Okiem!!! Jednolity płaszcz chmur wisiał na wysokości moreny Czarnego Stawu, jakby rzedniał. Postrzępione jęzory szczelinami i rynnymi gnały w górę. Już widać Mnicha, odsłaniał się masyw Mięguszwieckich, nad schroniskiem w słońcu błyszczał grzebień Żabich Wierchów. Tylko wierzchołka Rysów uparcie trzymała się rozświetlona smużką słońca jasna chmurka. To wszystko trwało może pół godziny. Istny dar Niebios! Oniemiali wpatrywaliśmy się w ten wielki ołtarz Natury, wyszukując w nim fragmentów przebytych ongiś ścieżek.

Zaczęło zmierzchać. Musieliśmy wracać, ale raz po raz oglądaliśmy się czy aby to, co widzieliśmy, nie było fatamorganą. Na Pardałówkę wróciliśmy o zupełnym zmroku.

1.09. – trzeci dzień wycieczki: Zbudził nas ranne rześki, słoneczny, nieco przymglony. Wiedząc już o wykopkach w Poroninie, pojechaliśmy z centrum Zakopanego do najpiękniejszej wsi Podhala – Chochołowa i przez Ratułów rozpoczęliśmy wspinaczkę do najwyższej położonej wioski w Polsce o nazwie Ząb, a obniżając się nieco, zatrzymaliśmy się w Furmanowej. Stąd piechotą dotarliśmy na Gubałówkę. To, co tu zastaliśmy, przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Będąc na dole, przy dolnej stacji kolejki szynowej, niejednokrotnie zastawaliśmy długą kolejkę do kolejki. Byliśmy tu stosunkowo wcześnie, a już uliczką przewalały się tłumy w przeróżnych strojach, niczym na Krupówkach. Że był tu lokal na lokalu, próbowaliśmy zrozumieć, bo gdzieś te tłumy chciały coś przekąsić i wypić. Że ceny w nich były pomnożone razy współczynnik wysokości Gubałówki, przyjmowaliśmy już mniej entuzjastycznie (np. w jednym z lokali WC za 5 zł, słownie pięć złotych!). Ale dopełnieniem „krajobrazu” były budy z przysłowiowym szwarc – mydłem i powidłem, ciuchami, obuwem, świecidełkami, wyrobami „sztuki ludowej” i innymi mistrzami od wyludzania pieniędzy w jakichś tam grach, była nawet wypożyczalnia quadów, jakby mało tego było na dole na targowisku. Przyznaję szczerze, to już w mojej ograniczonej staroświeckiej łepety nie mieściło. Gdzie było najmniej ludzi, zgoła pusto? Na tarasie widokowym!

Zniesmaczeni wracaliśmy na Furmański Wierch. Zatrzymaliśmy się na obiedzie w znanym nam zajeździe w Żębie. Tu fetowaliśmy 250 wycieczkę! Ta obecna miała być... trzechsetną, ale z powodu wypadnięcia jednej, była dwieście dziewięćdziesiąt dziewięć!

Ponownie zjechaliśmy do Chochołowa i przez Suchą Górę zmierzaliśmy do słowackiej Trsteny. Okrążając Jezioro Orawskie, zatrzymaliśmy się jeszcze w Namestovie na drugiej kawie. Teraz przez graniczną Przełęcz Glinne i Żywiec dojeżdżaliśmy do Bielska

– Białej, gdzie złapała nas potężna ulewa. Za miastem znów wyrzało słońce i towarzyszyło nam aż do Cieszyna.

- oOo -

20.09.2018: druga tegoroczna wycieczka na Słowację. Przez Leszną, znaną nam drogą w kierunku Jabłonkowa, Czadcy i Żiliny a potem przełomem Wagu dojechaliśmy do rogatek Martina. Ponieważ warunki były po temu, skrzyliśmy na lokalną górską drogę. Nie była w najlepszym stanie, nie bez marudzenia kierowcy dotarliśmy jednak do celu. Dopiero teraz oznajmiłem – drodzy państwo, jesteśmy na Martinskich Holach. Zapraszam do schroniska, a potem, kto będzie chciał, na najwyższy szczyt Małej Fatry Zachodniej – Wielką Łakę (1476 m). W schronisku też poczęstowaliśmy wszystkich cukierkiem i rozdali w kopercie imienne pamiątkowe dyplomiki za udział w TRZECHESETNEJ WYCIECZCE cieszyńskiego PTEw.

W trzy osoby ruszyliśmy drogą do podszczytowej stacji przekąsnikowej. Niestety wkrótce droga okazała się istnym torem przeszkód, była w tak fatalnym stanie, z resztkami pasemek asfaltu i głębokimi dziurami, chyba najgorsza w całej Słowacji! Klucząc autkiem pomiędzy nimi, straciliśmy wiele cennego czasu i energii w akumulatorach. Osiągnęliśmy stację przekąsnikową na grzbiecie góry, podjechaliśmy jeszcze kawałek pełną dróżką w stronę bliskiego już szczytu. Niestety doszedł nasz czas. Nie chcąc się spóźnić na umówioną godzinę, z wielkim żalem zawróciłem. Jeszcze zbiorowa fotka i jazda w dół, do centrum Martina.

Zaparkowaliśmy w sąsiedztwie kościoła ewangelickiego i udali się na martinski deptak w poszukiwaniu przystępnej dla nas restauracji z daniami słowackimi. Restauracji i barów było tu pełno, ale z kuchniami azjatyckimi. W końcu zadowoliliśmy się włoską pizzą.

Wolny czas postoju minął szybko. Pojechaliśmy dalej Doliną Wagu do ujścia Orawy, w górę tej rzeki do Parnicy i dalej uroczą Doliną Zazriwy aż na Przełęcz Rowna Hora i w dół do Janosikowej dziedziny Terchowej. Po krótkim postoju, przez Przełęcz Lutiską wjechaliśmy do Doliny Bystricy, zmierzając do jej wylotu. Teraz już tylko przez Czadecę i Przełęcz Jabłonkowską do otwartej na północ Doliny Olzy i ukochanego Cieszyna, gdzie:

„(...) Piastowska wieża tu straż swą trzyma,
Ojcowski tu mój dom i kraina.”

Trzechsetna wycieczka dobiegła końca.

Trzysta wycieczek, po kraju ojczystym - 150 i po krajach najbliższych sąsiadów Czechów - 84 i Słowaków - 67, od pomorskiego Wolina po mazurskie Giżycko, od Gór Izerskich po Bieszczady, od czeskiej Pragi po słowackie Koszyce, od poziomu Bałtyku po tatrzańską Łomnicę (2632 m n.p.m.). Licząc od bardzo skromnego pierwszego wyjazdu w 1990 r., przez te 28 lat, około 14

miesiące spędziliśmy na wycieczkowaniu. Ale nie chodzi o statystykę, choć nie ma się czego wstydzić, ilość spędzonych na wycieczkach dni, liczby przebytych tras, odwiedzonych miast, zakątków, obiektów. To także wartości nie dające się wyrazić w żadnym wymiarze: wzbogacenie własnego ja przez poszerzenie horyzontów poznania, doznań estetycznych, wzruszeń, głębokiej refleksji „gdy na ten świat spoglądam wielki Boże”. Wierzę, że te niewymierne wartości pozostały w sercu niejednego uczestnika naszych wycieczek, a czas spędzony na nich nie był czasem straconym.

- oOo -

Wreszcie **11.10.** ostatnia w tym roku **wycieczka na zakończenie sezonu**, tradycyjnie związana z dwoma konkursami „O Złoty Liść Jesieni” i „Co zapamiętałeś z wycieczek PTEw w roku...?”.

Mieliśmy cudowną słoneczną pogodę; mogliśmy podziwiać ubarwione jesiennymi kolorami krajobrazy naszych kochanych Beskidów. Bursztynowym traktem w górę Olzy, „starą” drogą przez Trzyniec i Jabłonków dojechaliśmy do Mostów, a stąd południowymi rozłogami Girowej do najmniejszej nadgranicznej wioski powiatu frydeckiego Hyczawy. To dawny przysiółek Jaworzynki, rozłożony na niewielkim grzbieciku odgałęziającym na południowy - zachód od Wawrzaczowego Gronia. Skuszeni przez agitatorów mieszkańcy Hyczawy uznali w 1924 r., że lepiej im będzie w Czechosłowacji. Jak chcieli, tak mają; granica została skorygowana. Dziś tablica na miejscowej szkole obwieszcza, że gościł tu prezydent Vaclav Havel, odwiedzając najbardziej na

wschód wysunięty zakątek ziemi czeskiej!

Zacisznie tu. Spomiędzy zabudowy na wyciągnięcie ręki widać stąd jaworzyniański przysiółek Trzyceń z nowym kościołem na tle Ochodźtej. Bardziej na południe rozpościera się widok na zachodnie grzbiety Beskidu Żywieckiego i otoczenie Doliny Czerńnianki ze śmiałym wysokim wiaduktem nowej drogi do Zwardonia już w Słowacji. Skorzystaliśmy z gospódki „U Sikory”, w zagrodce smażyć nasze kielbaski i pojąc się piwkiem z beczki. Tu też wytypowaliśmy „Najpiękniejsze liście Jesieni 2018”, tego roku w wyjątkowej obfitości. Około południa wróciliśmy na rogatki Jabłonkowa, udając się w głąb długiej, bajecznie kolorowej Doliny Łomnej. Przy jej końcu usytuowany jest nowy hotel „Pod Kyczmołem”. Po obiedzie rozegraliśmy drugi z naszych konkursów. Niestety nasz pobyt został zakończony drobnym incydentem z pyską kelnerką, która koniecznie chciała na nas zarobić twierdząc, że ktoś z nas jednego dania nie zapłacił. Na szczęście kasjerka potwierdziła, że wydane przez kuchnię dania zostały zapłacone. Tupeciara przyszła przeprosić, ale niesmak pozostał.

Przez Boconowice i Milików dojechaliśmy do Bystrzycy, a przez Trzyniec i Bażanowice do Cieszyna. Trzysta pierwsza wycieczka zamykająca sezon wycieczkowy PTEw. 2018 dobiegła końca. Będą je wszystkie przypominać zapisy w kronice. Do zobaczenia w maju 2019 r.

Tekst i zdjęcia: Władysław Sosna

Nabożeństwo dla seniorów w Bażanowicach

W trzecią niedzielę adwentową, tj. 16 grudnia 2018 roku, odbyło się w Bażanowicach nabożeństwo ze spowiedzią i komunią świętą, do udziału w którym zaproszeni zostali najwcześniej urodzeni mieszkańcy filiału. Podczas nabożeństwa oprócz komunii przeżywaliśmy błogosławieństwo jednorocznego Emilka. Zaśpiewał chór kościelny pod dyktando diakon Joanny Sikory.



Po nabożeństwie seniorzy spotkali się w sali parafialnej, gdzie czekał na nich ciepły poczęstunek. Na zakończenie spotkania każdy z uczestników otrzymał symboliczny upominek.

Tekst: J. Szalbot

Foto: S. Polok



Nabożeństwo dla seniorów w Ogrodzonej

Nabożeństwo Adwentowe w Ogrodzonej odbyło się 9 grudnia 2018 roku. W kościele zebrało się wiele naszych seniorów, którzy tego dnia pragnęli przystąpić do Stołu Pańskiego i spędzić mile czas ze swoimi rówieśnikami, dobrymi znajomymi sprzed laty oraz dalszymi sąsiadami, z którymi nie zawsze jest im dane się spotkać. Często jest to związane z problemami zdrowotnymi.

Po części oficjalnej, zaproszeni seniorzy, zostali poproszeni o zejście do salki, gdzie czekał na nich poczęstunek. Mile spędzony czas pozostawił wiele wspomnień i oczekiwanie na kolejne spotkanie.



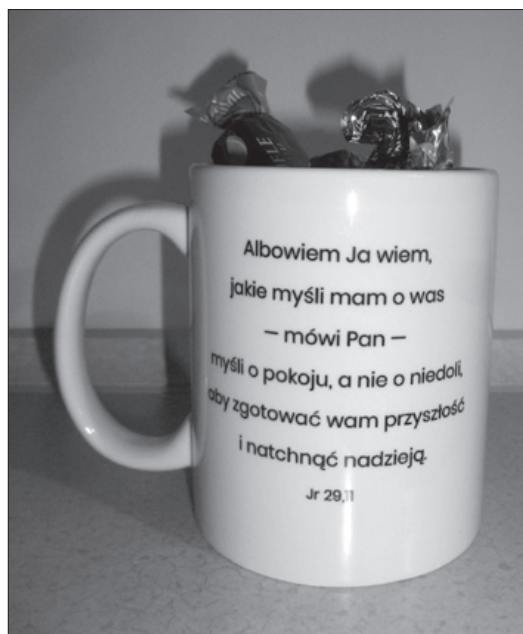


Zdjęcia: Dariusz Kurzok



Nabożeństwo dla seniorów w Zamarskach

2 grudnia 2018 roku w kościele w Zamarskach odbyło się kolejne nabożeństwo poświęcone seniorom naszego filiału. Połączone było ze spowiedzią i Komunią Świętą, które poprowadził opiekun ksiądz Marcin Podzorski. Po nabożeństwie seniorzy zostali zaproszeni na drugą część spotkania, gdzie przy kawie i herbacie prowadzone były rozmowy, można było powspominać miniony czas, który nieubłaganie nam umyka. Wszyscy uczestnicy otrzymali upominek, który został przygotowany przez prezbitera



Tomasza Cendrowskiego z członkami rady filiału. Był to kubek ze zdjęciem kościoła i wyroczkiem, w środku znalazło się coś dla ciała – czekoladowe cukierki.

Za przygotowanie spotkania oraz niespodzianki w imieniu seniorów bardzo serdecznie dziękujemy. A Wam drodzy dziadkowie życzymy dużo siły, radości z wnucząt oraz Bożej opieki na każdy nadchodzący dzień.

Zdjęcia: Tomasz Cendrowski i Beata Macura



DOBRY CZŁOWIEK PRZEKAZUJE DZIEDZICTWO WNUKOM. LECZ MAJĄTEK GRZESZNIKA JEST ZACHOWANY DLA SPRAWIEDLIWEGO.

Prz 13,22

2 w 1 czyli spotkanie Seniorów i Gwiazdka dla dzieci

Tradycją jest, że w okresie świątecznym organizujemy spotkania dla różnych grup w parafii. W tym roku w filiale w Markłowicach postanowiliśmy połączyć spotkanie najmłodszych i najstarszych parafian. Dlaczego program świąteczny, jaki przygotowują dzieci, mają oglądać tylko rodzice i dziadkowie? Tak więc Gwiazdka dla dzieci i spotkanie Seniorów odbyło się wspólnie 22 grudnia.

O godzinie 14.00 dzieci rozpoczęły swój występ. Recytując wiersze, przedstawiając scenkę i śpiewając kolędy, wprowadziły wszystkich w świąteczny nastrój. Kiedy dzieci skończyły swój występ, Seniorzy przeszli do salki parafialnej, gdzie czekał na nich poczęstunek. Przy cięście i pysznych kanapkach miło spędzili czas na rozmowach i wspomnieniach.

Oczywiście nie mogło zabraknąć prezentów. Otrzymali je wszyscy zarówno ci młodszy, jak i starsi.

(wlm)





Wigilijne spotkanie Rady Parafialnej

Kolejny raz Przedszkole Ewangelickie zaprosiło członków Rady Parafialnej wraz z małżonkami na spotkanie z rodzinami dzieci, na przedstawienie wigilijne. Jasełka pozwoliły nam przenieść się do Betlejem i razem z aniołkami, pastuszkami i królami cieszyć się z narodzenia Dzieciątka Jezus. Dzieci zaskoczyły nas pięknym widowiskiem, wzbogaconym również o repertuar w języku czeskim i angielskim.

Dziękujemy dyrektor przedszkola pani Grażynie Podzorskiej oraz wszystkim nauczycielkom za zaproszenie i przygotowanie pięknego programu artystycznego. Zostaliśmy również ugostzeni wspaniałymi domowymi wypiekami. Dzieci przygotowały dla wszystkich maleńki upominek. Spotkanie zakończyło się udziałem w czwartkowym nabożeństwie adwentowym.

*Małgorzata Wacławik-Syrokosz
Kurator Parafii*



Rodzinne, Świąteczne Nabożeństwo w Markłowicach

Powoli staje się tradycją, że świąteczne nabożeństwa w markłowickim filiale są nieco inne niż zazwyczaj. Nie inaczej było i w tym roku. 25 grudnia przywitał nas śniegiem, tworząc prawdziwie radosny i świąteczny nastrój. Tak pozytywnie nastrojeni, przybyliśmy do kościoła, gdzie o godzinie 9.00 rozpoczęło się rodzinne nabożeństwo świąteczne. W śpiewie prowadził nas zespół młodzieżowy, który po raz kolejny przygotował ciekawe aranżacje znanych kolęd. Mogliśmy wspólnie śpiewać, ale też wsłuchać się w teksty mniej znanych świątecznych piosenek. Tegoroczne świąteczne nabożeństwo poprowadził ks. Marcin Podzorski. Oczywiście cała forma nabożeństwa była niekonwencjonalna. Zamiast tradycyjnej liturgii, wspólnie przeczytaliśmy psalm, tekst biblijny przeczytała jedna z naszych młodych parafianek, a kazanie zobrazowane prezentacją, zaciekało nawet najmłodszych parafian (ludziki LEGO sprawiły, że dzieciaki słuchały z otwartymi buziami).

Atmosfera była radosna i świąteczna, ale nie obyło się bez wzruszeń. Kiedy ksiądz zapowiadał piosenkę "Przekażmy sobie znak pokoju" w wykonaniu młodzieży, zachęcił nas, byśmy w jej trakcie uściśnęli sobie dłonie i przekazali właśnie tym gestem życzenie pokoju. Był to moment, który wzruszył wielu parafian i to nie tylko tych starszych. Mam wrażenie, że rozchodząc się do domów wszyscy czuliśmy tę prawdziwą radość i pokój, które może dać tylko Pan Jezus.

(wlm)





JAK ROZPCZAĆ ŻYCIE Z PANEM JEZUSEM

Bóg zaprasza Ciebie do rozmowy z Nim. Możesz używać własnych słów tak jak w normalnej rozmowie z inną osobą, Bóg jest zadowolony, kiedy otwarcie z Nim rozmawiasz, nawet wtedy, gdy masz wątpliwości lub pytania. On obiecał, że Ciebie wysłucha. Modlitwa jest wyrazem zaufania do Boga. W ten sposób możesz pokazać, że wierzysz w to, co Biblia mówi na temat Jezusa Chrystusa i zbawienia. Przez samą modlitwę nie możesz być zbawiony. Zbawienie i nowe wieczne życie jest darem od Boga przez Jezusa Chrystusa.

Wyznaj swoje grzechy:

Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy i oczyści nas od wszelkiej nieprawości.

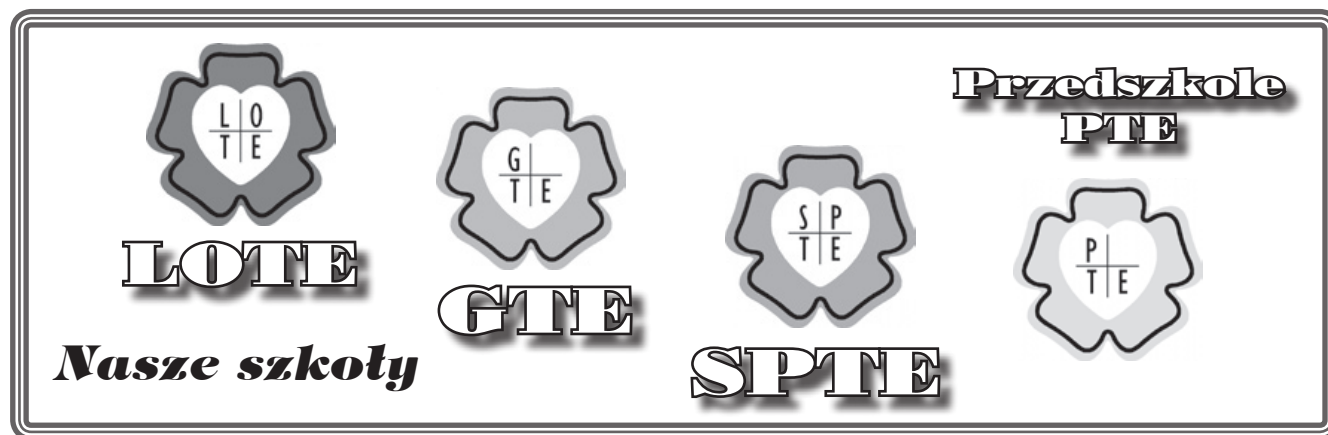
I List Jana 1:9

Z wdzięcznością przyjmij przebaczenie:

Któryż bóg podobny Tobie, co oddałas nieprawość, odpuszczasz występki Reszcie dziedzictwa Twego? Nie żywi On gniewu na zawsze, bo upodobał sobie miłosierdzie. Ulituje się znowu nad nami, zetrze nasze nieprawości. Wrzucisz w morskie głębiny wszystkie ich grzechy.

Ks. Micheasza 7:18-19

udostępniła: Grażyna Cimała



Liceum Ogólnokształcące TE

Ostatnie tygodnie obfitowały w różnorodne wydarzenia. Przede wszystkim uczniowie LOTE licznie uczestniczyli w olimpiadach przedmiotowych i z sukcesem zakwalifikowali się do etapów okręgowych: Daniel Cieślarski do „Olimpiady wiedzy o Polsce i świecie współczesnym”, Marta Gajda do „Olimpiady wiedzy o państwie i prawie”. W olimpiadzie biologicznej do II etapu dostały się: Matylda Forszpaniak, Adrianna Gabryś, Barbara Lipka i Patrycja Kisza. Natomiast z języka francuskiego: Marianna Kusy, Maria Sitkiewicz i Agnieszka Krupa oraz z języka niemieckiego: Aleksandra Czupek, Adrian Duchniak, Krzysztof Gołębiowski, Maciej Pilch, Aleksander Weinbrenner, Maria Wiśniewska. Wszystkim gratulujemy i trzymamy kciuki!

28 listopada 2018 r. został przeprowadzony w naszej szkole międzynarodowy egzamin z języka niemieckiego DSD II. To już drugi taki egzamin w LOTE. W tym roku przystąpiło do niego 2 razy więcej uczniów niż w ubiegłym, bo aż 18 osób, przygotowywali się do niego przez ponad 2 lata. A już w styczniu przystąpią do części ustnej tego egzaminu.

LOTE jest jedyną szkołą w powiecie cieszyńskim i jedną z nielicznych w województwie śląskim, gdzie taki egzamin można zdać. Jest on potwierdzeniem bardzo wysokich kompetencji z języka niemieckiego na poziomie C 1, umożliwiającym studiowanie bez dodatkowych egzaminów na uczelniach niemieckojęzycznych. Z naszych ubiegłorocznych absolwentów już dwie osoby z tej możliwości skorzystały i studiuje w Austrii. Miło nam poinformować, że unijny projekt „Pogranicze, Wielo-
kulturowość, Różnorodność – pozna-

ję, rozumiem, działam” (Mobilność kadry nauczycielskiej) zrealizowany w LOTE w latach 2015-2017 został nominowany do prestiżowej nagrody. EDUinspiracje organizowane są już od 2011 roku. Nominacje otrzymują w nich projekty uznane za przykłady dobrych praktyk, szczególnie w zakresie upowszechniania



warsztaty chemiczne



Grupa teatralna LOTE pod kierunkiem Katarzyny Słupczyńskiej

i promocji rezultatów projektów, inspirowania lokalnych społeczności oraz pozytywnego wpływu na rozwój edukacji. Każda nominacja świadczy o wyjątkowej wartości projektu. Dagmara Jagucka-Mielke – koordynator projektu – miała przyjemność wziąć udział w uroczystej Gali Nagród Edukacyjnych 2018, która odbyła się w Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim w Warszawie 5 grudnia 2018 r. Znaleźliśmy się w ścisłym gronie 25 szkół oraz instytucji edukacyjnych z całego kraju nominowanych w pięciu kategoriach. Nasz projekt nominowany był w kategorii POWER Edukacja Szkolna, a wyłoniony został poprzez wewnętrznych ekspertów FRSE na podstawie analizy projektu oraz pogłębionego wywiadu z koordynatorem projektu.

Grupa teatralna LOTE pod kierunkiem Katarzyny Słupczyńskiej stanęła przed nie lada wyzwaniem. Ponieważ temat 100-lecia odzyskania niepodległości wymagał poważnego i odpowiedzialnego podejścia, tym bardziej, że spektakl był przygotowywany na III Śląskie Forum Reformacyjne i wystawiony w auli Towarzystwa Szkolnego im. M. Reja w Białymstoku-Białej.

„Co z tą Niepodległością?”

Scenariusz i reżyseria: Katarzyna Słupczyńska

Obsada: Grzegorz Przybyła, Adam Jaronicki, Uczniowie LOTE

Wykonanie prezentacji, realizacja światła i dźwięku: Łukasz Wesółowski

Tak uczestnicy opisują proces powstawania tego przedsięwzięcia:

„Kiedy przystępowaliśmy do współtworzenia scenariusza, dyskutowaliśmy nad tym, czym jest Niepodległość dla współczesnego młodego pokolenia. Czy wielkie święto, w którym mamy uczestniczyć, jest tylko kolejną patriotyczną imprezą czy też warto zastanowić się nad tym, co tak naprawdę dziś znaczy Wolność. Scenariusz powstawał powoli, w oparciu o wypowiedzi uczniów, rozmowy, konsultacje historyczne. Kiedy powstał, każdy z młodych aktorów był w stanie podpisać się pod nim. Głównym motywem spektaklu była burzliwa dyskusja uczniów, dotycząca przygotowywanej na apel z okazji odzyskania Niepodległości prezentacji.



Temperaturę sporu dyskretnie studził nauczyciel historii (w tej roli Grzegorz Przybyła), przywołując fakty historyczne i sprowadzając gorące spory na właściwe, twórcze tory. Spotkanie niepostrzeżenie przerodziło się w rodzaj historycznej i obyczajowej dramy, w której młodzi ludzie wcielili się w uczestników tamtych wydarzeń. Pojawili się: Michejda, Reger, Londzin, Kiedroniowa, Kłuszyńska, Sojkowa, Dom Narodowy w Cieszynie, w którym odbyła się Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, wiec z emocjonującymi odezwaniami do rodaków i Rotą Marii Konopnickiej. Nie mogło zabraknąć również biskupa Burschego (Adam Jaronicki), na którego czekano w Cieszynie w pamiętnym 1918 roku oraz Jana Łyska, młodego legionisty, po-

ległego w czasie I wojny światowej, autora „Śpiących rycerzy”. Spektakl wzbogaciła oprawa multimedialna, uzupełniająca sceny teatralne.

Obchody tak niezwykłego wydarzenia to praca, która wymaga przede wszystkim zaangażowania intelektualnego, emocjonalnego i edukacyjnego. Tylko wtedy ma to sens i tylko wtedy ma szansę pozostać w pamięci jako coś, co jest wartościowe i ważne. A 100-lecie odzyskania Niepodległości na pewno na to zasługuje”.

Spektakl okazał się sukcesem, a do szkoły spływały liczne gratulacje. Wszyscy uczniowie LOTE mieli okazję zobaczyć efekty pracy zespołu teatralnego w Domu Narodowym w Cieszyńcu.

Także w grudniu mieliśmy okazję uczestniczyć w kolejnym premierowym przedstawieniu: "Uwaga! Lisy!" na podstawie opowiadań Sławomira Mroż-

ka w reżyserii Katarzyny Słupczyńskiej. Jak zwykle w brawurowym wykonaniu uczniów LOTE. Ponieważ przedstawienie cieszyło się wielkim zainteresowaniem, w styczniu zostanie powtórzone. Już teraz bardzo serdecznie zapraszamy. Informacja o terminie zostanie umieszczona na stronie internetowej LOTE.

O świątecznej atmosferze w szkole świadczyła ogromna ustrójona choinka i ekipa Świętego Mikołaja z koszem wypełnionym cukierkami. Świąteczna atmosfera ogarnęła także uczniów klasy 2b LOTE, którzy podczas nocnego laboratorium chemicznego pod kierunkiem Wioletty Zamarskiej przygotowali chemiczną wersję bożonarodzeniowego drzewka.

Pierwszy semestr zakończyliśmy wspólnym kolędowaniem oraz świątecznymi i noworocznymi życzeniami.

**Z okazji nadchodzącego Nowego 2019 Roku
wszystkim Czytelnikom życzę wielu sukcesów!**

Aleksandra Trybuś-Cieślar

Gimnazjum TE

Miesiące listopad i grudzień przypominają o nieuchronnym upływie czasu – kończy się kalendarzowy rok 2018 a zarazem kończy się pierwszy semestr nauki. W szkole jest to czas wytężonej pracy nad zdobywaniem ocen za pierwsze półrocze, przeplatany ciekawymi wydarzeniami kulturalnymi oraz akcjami charytatywnymi. Oto co miało miejsce w tym czasie w GTE:

Pod koniec listopada młodzież naszego gimnazjum tradycyjnie wzięła udział w tygodniu „ekologiczno-ekumenicznym” organizowanym przez naszą instytucję partnerską Spohnshaus w miejscowości Gersheim (Niemcy). Spohnshaus jest placówką edukacyjną, skupiającą wokół siebie wymiany partnerskie z sąsiadującymi krajami: Francja, Niemcy, Polska a od kilku lat także Ukraina.

Tegoroczne spotkanie to już czwarty wyjazd naszych uczniów do Kraju Saary. Podczas pobytu w Gersheim uczniowie GTE poznają swoich niemieckich rówieśników i razem w formie warsztatów rozważają tematy dotyczące zrównoważonego rozwoju. Hasłem tegorocznych warsztatów było: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...”

Młodzież poznawała zwyczaje żywieniowe obu krajów, ulubione potrawy tradycyjnej kuchni polskiej i niemieckiej. Zastanawiała się nad tematem jedzenia



Gersheim



Wczoraj i Dziś, również w oparciu o teksty biblijne.

Punktem kulminacyjnym było wspólne gotowanie barszczu i niemieckich potraw: Fladenbrot (podpłomyki) oraz deseru o nazwie Arme Ritter.

Wyjazd urozmaicony był trzema wycieczkami do: Bleikastel (gdzie uczniowie mieli okazję zwiedzić klasztor franciszkanów oraz miejscowy kościół ewangelicki), Saarbrücken stolicy Kraju Saary a także do Strasburga we Francji gdzie zwiedzili Synagogę Pokoju połączoną z żydowskim centrum kulturalnym, malownicze uliczki dzielnicy La Petite France, a w centrum miasta podziwiali katedrę Najświętszej Marii Panny. Zwiedzili także Parlament Rady Europy. Pobyt uczniów był dofinansowany z Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży.



Miło nam także poinformować Państwa, że uczniowie GTE po raz kolejny z powodzeniem stanęli w szranki z wiedzą w ramach Wojewódzkich Konkursów Przedmiotowych!

Poniżej lista uczniów, którzy dostali się do etapu rejonowego:



Konkursy - Foto

Język polski – Karolina Gomola, Łukasz Wesółowski

Matematyka – Łukasz Wesółowski

Język angielski – Samantha Pinkas, Łukasz Wesółowski

Geografia – Maciej Zgondek

Chemia – Mateusz Kowalski

Fizyka – Mateusz Kowalski, Tomasz Iwanek, Łukasz Wesółowski

W styczniu odbędą się zmagania na kolejnym szczeblu, tym razem już w Bielsku Białej. Każdy z zakwalifikowanych uczniów ma szansę zostać laureatem – musi jednak wykazać się sporą wiedzą, zakres konkursu obejmuje bowiem materiał z trzech lat nauki w gimnazjum. Życzymy powodzenia i za wszystkich trzymamy kciuki!

Dagmara Jagucka-Mielke

Szkoła Podstawowa TE

**NA WSZYSTKIE DNI NOWEGO ROKU
ŻYCZYMY WIARY W SERCU I ŚWIATŁA W MROKU,
OBY TEN NOWY ROK PRZYNIOŚŁ RADOŚĆ, MIŁOŚĆ I SPEŁNIENIE.**

ZA NAMI DZIEŃ OTWARTY!

Zanim drzwi otworzy się na oścież, można je nieco uchylić i zerknąć na to, jak szkoła przygotowuje się na wizytę swoich (być może) przyszłych uczniów. Na korytarzach pojawiły się pięknie zapakowane prezenty, choinka przystroiła się w najpiękniejsze bombki i światelka, na kiermaszu świątecznym trwają ostatnie poprawki, bo każda ozdoba chce się pokazać z jak najlepszej strony, w salach czekają gry, pachną ciasteczka, słysząc szelest kartek, z których powstaną piękne prace plastyczne. Z sali gimnastycznej dochodzą głosy krasnali i królowy - to ostatnia próba kółka teatralnego, które pod czujnym i życzliwym okiem pani Bogusi Cholewy-Gałuszki przygotowało specjalny spektakl dla naszych gości. W bibliotece przyjaźnie mruga książkowa choinka, a przygaszone światła i miękkie pufy tworzą atmosferę w sam raz dla teatryku Kamishibai, który już się nie może doczekać, by pokazać, co potrafi... O, słysząc już Mikołaja i widząc, że ma coś specjalnego dla wszystkich przybyłych. Można zaczynać! Aaa ciekawi jesteście jak było? No tak.. O to zapytać trzeba tych, którzy skorzystali z naszego zaproszenia. Zdradzimy jedynie, że przy drzwiach wyjściowych usłyszeliśmy, że: "W szkole jest lepiej niż w McDonaldzie!"

Okres świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku to czas wyjątkowy. Zawsze na początku grudnia w naszej szkole pojawia się pachnąca choinka, a jeszcze wcześniej adwentowy wieniec. Ten wyjątkowy czas rozpoczęliśmy apelem, podczas którego mogliśmy pośpiewać i posłuchać biblijnych rozważań.

W pierwszym tygodniu odwiedził nas MIKOŁAJ ze swoją świtą i poczęstował wszystkich uczniów cukierkami, a młodsze klasy otrzymały dodatkowo zaproszenie do kina na film „Grinch. Nie będzie świąt”. Była to opowieść o człowieku, który nie lubił świąt i chciał zrobić wszystko, aby świąt nie było... Jednak, jak w każdej bajce bywa, wszystko kończy się szczęśliwie. Bohater odkrywa swoją drugą prawdziwą, dawno zapomnianą naturę. Odnalazł swoje miejsce i odkrył prawdziwe znaczenie świąt Bożego Narodzenia.

Obdarowywanie to jedna z piękniejszych tradycji świątecznych. Nasza szkoła także została obdarowana przez MIKOŁAJA (firmę INFOLOGIC). Duża paczka przewiązana czerwoną kokardką trafiła do sekretariatu. W środku tajemniczej przesyłki znalazła się tablica interaktywna.

Tradycją w SPTE jest także kiermasz świąteczny, który przygotowują nauczyciele z materiałów dostarczonych przez rodziców, często także swoich prywatnych i firmę CANEA. Odbyło się także tradycyjne spotkanie adwentowo-wigilijkowe dla rodziców połączone ze śpiewaniem kolęd, programem artystycznym pt. „Tak mało mamy tylko - tę nadzieję” przygotowanym przez G. Mrowiec i K. Krzempek-Słezińską oraz uczniów kółka muzycznego i teatralnego.

W ten świąteczny czas została wpisana akcja *narkotykowe dylematy* realizowana w ramach Gminnego Programu Poprawy Bezpieczeństwa – „Bezpieczny Cieszyn”, której współorganizatorami była Fundacja STER i Straż Miejska oraz KPP Cieszyn. W ramach programu klasy 7ab obejrzały widowisko muzyczne „Wesołych świąt”,



Dzień otwarty



Kiermasz Świąteczny

ilustrujące napiętnowanie przemocy w rodzinie i problem alkoholizmu. Temat skupiał się na dramacie rodziny i jednostki żyjącej z problemem alkoholowym traktowanym jako choroba



Spektakl Królewna Śnieżka



Kapela góralska w SPTE

Spotkanie adwentowo-wigilijkowe



i załączku patologii ze wszystkimi tego konsekwencjami. Ukazał także atrakcyjność życia trzeźwego. Natomiast klasy 8 obejrzały filmy dokumentalne „Prawie wszystko o narkomanii” i „Dopalacze”, które pokazały brutalną prawdę o skutkach zażywania narkotyków i dopalaczy.

Także w grudniu zorganizowaliśmy dzień otwarty dla wszystkich zainteresowanych naszą szkołą. Na przywitanie uczniowie kółka teatralnego przygotowali „Bajkę o królowie Śnieżce”, a później oprowadzili naszych gości po szkole. W każdej klasie czekała na przedszkolaków niespodzianka.

Ostatni dzień nauki w grudniu spędziliśmy z uczniami na klasowych wigiliach, które poprze-

zione zostały tradycyjnymi „Jasełkami” w wykonaniu młodszej grupy artystycznej pod kierunkiem B. Cholewy-Gałuski.

Joanna Gibiec

Dyrektor SPTE

Uwaga !!! Rekrutacja do klas I na rok szkolny 2019/2020 rozpoczęta. Przypominamy, że podania o przyjęcie do SPTE należy składać do 31 stycznia 2019 r. II etap rekrutacji odbędzie się 8 lutego 2019 podczas spotkania w SPTE o godz 16.00 w sali gimnastycznej.

Koncepcja architektoniczna i projekt budowlany

ADAPTACJA PODDASZA w budynku Parafii Ewangelickiej
w celu stworzenia nowych sal lekcyjnych dla klas **Szkoły Podstawowej TE**:

- Zaplanowano adaptację poddasza o łącznej powierzchni około 240 m². Dzięki temu możliwe będzie powstanie CZTERECH DODATKOWYCH PEŁNOWYMIAROWYCH KLAS wraz z toaletami i korytarzem.



- Nowe powierzchnie (część szkolna) będą połączone klatką schodową z istniejącym budynkiem szkolnym. Dodatkowe sale będą integralną częścią istniejącej szkoły.
- Adaptacja ta wymaga wykonania nowego stropu (nowej podłogi pod przyszłe klasy) i nowego dachu (z więźbą, pokryciem i oknami dachowymi).

Razem rozbudujemy ewangelicką szkołę podstawową w Cieszynie!



Szanowni Państwo – sympatycy Towarzystwa Ewangelickiego,
Rodzice i Opiekunowie uczniów placówek TE!

Wśród statutowych celów działalności Towarzystwa Ewangelickiego, obok wychowania w duchu ewangelicznym, znalazło się prowadzenie działalności oświatowej. Cel ten realizujemy od ponad 20 lat w kolejnych placówkach Towarzystwa Ewangelickiego: liceum, gimnazjum, szkole podstawowej i przedszkolu.

Rodzice naszych wychowanków niejednokrotnie podkreślali, że doceniają poczucie bezpieczeństwa, wysoką jakość kształcenia, życzliwość, zaangażowaną, stale rozwijającą się kadrę nauczycielską. To ogromny dowód zaufania, na który każdego roku staramy się zapracować od nowa, w pełni angażując się w to, co robimy.

Reforma edukacji postawiła przed nami ogromne wyzwanie, które chcemy podjąć, by utrzymać wysokie standardy naszych placówek. Staramy się zrobić wszystko, by zamieszanie związane z reformą nie oznaczało dla uczniów oraz dla rodziców chaosu i niepewności, a stało się kolejnym impulsem do dalszego rozwoju naszych szkół. W związku z tym Towarzystwo Ewangelickie planowało rozbudowę budynku SPTE o dodatkowe sale lekcyjne i salę gimnastyczną, która miała służyć także uczniom LOTE i wychowankom przedszkola. Niestety, ze względów finansowych, realizacja tego ambitnego planu musiała na chwilę obecną ulec zmianie.

Dziś bowiem kluczowe stało się stworzenie dodatkowych sal lekcyjnych dla uczniów ośmioklasowej szkoły podstawowej i odciążenie budynku liceum przy ulicy Sienkiewicza, co ma poprawić komfort nauki i pracy w obu naszych szkołach. W związku z tym planowana jest

ADAPTACJA PODDASZA BUDYNKU PARAFII EWANGELICKIEJ.

Chcielibyśmy, aby prace związane z przebudową poddasza zakończyły się przed wrześniem 2019 r. tak, by uczniowie obu naszych szkół mogli rozpocząć nowy rok szkolny w lepszych warunkach.

Zawsze mogliśmy liczyć na Państwa życzliwość, okazywaną na różne sposoby, dlatego w obliczu tego wyzwania zwracamy się z prośbą o wsparcie. Jeśli macie Państwo możliwość zaangażowania się w dowolnej formie w realizację naszych planów, prosimy o kontakt z Dyrekcją SPTE lub Zarządem Towarzystwa Ewangelickiego. Szczególnie zwracamy się z prośbą do osób związanych z firmami budowlanymi, które gotowe byłyby wesprzeć nasze plany rozwoju.

Wierzimy, że wszyscy razem, jako społeczność skupiona wokół placówek Towarzystwa Ewangelickiego, możemy zrobić naprawdę wiele. Będziemy wdzięczni za każdą formę okazanej pomocy w dziele, które będzie służyć naszym dzieciom przez wiele lat.

Zarząd Towarzystwa Ewangelickiego im. ks. Franciszka Michejdy
Cieszyn 2018

Dodatkowe informacje na stronie internetowej www.tecieszyn.pl

Przedszkole TE

Warsztaty w ZPiTZC

Tak jak w zeszłym roku nasze przedszkolaki uczestniczą w projekcie „Żywa kultura i tradycja”. Niestety w listopadzie odbyły się już ostatnie warsztaty z tego cyklu. Tym razem tematem zajęć były święta Bożegonarodzenia. Każde dziecko piekło ciasteczka dla rodziców, robiły Mikołaja na choinkę oraz uczyły się tańca. Tematem poprzednich warsztatów które odbyły się końcem października były andrzejki na których dzieci samodzielnie robiły pluch czarownicy z kruche go ciasta, wróżyły oraz uczyły się tańca.

Pierwsze spotkanie w grupie Motylków

W listopadowe popołudnie do przedszkola swoich rodziców zaprosiły Motylki czyli dzieci najmłodsze. Na spotkanie przygotowały wiele piosenek, tańców i instrumentacji. Motylki wystąpiły przepięknie, rodzice byli zachwyceni ilością poznanego materiału w tak krótkim czasie. Na zakończenie za występ każde dziecko otrzymało duży balon w kształcie motyla. Po występach rodzice zostali zaproszeni na ciastko i kawę.

Dogoterapia w przedszkolu

W tym roku zajęcia z dogoterapii cyklicznie prowadzi pani Hanna Ciengiel. Raz w miesiącu każda z grup ma zajęcia. Tego typu terapia jest jedną z dziedzin zooterapii. Jest to metoda, która wzmacnia efektywność rehabilitacji, w której motywatorem jest pies, odpowiednio do tego celu wyszkolony i prowadzony przez terapeutę. Czym dokładnie jest dogoterapia i dla kogo jest przeznaczona?

Dogoterapia to metoda, która jest odpowiednia zarówno dla dzieci, jak i dla osób dorosłych, pełnosprawnych bądź niepełnosprawnych, lub po prostu dla tych, którzy borykają się z różnego rodzaju problemami. Skupmy się jednak na najmłodszych. Dogoterapia przeznaczona jest przede wszystkim dla dzieci z zaburzeniami i niepełnosprawnością psychiczną oraz fizyczną, dziecięcym porażeniem mózgowym, ADHD, autyzmem, zespołem Downa, niedowładami kończyn, zaburzeniami mowy i wzroku, zaburzeniami lękowymi, wadami postawy itp. Pomoże ona również dzieciom, które mają trudności w nauce, w szkole,

problemy z rówieśnikami czy rodzicami. Z takiej formy terapii może więc skorzystać naprawdę wiele dzieci.

Dogoterapia może mieć charakter terapeutyczny, jak również edukacyjny bądź rekreacyjny. Zajęcia będą odpowiednie również dla tych dzieci, które zawsze marzyły o zwierzaku i potrzebują takiego przyjaciela u swego boku. W takiej sytuacji terapia pomoże w nabraniu większej pewności siebie i ufności w stosunku do innych. Dzieci, które mają trudności w kontaktach z innymi ludźmi lub potrzebują ruchu, bo zbyt wiele czasu spędzają w domu przed telewizorem, również mogą z takiej terapii skorzystać. Od dawna wiadomo, że pies to najlepszy przyjaciel człowieka, który jest przy nas zawsze, bez względu na wszystko. Nie dostrzega wad i kocha nas bezwarunkowo po prostu za to, że jesteśmy. Kontakt z takim zwierzęciem wiąże się więc z poczuciem miłości i akceptacji, czyli czymś czego brakuje dorosłym i niestety często również dzieciom. Takie poczucie miłości daje nam przecież motywację do działania, nauki i rozwoju.

W zależności od rodzaju schorzenia dogoterapia przynosi różne efekty i ma na celu wywołanie innych skutków. Przy zaburzeniach lękowych na przykład ma na celu otwarcie się emocjonalne, natomiast przy ADHD – uspokojenie i koncentrację. Dogoterapia jest świetną metodą wspomagającą tradycyjne postępowanie terapeutyczne, o wiele bardziej od niego przyjemną w szczególności dla najmłodszych, którzy nie zawsze wyrażają chęci do ćwiczeń. Dla dzieci obecność psa to coś niesamowitego, coś co sprawia, że wykonywanie zadań sprawia im wielką przyjemność.

Zajęcia z psem mogą przybierać różne formy.



W naszym przedszkolu są przeprowadzane grupowo.. Dogoterapia jest prowadzona najczęściej w trzech formach – SPOTKANIA Z PSEM – są to zajęcia z psem, mające na celu stworzenie pozytywnego kontaktu między uczestnikiem a psem. W trakcie spontanicznej zabawy uczestnicy przyzwyczajają się do kontaktu z psem, wydają polecenia, głaszczą go. Zajęcia te mają za zadanie dostarczenie uczestnikom pozytywnych emocji i satysfakcji z obcowania z psem, przełamania lęku w kontaktach z otoczeniem. Ponadto stymulują rozwój zmysłów, pobudzają aktywność, pozwalają oderwać się od otaczającej rzeczywistości.

– EDUKACJA Z PSEM– zajęcia usprawniające sferę intelektualną i poznawczą. Pies aktywnie uczestniczy w zajęciach, motywuje do nauki poprzez stworzenie przyjaznych warunków emocjonalnych co zwiększa możliwość przyswojenia wiedzy. Edukacja z psem pomaga też osobom o obniżonej percepcji lub niechęci do przyswajania wiedzy i przebywania w przedszkolu. Mają określony scenariusz realizujący program nauczania.

– TERAPIA Z PSEM– to zestaw ćwiczeń, ukie-
runkowany na konkretny, zaplanowany cel, z zakresu rehabilitacji, do których układana jest metodyka. Mamy tu do czynienia z indywidualnym podejściem do każdego uczestnika, jego możliwości i potrzeb.

Psy występujące w roli terapeuty mogą być różnych ras. Zojka – nasz psi terapeuta oczywiście jest przeszkolona, łagodna, cierpliwa i akceptująca obcych. Podsumowując, do efektów jakie niesie za sobą dogoterapia na pewno możemy zaliczyć:

- rozwój aktywności fizycznej (wymaga tego zabawa z psem),
- rozwój mowy (dziecko tylko w ten sposób jest w stanie porozumiewać się z psem, aby wykonywał on polecenia),
- pobudzenie zmysłów, dzięki obserwacji zachowań psa,
- ożywienie w kontaktach ze zwierzętami a później w kontaktach z ludźmi, a co za tym idzie zyskanie pewności siebie i łatwiejsze nawiązywanie kontaktów z rówieśnikami,
- naukę samodzielności (np. dzięki karmieniu psa, wyprowadzaniu na smyczy itp.).

Ponad to dogoterapia: przyczynia się do zmniejszenia lęków, uwalnia, relaksuje, motywuje do działania, pomaga wyrażać emocje, stymuluje rozwój psychoruchowy, rozwija sferę umysłową, zwiększa poczucie bezpieczeństwa, wycisza zachowania agresywne, rozwija funkcje opiekuńcze, rozwija spostrzegawczość itp. Z całą pewnością dogoterapia nie zastąpi rehabilitacji, jednak od wielu lat niesie za sobą pozytywne skutki. Terapia może przyczynić się do lepszych osiągnięć dziecka w danym zakresie.



Warsztaty dla pracowników

Choć o wadze zdrowego odżywiania nikogo nie trzeba przekonywać – wiadomo przecież, że prawidłowe żywienie decyduje o zdrowiu – wielu z nas ciągle myśli, że zdrowo znaczy skomplikowanie i drogo. Dlatego w Przedszkolu Towarzystwa Ewangelickiego zostały zorganizowane warsztaty ze zdrowego odżywiania. Ich celem jest promocja zdrowia, podniesienie świadomości prozdrowotnej, oraz inspirowanie do wprowadzenia pozytywnych zmian w nawykach żywieniowych – szczególnie naszych dzieci.

Ciągle rosnąca liczba dzieci z alergiami, specjalnymi potrzebami żywieniowymi oraz problem otyłości i nadwagi u dzieci sprawia, że temat racjonalnego odżywiania powinien na stałe zagościć w naszych kuchniach, a racjonalne odżywianie powinno być zagadnieniem, które angażuje nie tylko zapracowanych i zabieganych rodziców, ale również dziadków i innych krewnych. Jesteśmy tym co jemy, dlatego warto zaszczerpić u dzieci, rodziców i dziadków nawyk interesowania się tym co jedzą, i świadomego eliminowania przez nich żywności niezdrowej. Zajęcia poprowadziła profesjonalny dietetyk, promotor zdrowia Iwona Deperas

Główny temat warsztatów to:

- Prawidłowe żywienie dzieci (m.in piramida zdrowego odżywiania; talerz dziecka; aktywność fizyczna; białka, tłuszcze i węglowodany)
- Inspiracje na smaczne i zdrowe posiłki (m.in ciekawe kanapki, oszukany fast food, przepisy)

Grudzień w przedszkolu

„Wszystkie dzieci Mikołaja kochają

Wszystkie dzieci na Niego czekają.

Moc prezentów każdemu przyniesie,

Każde dziecko z prezentów się cieszy....”

Tak śpiewały dzieci w oczekiwaniu na spotkanie ze świętym Mikołajem. Wizyta świętego Mikołaja w naszym Przedszkolu, to jeden z najbardziej oczeki-



wanych przez dzieci dni w roku. Przygotowują się do niego starannie. Każda grupa wykonuje bardzo ciekawe prace plastyczne płaskie i przestrzenne, na których oczywiście króluje Mikołaj. Różnorodne techniki sprawiają, że każda praca jest oryginalna i ciekawa.

Oprócz prac plastycznych, wszystkie grupy przygotowują piosenkę lub wiersz, które będą mogły zaprezentować przed tak wyjątkową osobą. Dzieci uwielbiają te przygotowania i mimo, że zajmują im one wiele czasu, robią to z wielką przyjemnością.

Nadszedł wreszcie długo oczekiwany dzień. Wszystkie dzieci już od samego rana z wielką niecierpliwością spoglądały na drzwi, nasłuchiwały „Mikołajowych” dzwoneczków.

Święty Mikołaj nie zawiódł dzieci i nie kazał długo na siebie czekać. Już od samego rana zawitał do naszego Przedszkola, lecz zanim zaczął odwiedzać dzieci w grupach, obejrzał na wystawie przygotowane przez nich prace. Chyba był bardzo zadowolony z efektów, bo uśmiech nie schodził mu z twarzy.

Jednak długo to nie trwało, bo Mikołaj wiedział, że za drzwiami czeka na Niego dużo, dużo dzieci. Nasz gość zaczął swoją wizytę od naszych najmłodszych. Dzieci z grupy I, pierwszy raz witały Mikołaja w Przedszkolu. Wszystkie bardzo przeżywały to spo-

tkanie. Na niejednej twarzy można było zobaczyć niepewność, obawę, a nawet lęk. Trwało to jednak krótko. Maluszki dzielnie zaśpiewały przygotowaną piosenkę, rozmawiały z Mikołajem, opowiadały o zabawach w Przedszkolu i oczywiście chwaliły się, że są bardzo grzeczne. Mikołaj wręczył każdemu dziecku wspaniały prezent i musiał się pożegnać, ponieważ czekały na niego jeszcze dzieci w czterech grupach. Nasze starszaki, musiały wykazać się nie lada cierpliwością, ponieważ Mikołaj zawitał do nich na końcu. Jednak rozmowa z gościem, zabawa, kolorowe prezenty zrekompensowały dzieciom długie oczekiwanie.

A prezenty były wspaniałe. Królowały zabawki, ale również książki, no i przede wszystkim słodczyce. Zdjęcia zrobione z Mikołajem, będą wspaniałą pamiątką tego spotkania. Dzieci długo wspominały ten dzień, dzieliły się wrażeniami, ponownie oglądały prezenty, zerkwały przez okno z nadzieją, że jeszcze raz zobaczą naszego gościa i pomachają mu na pożegnanie.

Spotkania świąteczne

W środę 12 i w czwartek 13 grudnia o godzinie 16.00 w naszym przedszkolu odbyły się Jasełka Bożonarodzeniowe przygotowane przez przedszkolaków. Przedstawienia było wyjątkowe. Dzieci z dużym zaan-



**„Pomagać
komu może-
my to nasza
odpowiedzial-
ność,
korzystać
z pomocy
wszystkich to
nasza nadzie-
ja”
George Vann**

W y r a z y
wdzięczności za ofiarność
podczas Koncertu Kolęd wraz
z najlepszymi życzeniami
kierujemy w stronę naszych
Darczyńców i Sponsorów. Dro-
dzy Państwo, Wasza postawa
i ofiarność wyzwalały w nas
zapał do dalszej pracy i dają
poczucie ogromnej odpowie-
dzialności za powierzone nam
funkcje. Sponsorami loterii
fantowej podczas Koncertu

gażowaniem odgrywały swoje role i przeżywały magię Świąt Bożego Narodzenia. Jak powszechnie wiadomo, Święta Bożego Narodzenia są najbardziej rodzinnymi i ciepłymi świątami, pozwalającymi poczuć serdeczność i miłość wszystkich wokół. Wszyscy, zarówno dzieci jak i dorośli z niecierpliwością oczekują jego nadejścia. W przedszkolu okres poprzedzający ten magiczny czas jest niezwykle pracowity. Dzieci z wielkim zaangażowaniem i zapałem przygotowywały jasełka. Przedszkolaki ku uciesze swoich rodziców, w pięknych strojach przedstawiły historię narodzin Dzieciątka Jezus oprawioną kolędami i pastorałkami. Przepiękna scenografia nadała temu wyjątkowemu spotkaniu uroczysty i nastrojowy klimat. Po przedstawieniu dzieci swoim rodzicom wręczyły wykonane własnoręcznie prezenty, a przybyłym gościom we wtorek Chórowi z Cieszyńska a w czwartek Radzie Parafialnej i Zarządowi Towarzystwa Ewangelickiego pierniki z wersami z Biblii oraz świąteczne życzenia. Nasi mali aktorzy także zostali obdarowani przez wspaniałych gości- każde dziecko dostało słodki upominek który wręczyła pani Joanna Sikora. Spotkania zakończyły się wigilijnym poczęstunkiem. Małym aktorom należą się pochwały za pokonanie tremy oraz wczucie się w role. Dziecięca interpretacja narodzin Jezusa Chrystusa, kolędy, świąteczne stroiki i dekoracje, prezenty oraz wzajemne życzenia, które zakończyły spotkanie, pozwoliły wszystkim poczuć atmosferę zbliżających się świąt, pełną ciepła, radości i bliskości.

Kolęd organizowanego przez Przedszkole i Szkołę Podstawową Towarzystwa Ewangelickiego byli:

1. Hobernik Irena. Firma usługowo - handlowa. Transport, spedycja
2. Hotel Gambit. Natalia i Jarosław Węglarzy
3. Cecylia-Cecylia. Sklep obuwniczy Cecylia Kopik
4. Fryzjerstwo Damskie. Agata Bojda
5. Fryzjerstwo Męskie. Mariusz Zubek
6. Pelo Kosmetyki. Uzdrowisko Ustroń
7. Jubiler Pieczonka.
8. Sklep AS Fashion
9. ZOO Mix. Marcin Krzemiński, Dariusz Misiarz
10. Kamienica u Kończakowskich i Limonka
11. Katarzyna Żyła. Usługi Kosmetyczne
12. Łukasz i Karolina Drag
13. UKS Cieszyń
14. AIKIDO Cieszyń
15. Swim Sport Skoczów
16. Vege TOTU
17. AZ Dent. Barbara Spyra
18. Pizzeria Palermo
19. Księgarnia Warto
20. Hurtownia papiernicza Beskid
21. Eldom
22. Anna i Michał Szymala.
23. Usługi prawnicze. Małgorzata Sulich
24. Kwaciarnia AZALIA. Sylwia Hławiczka
25. Skolnity. Wyciąg narciarski
26. Instruktor narciarstwa Paweł Podżorski
27. Wanda i Piotr Wolczyński
28. Michał Kuzyk. Emerfoto
29. Kawiarnia Herbowa Alina Szurman
30. Rodzice Przedszkola Towarzystwa Ewangelickiego

Chóry, muzyka ...

KONCERT ADWENTOWY

Adwent jest dla nas czasem wyjątkowym, czasem oczekiwania i nadziei. W tym szczególnym okresie śpiewamy na nabożeństwach stosowne pieśni, zapalamy co tydzień jedną z czterech świec zdobiących zielony wieniec. Nawet najmłodsi cierpliwie otwierają po jednym codziennie - czekoladowe okienka adwentowych kalendarzy.

Nad ołtarzem jaśniej „Gwiazda Adwentowa”, podkreślając ten doniosły czas oczekiwania na przyjście Jezusa.

W naszej parafii można w tym czasie nabyć świece Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, rozprowadzane od wielu już lat w ramach akcji ekumenicznej.

Tradycją staje się również i Koncert Adwentowy organizowany już od paru lat przez chóry naszej parafii.

W tym roku koncert przygotowany przez chóry - kościelny (pod dyr. Joanny Sikory) oraz Wyższobramski Chór Kameralny (pod dyr. Piotra Sikory) odbył się w dniu 16 grudnia br. o godzinie 16.00.

Nastroj tego późnojesiennego wieczoru podkreśliły połyskujące jasnym płomieniem lampki. Rozstawione na kościelnych ławkach ocieplały wnętrza kościoła i zadumane twarze słuchaczy.

Podczas koncertu zabrzmiały we wspólnym wykonaniu obu chórów pieśni adwentowe oraz suita na Boże Narodzenie amerykańskiego kompozytora Hal. H. Hopsona. Utwór składał



się z czterech różnorodnych kolęd, pochodzących z Anglii, Austrii i Francji, zaaranżowanych na chór mieszany z towarzyszeniem fortepianu.

Akompaniamentem służyli: Wojciech Wantulik - fortepian, Kornelia Dorigi - flet, Natalia Pieszka – skrzypce.

Poszczególne części suity przeplatane były czytaniem tekstów z Ewangelii o Bożym Narodzeniu, w wykonaniu ks. Janusza Sikory. W trakcie koncertu złożono datkę na rzecz remontu Kościoła Jezusowego. Prace renowacyjne, rozpoczęte tego lata, potrwać do końca 2021 roku. Cieszyńska parafia zbiera fundusze na wkład własny do projektu, który wynosi ponad 3 miliony złotych.

Kolejny Koncert Adwentowy jest już za nami. A przed nami, chórzystami, nowe wydarzenia, wyzwania, intensywne próby. Jesteśmy chętni i otwarci by uczyć się nowych pieśni, śpiewanych na chwałę Pana Boga, a ludziom ku pocieszeniu serc. Chętnych, a nieśmiałych lub jeszcze się wahających serdecznie zapraszamy do Pajty. *Próby w środę o godz. 18.00 (chór męski o 17.00)*

*Tekst: Klaudia Pawlas
Zdjęcia: Beata Macura*



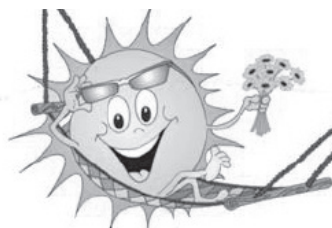
POŚLAŃCY POKOJU

„Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam.” Ew. Jana 20,21

Pokój może nieść tylko ten, kto sam go posiada. Każdy, kto przyjął zbawienie z rąk swego Zbawiciela, automatycznie staje się Jego ambasadorem, tzn. przedstawicielem na ziemi. On daje pokój, jakiego świat dać nie może, dlatego i my zobowiązani jesteśmy wносить pokój wszędzie tam, gdzie zostaliśmy posłani czy postawieni.

Pokój Boży jest mocą, która rządzi, zachowuje, uświęca oraz przenosi się z serca do serca.

Matka Ewa



Kącik dla dzieci

Bożena Harwot-Podżorska

„A ujrawszy gwiazdę, niezmiernie się uradowali”

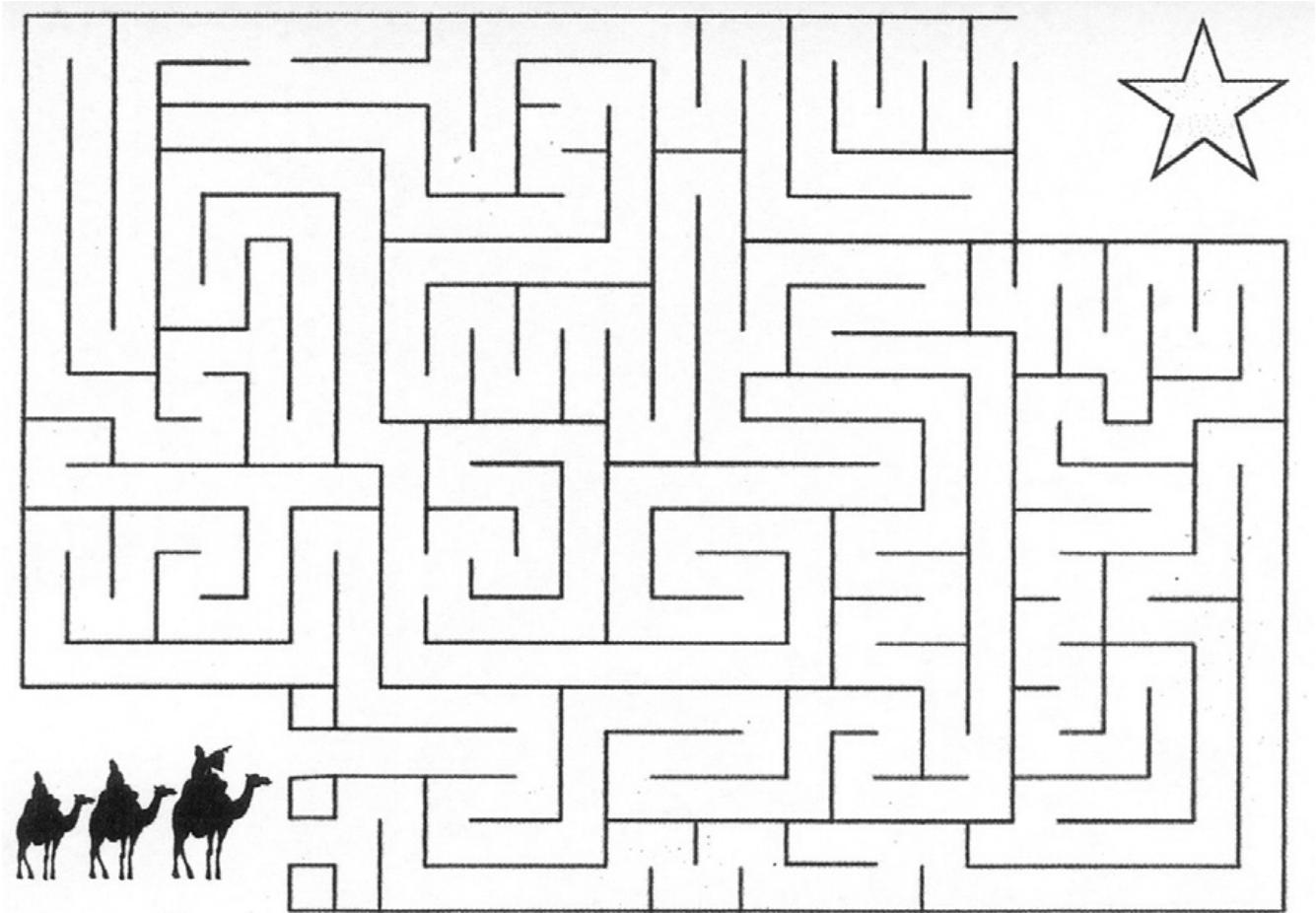
Mt 2,10



**„I wszedłszy do domu ujrzeni Dziecię z Marią, matką jego
... i złożyli Mu w darze: mirrę, kadzidło i złoto”**

Mt 2,11





Doprowadź mędrców do gwiazdy wskazującej drogę

MĘDRCY ZE WSCHODU

Czy wiesz, gdzie rano wstaje słońce? Tam, na wschodzie. W owych czasach, daleko na Wschodzie mieszkali mędrcy, którzy czytali wiele mądrych ksiąg. Byli mądrzejsi i bardziej wykształceni od innych ludzi. Szczególnie lubili obserwować gwiazdy. Mawiali:

- Gwiazdy są bardzo piękne. To Bóg je stworzył i sprawił, że świecą całymi nocami. Bóg jest o wiele mądrzejszy od ludzi.

Pewnej nocy, gdy siedzieli sobie razem i patrzyli w niebo, nagle zauważyli nową gwiazdę, której dotąd nie znali. Była to gwiazda ogromna i piękna, można powiedzieć: królowa wszystkich gwiazd! Mędrcy podziwiali ją i rosła w nich radość.

- Nowa gwiazda - rzekli. - Czy wiecie, co to oznacza? Otóż, gdzieś narodziło się dziecko. A że gwiazda wspinała, więc i dziecko z pewnością będzie niezwykle: mądre, bogate i potężne, prawdziwy syn królewski. Długo wpatrywali się w cudowną gwiazdę i rozmawiali o synu królewskim. Nie byli w stanie o niczym innym myśleć.

W końcu jeden z nich powiedział:

- Wiem, co zrobimy! Chodźmy i poszukajmy tego małego króla, a gdy go odnajdziemy, złożymy mu hołd. Nigdy żaden król tej ziemi nie posiadał podobnej mądrości, bogactw ani potęgi, jaką to dziecko w przyszłości posiadzie.

Mędrcy przychyłili się do jego rady i rozpoczęli przygotowania do drogi. Nakarmili solą wielbłądy i objuczili je. Wielbłądy to duże, większe od koni, zwierzęta. Na ich grzbiecie można wygodnie podróżować. Uczni przygotowali też piękne, bardzo cenne prezenty dla małego króla. Zabrali całą skrzynię złota. A potem dosiedli wielbłądów i ruszyli w świat, kierując się w stronę, skąd po raz pierwszy ukazała się im piękna gwiazda. Tam na pewno narodził się ów król.

Podróż trwała długo. Przebywali ogromne lasy i wysokie góry. Szli i szli, wciąż dalej i dalej, aż dotarli do kraju Żydów. Tu muszą odnaleźć młodego króla. Ale jak tego dokonać? Mędrcy przeszli przez kraj Żydów i dotarli do Jerozolimy, największego miasta w tym kra-

ju. Wszędzie rozpytywali ludzi:

- Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Widzieliśmy jego gwiazdę i przyszliśmy złożyć mu pokłon. Nikt jednak nie umiał im odpowiedzieć.

Magowie przeszli przez całe miasto i dotarli do pałacu. Na pewno tutaj mieszka mały król. Nie, tu także nie było syna królewskiego, tylko zły król Herod. Ten, usłyszawszy, o co pytają magowie, bardzo się przestraszył: - Jakiegoż to króla żydowskiego oni szukają? Przecież nie mnie? Widocznie więc narodził się jakiś nowy król. Nie dopuszczę do tego, aby miał mi zabrać mój tron. Jestem jedynym władcą i muszę nim pozostać na zawsze! A może - pomyślał sobie Herod - narodził się Zbawiciel oczekiwany od dawna przez ludzi? Wobec tego muszę koniecznie dowiedzieć się, gdzie znajduje się to Dziecko, i zgładzić je! Nie dopuszczę, aby Ono miało kiedyś panować za-miast mnie!

Herod wezwał uczonych i nauczycieli Prawa. Byli to ludzie, którzy doskonale wiedzieli, co napisane jest w Biblii. Zapytał więc ich:

- Czy wiecie, gdzie ma się narodzić Zbawiciel?

Wiedzieli, oczywiście, i odparli:

- W Betlejem. Tak jest napisane w Biblii.

- Dobrze, dziękuję wam - rzekł król. - Będę o tym pamiętać.

Następnie kazał potajemnie wezwać mędrców ze Wschodu. Był dla nich bardzo łaskawy. Zapytał ich, kiedy ujrzeli gwiazdę.

- O, to było już jakiś czas temu,

królu - odrzekli. - Byliśmy jeszcze w naszym dalekim kraju. Od tamtej pory długo i bezskutecznie poszukujemy Dzieciątka.

- Ja wam w tym dopomogę - odparł król. - Ono prawdopodobnie znajduje się w Betlejem. Udajcie się tam spieszenie i dobrze poszukajcie. Kiedy zaś już je odnajdziecie, dajcie mi znać, bym i ja mógł mu się pokłonić.

Taki kłamczuch! Powiedział: - Abym i ja mógł mu się pokłonić - a tak naprawdę to chce zabić Dziecko!

Mędrcy nie wiedzieli, że król jest aż tak zły. Ruszyli w drogę prosto do Betlejem. Zapadał wieczór. Słońce już zaszło i na niebie zaczęły pokazywać się gwiazdy. Magowie wciąż szli naprzód.

Wtem ujrzeli gwiazdę! Tę samą, piękną i ogromną, którą widzieli na Wschodzie. Jakże się uradowali! Gwiazda świeciła ponad nimi na niebie, wskazując drogę do Betlejem. Podążali za nią, a gdy się zatrzymała, zsiadli z wielbłądów. Znaleźli się przed małym domkiem, nad którym zatrzymała się gwiazda. Weszli do środka.

Któż tam mieszkał? Małeńki Jezus z Marią i Józefem. Wyglądał On jak zwyczajne dziecko, ale mędrcy wiedzieli, że jest to dziecię niezwykle - że jest to mały król, którego od dawna szukali. To Ten, który pewnego dnia stanie się najmądrzejszym, najbogatszym i najpotężniejszym władcą świata. Z największą czcią ukłękli przed Nim. - O Królu Jezu — powiedzieli - jakże jesteśmy szczęśliwi, żeśmy Cię odnaleźli.

Później złożyli dary przed Dzieckiem: skrzynkę pełną złota, wazę pełną kadzidła i naczynie z mirrą. To były bardzo cenne i piękne dary. Ale mędrcy z radością je ofiarowali Dziecku.

Noc spędzili w Betlejem.

Gdy zasnęli, wszyscy trzej mieli taki sam sen. We śnie usłyszeli głos, który im powiedział:

- Posłuchajcie mnie i nie wracajcie już do króla Heroda. To bardzo zły człowiek. On wcale nie chce pokłonić się Dziecku, lecz pragnie wyrządzić Mu krzywdę.

Był to głos Boży, który ich ostrzegał. Magowie posłuchali tego głosu i inną drogą wrócili do swego kraju. Do końca życia czuli się bardzo szczęśliwi, bo dane im było ujrzeć Jezusa, Króla królów.



B		P
O		R
G		O

	D	t

	A	
	R	
S	Y	M

E		
O		
N	Y	S

R	O	K
P		

O	W	A
N		

S	W	I
		N
O	F	I

A		A
R		T
A		Y

A	-	Z

Zapísane w księgach parafialnych

CHRZTY:



Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa.

Ga 3,27

04.11.2018	Filip Matuszny	Cieszyn
04.11.2018	Mateusz Karol Siwek	Cieszyn
11.11.2018	Karol Pustówka	Cieszyn
18.11.2018	Aleksander Damian Brandys	Cieszyn
18.11.2018	Anizja Barbara Ciešlar	Cieszyn
18.11.2018	Matylda Kaja Grabczyńska	Cieszyn
18.11.2018	Nina Wiktoria Dziadek	Hażlach
25.11.2018	Krzysztof Łukasz Majętny	Zamarski
25.11.2018	Nikodem Łukasz Panek	Puńców
30.11.2018	Hanna Cielusek	Cieszyn

ŚLUBY:



Kto znalazł żonę, znalazł coś dobrego i zyskał upodobanie u Pana.

Prz 18,22

Śluby w listopadzie nie odbyły się

POGRZEBY:



Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Mt 5,4

07.11.2018	śp. Anna Kajzar zd. Kłapsia	lat 90	Cieszyn
15.11.2018	śp. Krzysztof Jan Kolarczyk	lat 53	Cieszyn
16.11.2018	śp. Kazimiera Guznar zd. Malec	lat 74	Bažanowice
16.11.2018	śp. Karol Roman Piecha	lat 27	Cieszyn
21.11.2018	śp. Jerzy Szmek	lat 99	Cieszyn
21.11.2018	śp. Urszula Maria Santarius zd. Zyzik	lat 72	Cieszyn
23.11.2018	śp. Mariola Szwarc zd. Kokoszka	lat 59	Cieszyn
30.11.2018	śp. Ks. Ryszard Janik	lat 88	Cieszyn

ZAPROSZENIE

na TRADYCYJNY WIECZÓR KOŁĘD

w Kościele Jezusowym

w Święto Epifanii **6 stycznia 2019 o godz. 17.00**

Informacje, ogłoszenia

POLSKIE TOWARZYSTWO EWANGELICKIE

PTEW

**NASZ PLAN
NA STYCZEŃ
2019 ROKU**

03.01: godz.: 15.00: Klub PTEw.

Prelekcja: Klemens Matusiak (50 – lecie śmierci)

10.01: godz.: 15.00: Klub PTEw.

Prelekcja: Jan Józef Szczepański (100 – lecie urodzin)

17.01.: WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE

24.01: godz.: 15.00: Klub PTEw.

Prelekcja: Stanisław Wyspiański (150 – lecie urodzin)

31.01.: godz.: 15.00: Klub PTEw.

Prelekcja: Wojna polsko – czeska o Śląsk Cieszyński

Zastrzegamy możliwość zmian w programie.

Szczegóły o naszych imprezach podajemy w osobnych ogłoszeniach.

Bliższe informacje pod nr tel. 338 52 37 55

Spotkania Klubu PTEw. odbywają się

w sali Macierzy Ziemi Cieszyńskiej przy ul. Stalmacha 14.



Drodzy Zborownicy, serdecznie zachęcamy do nabycia ściennego kalendarza, który będzie cegiełką na remont Kościoła Jezusowego, wszystkich zainteresowanych zapraszamy do kancelarii parafialnej.

Wieczory z Biblią

środa 9 stycznia – Obraz zboru w Listach do Tymoteusza – cz. 1
– początek cyklu wykładowego **John'a Abramovich'a**

środa 16 stycznia – Jezus jako Arcykapłan
- wykład **Marka Cieślara** w oparciu o 7. rozdział Listu do Hebrajczyków

środa 23 stycznia – Wskazówki na drogę. O duchowości na obie połowy życia
- wykład **diak. Aleksandry Błahut-Kowalczyk**

środa 30 stycznia – Czy możemy być jednością? A może podziały są dobre?
- wykład **Ilony Hajewskiej** z cyklu Praktyczne życie chrześcijanina

**Zapraszamy do sali parafialnej naprzeciwko kancelarii,
w środy, zawsze o godz. 17.00.**

MUZEUM PROTESTANTYZMU

BIBLIOTEKA I ARCHIWUM IM. B.R. TSCHAMMERA

Zwiedzanie po uprzednim uzgodnieniu terminu
w Kancelarii Parafialnej lub kontakt poniżej,
- czytelnia czynna w każdy poniedziałek i środę
w godz. 15.30 – 19.00 (pl. Kościelny 6, II piętro)

Kontakt: tel. 502 495 835,

e-mail: muzeumprotestantyzmu@gmail.com

www.muzeum.cieszyn.org.pl

Biblioteka Parafialna

czynna po każdym niedzielnym nabożeństwie.

Biblioteka Parafialna pragnie zaspokajać potrzeby czytelników przez kupno książek

„na życzenie” wg zgłaszanych propozycji

- do rozpatrzenia.

Zgłoszenia przyjmowane będą w czasie dyżurów - tzn. po każdym nabożeństwie
niedzielnym lub w kancelarii parafialnej.

Zachęcam i zapraszam.



Zofia Wojtas

Próby chórów w parafii cieszyńskiej

Cieszyn	Wyż. Chór Kam.	<i>piątek</i>	godz. 19.00
Cieszyn	Chór Kościelny	<i>środa</i>	godz. 18.00
Cieszyn	Chór męski	<i>środa</i>	godz. 17.00
Cieszyn	Chór Misyjny	<i>wtorek</i>	godz. 15.30
Cieszyn	Chór Hosanna	<i>sobota</i>	godz. 10.00
Bažanowice	Chór mieszany	<i>czwartek</i>	godz. 18.00
Bažanowice	Chór dziecięcy	<i>czwartek</i>	godz. 16.00
Hażlach	Chór mieszany	<i>piątek</i>	godz. 19.00
Hażlach	E.G. „Gloria”	<i>sobota</i>	godz. 9.00
Hażlach	Chór młodzieżowy	<i>sobota (raz w miesiącu)</i>	godz. 16.00
Zamarski	Chór dziecięcy	<i>piątek</i>	godz. 17.00
Zamarski	Chór męski	<i>czwartek</i>	godz. 18.00

Spotkania młodzieży na terenie parafii:

Cieszyn	<i>piątek</i>	godz. 17.00
Bažanowice	<i>piątek</i>	godz. 17.00
Gumna	<i>piątek</i>	godz. 19.00
Hażlach	<i>2 i 4 sobota miesiąca</i>	godz. 18.00
Marklowice	<i>piątek</i>	godz. 18.30
Puńców	<i>piątek</i>	godz. 18.00
Zamarski	<i>1 i 3 sobota miesiąca</i>	godz. 17.00
Ogrodzona	<i>piątek</i>	godz. 18.30

Godziny Biblijne:

**w Zamarskach
godz. 18.00**

> 1 i 3 poniedziałek
miesiąca

Biblijne spotkania dla kobiet:

Cieszyn	<i>I poniedziałek miesiąca Koło Odw.</i>	godz. 16.00
Cieszyn	<i>II czwarte miesiąca</i>	godz. 17.00
Zamarski	<i>I poniedziałek miesiąca</i>	godz. 16.00
Gumna	<i>ostatni poniedziałek miesiąca</i>	godz. 17.00
Marklowice	<i>I piątek miesiąca</i>	godz. 16.00
Ogrodzona	<i>II wtorek miesiąca</i>	godz. 17.00
Bažanowice	<i>co 2 tygodnie</i>	godz. 16.00
Brzezówka	<i>III poniedziałek miesiąca</i>	godz. 15.00 (w Domu Wiejskim)
Hażlach	<i>III czwartek miesiąca</i>	godz. 16.00

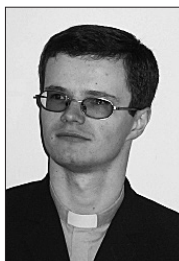
*W sprawach nagłych
podajemy numery telefonów
księży:*



**ks. Janusz
Sikora:**
506 063 203
janusz.sikora
@luteranie.pl



**ks. Tomasz
Chudecki:**
33 851 43 97
502 161 085
tomasz.chudecki
@luteranie.pl



**ks. Dariusz
Madzia:**
33 857 98 38
502 263 953
dariusz.madzia
@luteranie.pl



**ks. Łukasz
Gaś**
33 852 75 64
608 299 833
lukasz.gas
@luteranie.pl



**ks. Marcin
Podzorski**
33 856 96 94
506 505 062
marcin.podzorski
@luteranie.pl

**Kapelan Szpitalny
ks. Jan Koziel**



*kontakt
telefoniczny:*
**609 169 305
33 85 226 76**

Kancelaria Parafialna w Cieszynie czynna jest:

*- poniedziałek, środa, piątek - 8.00 do 15.00
- wtorek, czwartek - 10.00 do 17.00*

*Numer telefonu oraz faxu: **33-857 96 69***

*Nr konta bankowego: **78 8113 0007 2001 0074 4353 0001***

BANK SPÓŁDZIELCZY O/CIESZYN

peacieszyn@poczta.onet.pl

sekretariat@cieszyn.org.pl

Wszystkie zamieszczone w Informatorze Parafialnym teksty biblijne (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z Biblii Warszawskiej - nowy przekład z języków oryginalnych, hebrajskiego i greckiego, dokonany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, I wydanie w 1975 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwracamy nie zamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo opracowywania i skracania tekstów. Wszystkie materiały prosimy przysyłać do 17 dnia każdego miesiąca. Artykuły przesłane po terminie nie ukażą się w Więściach.

Osoby zainteresowane Informatorem Parafialnym, które z różnych powodów nie potrafią odebrać go osobiście, proszone są o zgłoszenie tego faktu do Kancelarii Parafialnej. Informator zostanie dostarczony pod wskazany adres.

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie informuje, że posiada jedno wolne pomieszczenia z przeznaczeniem na biura lub inną działalność gospodarczą. Pomieszczenie zlokalizowane jest przy Placu Wolności 3 (w budynku dawnej Policji). Bliższych informacji udziela administrator nieruchomości parafialnych.

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie

Plac Kościelny 6

43-400 Cieszyn

tel. 33 857 96 69

tel. kom. 501 290 486

Tutaj znajdziesz wszystkie pozostałe informacje:

<http://www.parafia.cieszyn.org.pl>

**Informator Parafialny Parafii
Ewangelicko - Augsburskiej w Cieszynie**

Redakcja i skład komputerowy: Andrzej Macura

Kontakt:

Tel: 663-479-887

e-mail: bmacura@vp.pl

Projekt okładki: A. Macura

**Korekta: ks. Jan Sztwiertnia
Urszula Szmidt**

Druk: Ośrodek Wydawniczy „Augustana”

Sp. z o.o. pl. ks. M. Lutra, Bielsko-Biała

Spis treści:

Rozważanie biblijne	1
Zawsze z Jezusem	2
Co właściwie stało się 29 listopada 1918 roku	4
Cz. 3. omówienia Lutrowego tekstu „Wyznanie o Wieczery Pańskiej”	8

TROCHĘ HISTORII

Ludzie i wydarzenia	8
Jerzy Boruta - pierwszy kurator senioralny Śląska Cieszyńskiego w wolnej Polsce	16

WYDARZENIA PARAFIALNE

Jubileuszowe Cieszyńskie Śniadanie dla Kobiet	18
Adwentówka Młodzieży Dojrzałej	20
Spotkanie Adwentowo-gwiazdkowe Kół Pań w Zamarskach	21
Zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego Śląska poprzez wykonanie prac budowlano-konserwatorskich w Kościele Jezusowym w Cieszynie. Część IV	23
Pani Władysława Magiera - nagrodzona	26
300 wycieczek cieszyńskiego Oddziału PTEw. część 2.	27
Nabożeństwo dla seniorów w Bażanowicach	32
Nabożeństwo dla seniorów w Ogrodzonej	33
Nabożeństwo dla seniorów w Zamarskach	34
2 w 1 czyli spotkanie Seniorów i Gwiazdka dla dzieci	36
Wigilijne spotkanie Rady Parafialnej	37
Rodzinne, Świąteczne Nabożeństwo w Markłowicach	38
LOTE, GTE, SPTE, Przedszkole TE	40

CHÓRY, MUZYKA ...

Koncert Adwentowy	52
-------------------------	----

KĄCIK DLA DZIECI: Bożena Harwot-Podżorska	54
--	----

ZAPISANE W KSIĘGACH PARAFIALNYCH	58
---	----

INFORMACJE I OGŁOSZENIA	59
--------------------------------------	----

Styczeń 2019 r.



- śpiewieć i Komunia święta

	6.01 Niedziela	13.01 Niedziela	20.01 Niedziela	27.01 Niedziela	3.02 Niedziela
Cieszyn	8 ⁰⁰ 9 ⁰⁰ 10 ⁰⁰ 	8 ⁰⁰ 10 ⁰⁰ 	8 ⁰⁰ 9 ⁰⁰ 10 ⁰⁰ Nab. 	8 ⁰⁰ 10 ⁰⁰ 	8 ⁰⁰ 9 ⁰⁰ 10 ⁰⁰
Bažanowice	8 ³⁰	8 ³⁰	8 ³⁰ 	8 ³⁰	8 ³⁰
Gumna	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰ 	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰
Hażlach	8 ³⁰	8 ³⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰ 	8 ³⁰
Krasna	8 ³⁰		10 ⁰⁰ 		8 ³⁰
Marklowice	8 ³⁰	8 ³⁰ 	8 ³⁰	8 ³⁰	8 ³⁰
Ogrodzona	8 ³⁰	8 ³⁰ Skoczów	8 ³⁰	8 ³⁰ 	8 ³⁰
Puńców	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	8 ³⁰	10 ⁰⁰ 	10 ⁰⁰
Zamarski	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰ 	8 ³⁰	8 ³⁰	10 ⁰⁰
Szpital Śląski	10 ³⁰	10 ³⁰	10 ³⁰	10 ³⁰	10 ³⁰